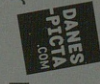
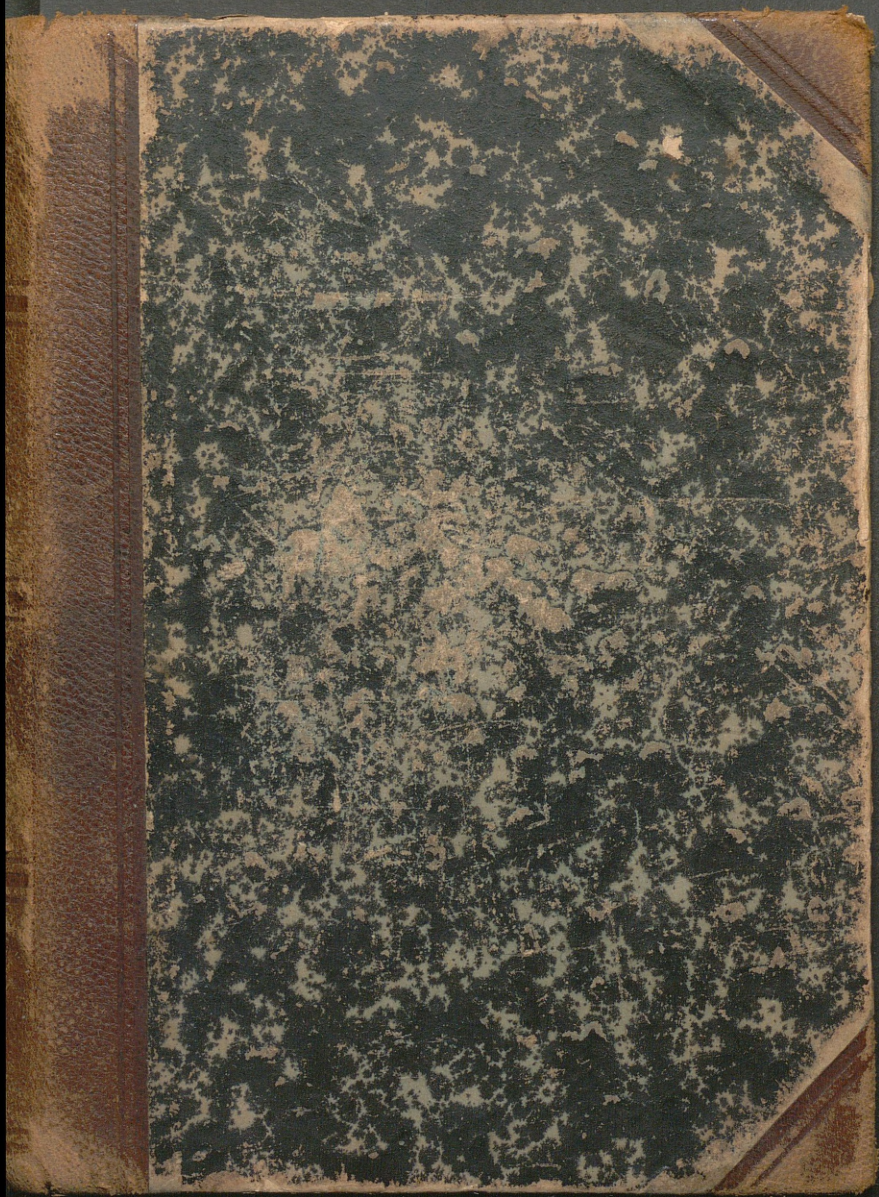
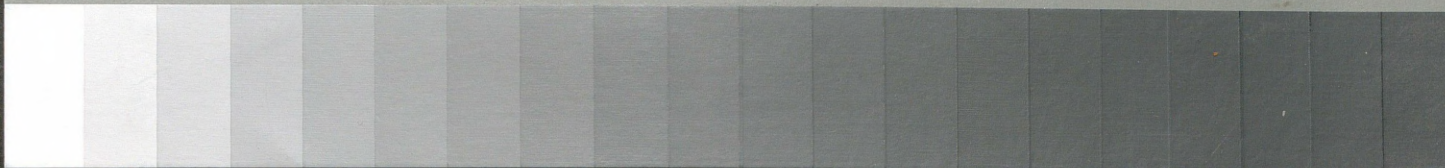
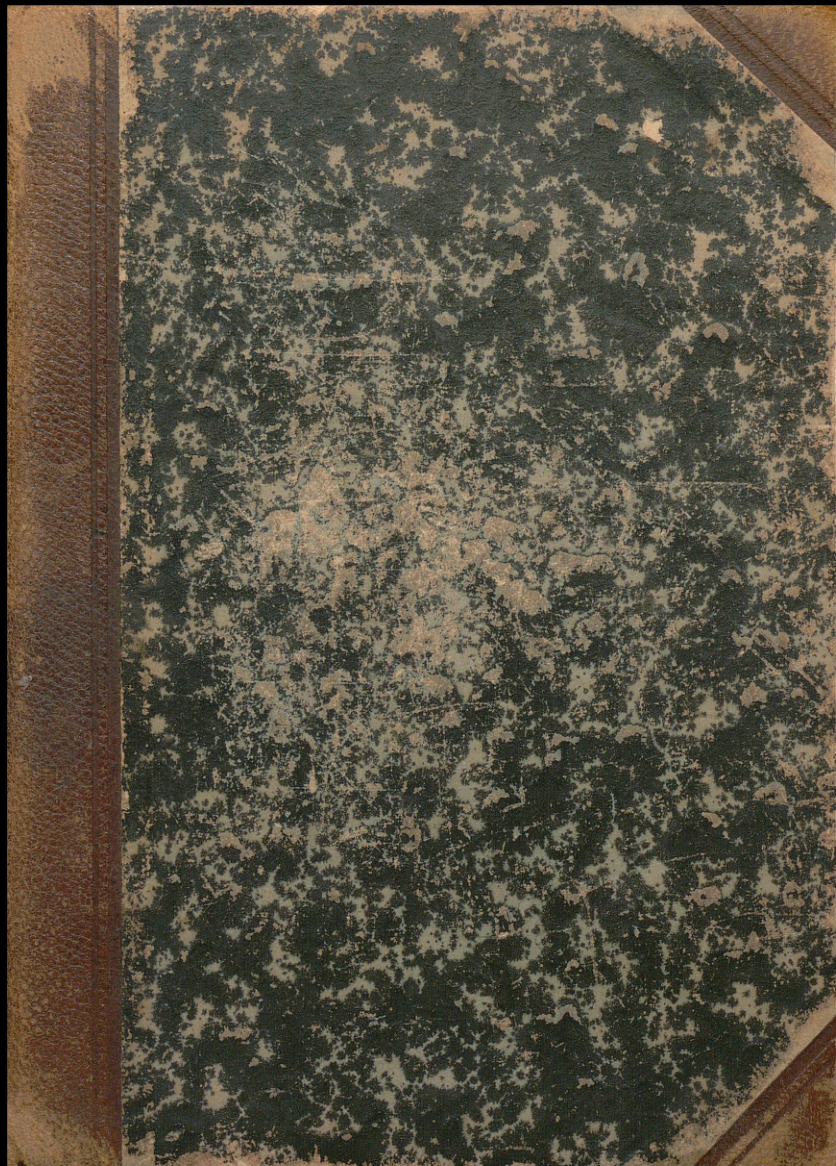


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





2
5009
12639

DZIEJE
INKWIZYCJI
HISZPAŃSKIEJ.

DOBROJENO HISZPAŃSKO.
Baryczka, T. Demogor 1870 r.

TLÓMACZENIE Z FRANCUZKIEGO.

WARSZAWA.

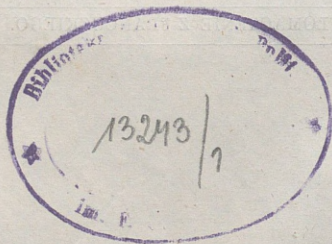
Nakładem Jana Breslauera księgarza,
ulica Miodowa № 489a.

—
1871.

2 : 9(46)

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

• Варшава 7 Декабря 1870 г.



W drukarni Jana Cotty, ulica Danielewiczowska Nr. 495 a.

CZEŚĆ PIERWSZA.

O herezyach i inkwizycyi powszechnój.

ROZDZIAŁ I.

Początek herezyi i inkwizycyi.

Zaraz prawie po ustanowieniu chrześcijańskiej religii, pomiędzy wyznawcami jój powstały herezye. Pierwsze wieki kościoła wydały najwięcej sektarzy, na których czele stawali prawie zawsze biskupi i arcybiskupi. W tym to czasie pojawili się kolejno: *Gnostycy*, nauczający, że wiara dostateczną była bez dobrych uczynków; *Mikołaiści*, żądający wspólności żon; *Aryanie*, zaprzeczający współistotności, to jest równości istoty Syna z Ojcem, w Trójcy Świętej; *Apollinaryści*, utrzymujący, że Jezus Chrystus nie przybrał podobnego nam ciała ludzkiego, ani rozumnej duszy; *Nestoryanie*, głoszący że Marya nie była wcale Matką Bożą; *Monoteiści*, obrońcy jedynj woli w Jezusie Chrystusie; *Iko-*

kłaści, odmawiający wiary w obrazy, i niszczący takowe; *Montaniści*, utrzymujący, iż Duch Święty opowiadał przez usta Montana naukę daleko doskonalszą od nauki apostołów; *Pelagianie*, których system dążył do zniesienia potrzeby łaski; *Manicheusze*, ustanawiający dwie zasady, jedną dobroczynności, drugą wyrządzania złego; *Donatyści*, twierdzący, że prawdziwy kościół zniknął wszędzie, wyjąwszy jedyny ich, który posiadali w Afryce; *Pryscylianie*, zapewniający że dusze były téj samej istoty co Bóg; *Macedonianie*, zaprzeczający bóstwa Duchowi Świętemu, tudzież wiele innych sekt, wyznających więcej lub mniej potępiania godne, więcej lub mniej śmieszne dogmata.

Lecz herezya była błędem umysłu. Jezus Chrystus żąda przebaczenia dla tego, kto w nią popadł, i pojednania się z nim nietylko po dwakroć, jak wyrzekł Ś-ty Paweł, lecz po siedmdziesiąt siedm razy, to jest, ilekroć w nią wpadnie i żałować tego będzie; co przypuszczać każe, iż nie należy nigdy karać śmiercią człowieka będącego w błędzie.

Taka była niezmiennie nauka kościoła w pierwszej jego epoce, to jest w pierwszych trzech wiekach, czyli do czasów soboru konstancyeńskiego. Powszechne wówczas istniało przekonanie, że z herezykami należało postępować łagodnie i ludzko,

według natchnień miłosierdzia, aby nie utwierdzać ich bardziej w uporze. Kościół nie myślał zgoła o ustanowieniu kar cielesnych na heretyków; karał ich jedynie exkommuniką, a tylko wówczas uciekał się do surowości, gdy wyczerpał wszelkie środki perswazyi, dla sprowadzenia ich na nowo do wiary. Wnosić należy, że do takiego postępowania, skłaniała pod pewnym względem kościół niemożność użycia świeckiej władzy przeciw heretykom, ponieważ monarchowie byli jeszcze poganami; lecz niemniej zapewnić można, że nie wydano żadnego prześladowającego edyktu.

Gdyby pierwsiastkowy system kościoła co do heretyków był się utrzymał ściśle i po soborze konstancyjskim, trybunał inkwizycyjny nie byłby istniał nigdy, a zapewne i liczba rodzajów herezy byłaby mniejsza i nie tak trwała. Ale papież i biskupi czwartego wieku sądzili, iż obowiązkiem ich jest wytępienie herezy: zaczęli naśladować postępowanie, które niegdyś ganili duchownym pogańskim, a potem korzystając z wpływu swojego na cesarzów, którzy przyjęli wiarę katolicką, skłonili Konstantyna i jego następców do ustanowienia praw cywilnych o heretykach, do uważania herezy za występki podpadające pod dolegliwe kary. W drugiej więc epoce kościoła, to jest w przeciągu czasu

od czwartego do ósmego wieku, ustanowiono kolejno następujące kary: pozbawienie czci (infamia), pozbawienie godności i urzędów, konfiskatę majątku, pozbawienie prawa spisywania testamentu i dziedziczenia na zasadzie nadawczego przywileju, tudzież skazywanie na większe lub mniejsze kary pieniężne stosownie do okoliczności.

Zaledwie papieże uzyskali prawo cielesnego karania heretyków, wnet ujrzeni potrzebę żądania innych, daleko surowszych praw, jak np. chłosta, wygnanie i deportacya. Samych tylko Manicheuszów i Donatystów karano śmiercią, z powodu zamieszek, jakie wywołali w Afryce, a nawet w samym Rzymie; lecz dla uchronienia się od prześladowań, jakimi cesarscy sędziowie obowiązani byli ścigać heretyków, dosyć było dobrowolnie wyprzysiądz się herezyi, ponieważ władza sądowa była dopiero jeszcze tylko w wyłącznych wypadkach biskupom przyznawana.

Kościół hiszpański trzymał się wiernie ogólnych praw karnych do chwili czwartego koncylium w Toledzie, które zgodnie z królem Sisenandem postanowiło oddanie judajskich heretyków pod rozporządzenie biskupów, dla ukarania ich i zmuszenia do wyparcia się judaizmu. Kary wymierzane na tych, którzy z chrystyanizmu przeszli powrotnie do

poganizmu, stosowano do charakteru delikwenta: exkommunikowano i skazywano na wygnanie, jeżeli obwiniony był szlachtetnego pochodzenia; chłostano, golono i pozbawiono mienia, jeżeli był z niskiego stanu.

W ciągu téj drugiej epoki cesarze i królowie nadali duchowieństwu mnóstwo przywilejów. Wkrótce potem pojawiły się fałszywe dekretalia, stwierdzone powszechną prawie ciemnotą, jaka nastąpiła po wtargnięciu barbarzyńców. Dekretalia te nadały papieżom rzymskim taką przewagę u chrześcijańskich ludów, iż nie wątpiono, że władza papieżka jest nieograniczona i że rozciągać się winna nawet do władzy świeckiej. I rzeczywiście, skoro tylko Rzymianie wygnali ostatniego swojego księcia Bazylego, papież Grzegorz II objął cywilne rządy Rzymu, a następca jego Grzegorz III w traktatach zawieranych z królami Longobardów, postępował zupełnie w charakterze świeckiego monarchy. Od téj pory papieże rozdawali królewskie korony, i bez oporu przywłaszczyli sobie prawo uwalniania poddanych od przysięgi wierności. Posiedli oni taki wpływ, iż wszyscy chrześcijańscy królowie przekonali się o potrzebie dogadzania wszelkim zachceniom przyjemności im sprawić mogącym. Przekonamy się niżej, ile to ustępstwo sprzyjało ustanowieniu in-

715-7

731-7

kwizycyi. Dotychczas papieże nie myśleli jeszcze o wybieraniu ludzi obowiązanych przekonywać się o prawowierności chrześcian, trzymano się więc dawnych przepisów kościoła co do heretyków, usiłując ich nawracać.

Lecz w trzeciej epoce ten system umiarkowania i łagodności nieznacznie się zmienił, i od czasu wstąpienia na tron cesarza Michała, odnowione zostały wszelkie prawa skazujące na karę śmierci heretyków Manicheuszów. Ksiądz Teofan, sławny z pobożności i nauki, nie wahał się utrzymywać, iż palenie heretyków zgadzało się z duchem Ewangelii. Wkrótce potem Goteskal, zakonnik od Ś-go Benedykta, ogłosił błędną naukę o przeznaczeniu. Natychmiast zgromadziło się koncylium złożone z trzy-nastu biskupów i kilku opatów i skazało go na uwięzienie i na publiczne ochłostanie stu razami. Na początku jedenastego wieku, wykryto w Orleanie i w kilku innych miastach Francyi heretyków zdających się wyznawać naukę Manicheuszów. Było to dostateczne do zwołania innego koncylium, które ich skazało na spalenie. Wydano ich świeckiej władzy, i ponieśli karę, którą im biskupi naznaczyli.

Jednocześnie dwór rzymski rozkazał prześladowanie heretyków uważać za czyn zasługi, i w na-

grode tego rodzaju poświęcenia dla sprawy religii, wydawać apostolskie indulgencje. Te przykłady i wiele innych, które tu wymieniać byłoby za długo, przekonywają, jak dalece już oddalono się od zasady praktykowanej w pierwszych dwóch epokach kościoła chrześcijańskiego. Przez coraz to większą surowość, przygotowano kraje chrześcijańskich królów do przyjęcia inkwizycji, ustanowionj dla prześladowania heretyków i apostatów.

Taki był stan umysłów na początku czwartj epoki, wówczas gdy sławny Hildebrand zasiadł na apostolskim tronie pod imieniem Grzegorza VII. Przewaga, z jaką ten papież potrafił wpływać na chrześcijańskich monarchów, jakkolwiek przeciwna duchowi Ewangelii, przeszła wszystko co się działo za jego poprzedników. Zbuntowani Saksonowie obwinili przed papieżem cesarza Henryka III o herezję, a gdy się nie stawili na wezwanie, Grzegorz VII rzucił nań klątwę, uwolnił jego poddanych od przysięgi wierności i dozwolił obrać sobie innego monarchę. W owych nieszczęśliwych czasach panowała tak wielka ciemnota, że ani królowie, ani biskupi nie byli w możności porozumieć się względem przeszkodzenia nadużyciom tego papieża i jego następców co do klątw we dwunastym wieku.

Należy tu nadmienić koniecznie, że od czasu rozdzielenia się dwóch cesarstw, aż do jedenastego wieku, kościół zachodni prawie zawsze cieszył się głębokim pokojem, i że jeżeli pokój ten bywał niekiedy zakłócony, to ani herezya, ani heretycy, nie mieli w tém żadnego czynnego udziału; lecz po zerwaniu unii istniejącej między papieżami a cesarzami, powstały między nimi gwałtowne zatargi, które rozszarpały Zachód. Papieże i liczni ich stronnicy zapragnęli podnieść władzę kościoła do nieograniczoności; ze swojej strony cesarze pracowali ciągle nad osłabieniem téj władzy i nad utrzymaniem jój w najsprawiedliwszych granicach. Walka ta zrodziła herezye *Arnodystów*, *Wodejczyków*, *Albigensów* i t. p., daleko straszliwsze dla papieżkiej władzy, bo wszystkie o których wspomnieliśmy wyżej, zbijały jedynie tajemnice wiary, a heretycy dwunastego wieku uderzali w najczulsze miejsca, mianowicie w moralność, karność i włącznie w powagę kościoła.

Ponieważ papieżom najwięcej chodziło o wykoznenienie tych herezyj, więc dla dopięcia tego celu nie nie szczędzili, a nie poprzestając na najpilniejszych śledzeniach, ośmielali się zabronić monarchom, nie będącym już ich wassalami, cierpienia herety-

ków w swoich krajach, i rozkazywali aby ich powyganiano.

A tak wszystko zapowiadało ustanowienie inkwizycji, a idee rozpowszechnione podczas wojen krzyżowych ostatecznie dopomogły do usunięcia lekkich przeszkód, jakie papieże napotkać jeszcze mogli ze strony monarchów i biskupów. Już ludy przejęte były nedorzeczną maksymą, że nietylko wolno prowadzić wojnę z tymi, których wiara różni się od wiary nauczanej przez kościół, ale nadto, że taka wojna stanowiła zasługę.

Nie zadowoleni ogłaszaniem krucjaty przeciw mahometanom, papieże rzymscy wzywali ludy do pochycenia oręża w celu wytępienia heretyków w krajach chrześcijańskich, których przedewszystkiēm wyklinali. Więcej jeszcze uczynił Aleksander III: 1159-
wyprawił do Francji legata swego, księdza de Clairveaux, dla wojowania z tymi heretykami, i widziało jak ów prałat, zbrojny tępiącym mieczem, walczył na czele sfanatyzowanego wojska i kilka francuzkich prowincyj spalił lub krwią zalał.

Krucjata takowa nie przyniosła wcale skutków, jakich się spodziewała stolica apostolska, oprócz kilku pozornych korzyści, które odniósł legat; nastąpiło tylko to, co się widzi zawsze przy prześladowaniu jakiegoś stronnictwa, że zamiast wytępienia

181-1185

go za pomocą użytych przeciw niemu surowych środków, owszem przyczyniono się do jego wzrostu. Papież Lucyan II słusznie zatrwożony wytrwaniem *Albigensów, Wodejczyków, Ubogich z Lyonu* i w ogólności wszystkich heretyków narbonejskiej Gallii, zwołał w 1184 r. wielkie koncylium do Werony, na którym miał się znajdować i cesarz Fryderyk I.

Koncylium to uchwaliło najsurowsze środki przeciw heretykom: postanowiło, że hrabiowie, baronowie i inni panowie zaprzysięgną udzielanie zbrojnej pomocy kościołowi, dla wykrycia heretyków i karania ich, a to pod rygorem exkommunikacji i pozbawienia ich własności ziemskich i urzędów; że mieszkańcy zobowiążą się również przysięgą do denuncyowania biskupowi, lub jego wysłańcom, wszystkich osób podejrzanych o herezyę lub potajemne stowarzyszenia tworzących; że biskupi sami po dwa razy na rok zwiedzać będą wszystkie miasta i wsi swoich dyecezyj, w celu wykrycia heretyków; że wszyscy przez biskupów za heretyków uznani, a nie przyznawający się do swego występku, wydawani będą świeckiej sprawiedliwości; że nakoniec trwający w herezyi na zawsze pozbawieni zostaną czci i usunięci od urzędów. W skutek takich postanowień i za radą legata stolicy apostolskiej w Hiszpanii, Alfons II, król arragoński, rozkazał *Wodejczyków*,

Ubogich z Lyonu, tudzież heretyków wszelkich innych sekt, wygnać ze swoich posiadłości, i zabronił poddanym swoim udzielać im schronienia, pod zastrzeżeniem kary za obrazę majestatu i konfiskaty majątków. Rozporządzenia te ponowił we trzy lata później syn jego Piotr II, pozwalając dotykać osoby nieposłusznych heretyków wszelkiego rodzaju prześladowaniami, wyjąwszy śmierci i wytrzebienia.

Kanoniczne przepisy postanowione przez koncylium werońskie w 1184 r. sprawiły, iż niektórzy, historycy datują od téj epoki zaprowadzenie inkwizycji. Główna idea tego kanonu bez zaprzeczenia stanowiła podstawę reguł téj instytucji. Zważywszy atoli, że owo koncylium zaleciło biskupom utrzymanie wiary, przekonamy się, że pisarze ci byli w błędzie. Wprawdzie koncylium werońskie ustanowiło to co uważało za potrzebne dla prześladowania heretyków; lecz wypadało ustanowić jeszcze ciało duchowne różniące się od władzy biskupiów, obowiązane wykrywać i ścigać heretyków, a zależące bezpośrednio od papieża, ciało tak uorganizowane, iżby królowie i inni monarchowie obowiązani byli ulegać mu, pod karą klątwy i pozbawienia rządów. Organizacya takiego ciała nastąpiła dopiero w początku trzynastego stulecia.

ROZDZIAŁ II.

Ustanowienie powszechnój inkwizycyi.

Wstąpienie Innocentego II na tron papieżki w r. 1198 stanowi pamiętną epokę w historyi inkwizycyi. Papież ten umiał nie tylko utrzymać system nowo przyjęty przez kościół, lecz też zdołał rozkrzewić go i przeczekać aż się ustalą wszelkie innowacye, które jego przodkowie wprowadzić usiłowali. Widząc, że herezya Albigensów, tryumfuje nad apostołskimi bullami, niezadowolony sposobem wykonywania przepisów ułożonych przez koncylium w Weronie, postanowił wysłać na miejsce komisarzy, obowiązanych naprawić złe, któremu biskupi zapobiedz nie umieli, i chociaż nie śmiał z razu odmawiać im znajomości spraw dotyczących herezyi, znalazł jednak środki do *unicestwienia* prawie biskupiej władzy. Obawa aby zasady, które ustanowić pragnął, nie spotkały zbyt silnej opozycyi, sprawiła także, iż Innocenty III nie nadał inkwizycyi, którą ustanowił *de facto*, ani kształtu ani trwałości nieustającego i wiecznego ciała; lecz poprzestał na uorganizowaniu wyłącznej komisyyi, przekonany, że czas dokona i ustali jego dzieło.

W tym celu w roku 1213 papież ten polecił Piotrowi de Custelnau i Raulowi, mnichom z Citeaux w Gallii narbonejskiej, miewać kazania przeciw herezyom albigeńskim; czego też z niejakiem powodzeniem dopełniali. Chwilę tę papież uznał za sprzyjającą zaprowadzeniu w kościele katolickim inkwizytorów, niezależnych od biskupów i mających prawo ścigać heretyków. W skutek tego mianował apostolskimi legatami księźda de Citeaux tudzież mnichów Piotra i Raula, upoważnił ich do przedsięwzięcia wszelkich środków względem powrotnego skłonienia heretyków do katolickiej wiary, i do wydawania władzy świeckiej, po poprzedniem wyklęciu, wszystkich, którzyby odmówili uległości. Po téj karze miał nastąpić zabór ich majątków i proskrypcya osób.

Jednocześnie z powierzeniem tak obszernój władzy opatowi i dwom innym mnichom z Citeaux, papież napisał do Filipa II króla Francyi, do syna jego Ludwika, oraz do różnych hrabiów, vice-hrabiów i baronów tego królestwa, wzywając ich do przesładowania heretyków i do konfiskowania majątków wszystkich osób, przekonanych o sprzyjanie herezyi. W nagrodę gorliwości obiecywał im zupełne odpuszczenie grzechów, podobne udzielanemu chrześcia-

nom udającym się do Ziemi Świętej dla pokonania niewiernych.

Wezwanie to Filip II przyjął dosyć ozięble i nie wdawał się zupełnie w tę sprawę. Ze swojej strony hrabiowie Tuluzy, de Foix, de Beziers, de Carcassonne i de Comminge, widząc iż Albingensowie niezmiernie się rozplenili, odmówili wygnania spokojnych i uległych poddanych, których proskrypcya wyludniłaby ich posiadłości i wyniszczyła źródło ich zamożności. Lecz usiłowania papieżkich delegatów jeszcze bardziej sparaliżowane zostały przez trudności jakie, im nastęrczali sami biskupi, którym koniecznie musiała nie podobać się takowa missya; to też mnisi z Citeaux prawie nic nie dokazali. Mimo jednak wszelkich zawad, nie stracili bynajmniej odwagi, i przybrawszy dwunastu innych mnichów swojego zakonu, oraz dwóch Hiszpanów, którzy się wkrótce wstawili, jeden pod nazwiskiem Diego Acebes biskup ósmy, drugi zaś jako Ś-ty Dominik de Gusman, nie przestawali ścigać heretyków.

Tymczasem panowie Prowancyi i narobonejskiej Gallii powolnie tylko i stronniczo wykonywali rozkazy apostolskiej stolicy, a najmożniejszy z pomiędzy nich Rajmund VI, hrabia Tuluzy, ciągle się wywijał. Legat, Piotr de Castelnau, ciągle groził mu klątwą, ale nie miał czasu wprowadzić groźb swo-

ich w wykonanie, bo go Albigenowie zamordowali. Okoliczność ta nastęrczyła papieżowi powód do uorganizowania drugiej krucyaty przeciw heretykom, a szczególnie przeciw hrabiemu Tuluzy.

Ta druga wojna dała początek inkwizycyi, którą papież przez swoich *missyonarzy* od tak dawna zapowiadał. Ci sami missyonarze w połączeniu ze Ś-ym Dominikiem i kilku innymi księżmi, zostali wówczas upoważnieni przez legata Arnualt'a, nie tylko do opowiadania krucyaty przeciw heretykom, lecz do spisywania tych, którzyby odmawiali udziału w ich wytepieniu; do zbadania, jaką wyznawali wiarę; do pojednania z nawracającymi się heretykami i do oddawania upartych pod rozporządzenie Szymona hrabiego de Montfort, dowodzącego krzyżowcami.

Można zatém z pewnością twierdzić, że inkwizycya ustanowiona została we Francyi w r. 1208, za panowania Filipa II i podczas pontyfikatu Innocentego III. Przekonamy się wkrótce, iż ta antychrześcianańska instytucya przebyła Alpy i Pireneje, miała wszędzie nieograniczoną władzę, trzęsła wszystkimi narodami i królami. Takim to sposobem pierwszy krok na drodze nadużyć sprowadza zawsze najgubniejsze następstwa, jeżeli się mu nie zapobieży. Gdyby zwycięzca z pod Bovines, który

miał tyle rozsądku, iż z razu nie sprzyjał zamianom papieża, udając, że sprzyja kommissyi wyznaczonej do prześladowania heretyków, wypędził był fanatycznych missyonarzy, rozsiewających po całym państwie wojnę domową, nigdy może papież nie śmieliby byli obwiniać biskupów o nieznaną im występki, przypisywanych heretykom, a inkwizycja delegowana, czy też nieustająca, nie była mogła nigdy wykonywać straszliwych swoich czynów.

Jeżeli nie łatwo oznaczyć liczbę nieszczęśliwych Albigenów, którzy naówczas zginęli w walkach, to również nie podobna nie wspólnie żywo, czytając ówczesną historję, nad tysiącami osób skazanych na śmierć w najsroźszych mękach dla tryumfu religii, której bożki założyciel miał charakter słodczy i miłosierdzia.

Podczas wojny i missyi przeciw Albigenom prowadzonych z największą zaciętością, Innocencjusz IV odprawił w r. 1215 nowe koncylium powszechne zwane czwartym lateraneńskim. Na niem z rozkazu tego papieża ustanowiono nowe przepisy przeciw heretykom, daleko rozleglejsze i surowsze niż postanowienia koncylium werońskiego. Upoważniono na niem delegowanych inkwizytorów do działania wspólnie z biskupami, lub nawet bez nich.

to już się praktykowało, ale śmierć zaskoczyła Innocentego III pierwój nim zdołał nadać delegowanój inkwizycyi, różnej od inkwizycyi biskupów, formę trwałą i nieustającą, którą przybrała pod następnymi papieżami.

Na kilka miesięcy przed śmiercią Innocentego, Ś-ty Dominik, którego papież lubił za gorliwość w prześladowaniu heretyków, wyjednał u niego upoważnienie na założenie zakonu kaznodziejskiego, przeznaczonego do tępienia herezyi. Papież z radością przyjął ten projekt, i wkrótce potem Ś-ty Dominik de Gusman uorganizował swój instytut, któremu nadał regułę Ś-go Augustyna.

Święty Dominik także utworzył ową *Chrystusową milicyę*, której następcy stali się później tak groźnymi, pod nazwą inkwizycyjnych *familiarów*.

Innocenty III, zkądinąd niezadowolony gorliwością biskupów i ich officyałów, sądził, że w nowych zakonnikach, dominikanach, znalazł wszelkie przymioty potrzebne do wspierania jego widoków. Potrzeba było, aby duchowni, którym pragnął powierzyć obowiązki inkwizytorów wiary, zależeli zupełnie od dworu rzymskiego i całkiem oddani byli jego interesom. Dominikanie dawali mu dowody nieograniczonego przywiązania. Potrzeba było ludzi nie mających żadnych innych urzędów, którzy-

by wszystkie swoje starania skierowali ku jednemu i temu samemu celowi. Samotność i spokojność, w jakiej dominowanie obowiązani byli pędzić życie, a jaka ich nudzić zaczynała, zostawiała im dosyć czasu potrzebnego do ścigania bez przerwy heretyków. Potrzeba było, aby inkwizytorowie pochodzili z niższego stanu w oczach świata, iżby poczytywali sobie za zaszczyt piastowanie urzędu, którego wielu innych duchownych możeby przyjąć nie chciało. Ubóstwo odzieży i kościołów, a nadewszystko żebranina i pokora, które ślubowali, powinny były skłonić ich do uważania urzędu inkwizytorów za rzecz pochlebiającą przyjemnie resztkom ich wrodzonej ambicyi. Potrzeba było, aby nie mieli ani krewnych, ani powinowactw i stosunków, iżby nikomu nie potrzebowali okazywać względów ani szacunku. Wymagano od nich zaparcia się nawet nazwiska rodzinnego, co wielu uspasabiało do obojętności na wszelkie uczucia, jakimi przejmują i jakie utrzymują związki natury i przyjaźni. Potrzeba było, aby byli zatwardziali, nieugięci, nielitościwi, bo chciano utworzyć trybunał jak najstraszliwszy, o jakim nigdy dotąd nie słyszano. Surowość ich reguły i ostrość postępowania między samymi sobą, nie mogła ich natchnąć większym dla bliźniego poślężaniem jak dla siebie samych. Potrzeba było, aby

byli gorliwymi religiantami; a dominikanie byli takimi, jako nowo ustanowiony zakon. Potrzeba było, aby byli ograniczeni i niezręczni: ci mnisi znali tylko w ogólności scholastykę i nowe prawo kanoniczne. Potrzeba było nakoniec, aby dla jakichbądź wyłącznych powodów obchodziła ich zguba heretyków; a wytepienie tychże silnie obchodziło dominikanów, bo heretycy ciągle przeciw nim deklamowali i wszelkiemi sposobami starali się zdyskredytować ich w oczach narodu.

Papież znalazł w tych zakonnikach wszelkie od inkwizytorów wymagane warunki, i bez trudności powierzył im te obowiązki. Przekonamy się wkrótce, o ile przeszli jego oczekiwania. Honorusz III, następca Innocentego, tak był zadowolony postępowaniem Ś-go Dominika i jego towarzyszków, że upoważnił rozkrzewienie tego zakonu po wszystkich chrześcijańskich krajach; wkrótce więc dominikanie pojawili się w Hiszpanii i Włoszech. Historia nie wskazuje zgoła, iż inkwizycya zaprowadzona została w Hiszpanii jednocześnie z zakonem Ś-go Dominika, jak to przypuszczają niektórzy historycy; zdaje się owszem, że ją tam urządzono dopiero w r. 1232, jak to wkrótce obaczymy. Pewną atoli jest rzeczą, że gdy w roku 1221 oznaki herezyi okazały się nawet w samej stolicy kościelnego państwa, Hono-

ryusz musiał ustanowić instytucję przeciw heretykom włoskim i wyjednać u cesarza Fryderyka II nadanie jej siły praw cywilnych. We trzy lata później, inkwizycja istniała już w całych Włoszech, wyjąwszy Rzeczypospolitą Wenecką, królestwa Neapolu i Sycylii.

Ponieważ historia inkwizycji włoskiej nie wchodzi w obręb naszego dziełka, wspomniemy więc o niej jedynie dla przytoczenia prawa przeciw heretykom, które w r. 1224 wydał tenże cesarz Fryderyk II, niegdyś wychowaniec Innocentego III, który się ogłosił protektorem inkwizytorów. Pomędzy innemi srogimi rozporządzeniami, prawo to stanowiło:

1. Że uznani przez kościół za heretyków i wydani świeckiej sprawiedliwości, karani będą stosownie do wysokości występku.

2. Że jeżeli obawa kary skłoni któregoś z nich do pojednania się z wiarą, taki ulegnie kanonicznej pokucie i do śmierci zamknięty zostanie w więzieniu.

3. Że jeżeli znajdą się heretycy w jakiej części cesarstwa, inkwizytorowie i gorliwi katolicy mogą wezwać sędziów o ich aresztowanie i zamknięcie w więzieniu, dopóki po ich wyłączeniu, nie zostaną na śmierć skazani i ukarani.

4. Że ci, którzy ich utrzymywać lub protegować będą, ulegną téjże saméj karze.

5. Że ten, kto po wyprzysiężeniu się *in articulo mortis*, odzyskawszy zdrowie, wpadnie znowu w herezyę, również ulegnie karze głównej.

6. Że gdy zbrodnia obrazy Majestatu Bożkiego, wyższą jest od zbrodni majestatu ludzkiego, a Bóg za zbrodnie ojców karze dzieci, dla nauki, aby ich nie naśladowali, zatem dzieci heretyków aż do drugiego pokolenia uznane będą za niezdolne do pełnienia urzędów publicznych i do używania zaszczytów, *wyjąwszy dzieci, któreby denuncyowały swych ojców.*

Inkwizycya, gdziekolwiek ją uorganizowano, wszędzie przybierała jak najgroźniejszą postawę; lecz jeszcze nie uzyskała formy nieustającego trybunału, co stanowiło główny cel, jaki sobie założyli papieże, ustanawiając tę instytucyę; wtém Grzegorz IX zasiadł na papieżkim tronie. Papieża tego tak usilnie zajmowały sprawy inkwizycyi, że nakoniec zdołał przemienić ją w trybunał, że zaś był gorliwym protektorem świętego Dominika de Gusman i osobistym przyjacielem świętego Franciszka zAssyżu, pozostawił zatem mnichów dominikańskich przy obowiązkach inkwizytorów; lecz dodał im franciszkanów, rozesłał ich po prowincjach, w których

nie było jeszcze zakonników Ś-go Dominika, i poruczył współdziałać w pracach tych ostatnich, w wielu prowincjach, w których tamci już istnieli.

Gdy inkwizytorowie nieustannie ścigali herezyę we Francyi i Włoszech, tymczasem legaci papieżcy kolejno zwoływali koncylia w Tuluzie, w Melunie, w Beziers, na których ponawiano prawa o herezykach, uchwalone uprzednio w Weronie i na czwartym koncylium lateraneńskim; ciągle też przydawano do nich nowe surowe przepisy, które kościół oddawał pod rozporządzenie inkwizytorów. Te nowe przepisy stanowiły:

„Że wszyscy mieszkańcy, od lat 14-u wieku mężczyźni, a od 12-u kobiety, poprzysięgną prześladować heretyków; w razie zaś odmowy uważani będą za podejrzanych o herezyę;

„Że ci, którzy regularnie trzy razy do roku nie będą stawali przed trybunałem pokuty, również podejrzani będą o herezyę;

„Że każde miasto, w którym się znajdują heretycy, zapłaci markę srebra dla każdego, kto denuncjuje i przyaresztuje heretyka;

„Że wszystkie domy, które posłużą za schronienie heretykom, zostaną z ziemią zrównane;

„Że wszelka własność heretyków i ich współników zostanie zabrana, a dzieci tychże nie będą mia-

ły prawa upominać się choćby o najmniejszą część;

„Że heretycy nawróceni dobrowolnie, nie będą mogli zamieszkiwać nadal w tym samym kraju;

„Że obowiązani będą nosić na odzieży dwa żółte krzyże, jeden na piersiach, drugi na plecach, aby ich zawsze można było odróżnić od innych katolików;

„Nakoniec że żaden świecki nie będzie mógł czytać Pisma Świętego w języku gminnym.“

Nie poprzestając na ustanowionych przez koncylium wszelkich tych surowych środkach, Grzegorz IX wydał w r. 1231, piorunującą bullę przeciw heretykom, mocą której wyklinał ich wszystkich i rozkazał wydać władzy świeckiej, aby otrzymali odpowiednią występku karę.

Wszystkie te rozporządzenia wykonane pod wyłączną protekcją Ś-go Ludwika i cesarza Fryderyka II, udzieloną mnichom inkwizytorom, nadały inkwizycyi kształt i charakter przechodzący nadzieje kościoła, a tém samym niezmiernie rozciągnęły czyniły świecką władzę papieża.

W owęj epoce Francya i Włochy jęczały pod okropnym jarzmem inkwizycyi, a król neapolitański zaprowadził ją w swoim kraju. Papieżowi Grzegorzowi IX pozostawało już tylko narzucić ją Hiszpanii. Chwila była sprzyjająca, korzystał z niej.

Ciemnota i fanatyzm przyzywały inkwizycję po za Pireneje; przebyła je zatem razem ze swojemi barbarzyńskimi kodeksami i rozpostarła się w owych pięknym prowincjach, które wkrótce posłużyły za główną widownię krwawych egzekucyj.

CZĘŚĆ DRUGA.

O dawnej inkwizycji w Hiszpanii.

ROZDZIAŁ I.

Ustanowienie Świętego Officyum w Hiszpanii.

W epoce, w której Grzegorz IX wydał swoją piorunującą bulę przeciw heretykom, t. j. w r. 1231, Hiszpania dzieliła się na cztery chrześcijańskie państwa, a mianowicie: na królestwo *Kastylii*, z którym wkrótce złączone zostały mahometańskie królestwa Sewilli, Korduby i Jean; na królestwo *Arragonu*, którego władca opanował wkrótce królestwa Walencyi i Majorcki; na królestwo *Nawarry* i na królestwo *Portugalii*. W tych czterech katolickich królestwach od dawna istniały już dominikańskie klasztory, co kazało przypuszczać, iż tam już wy-

konywano inkwizycję; lecz żaden autentyczny dokument nie dowodzi jój istnienia w Hiszpanii przed r. 1232. Wówczas dopiero papież wydał osobne breve do arcybiskupa Tarragonu, w którém donosząc mu, iż doszło jego wiadomości, że herezya przeniknęła już do rozmaitych hiszpańskich dyecezyj, upomina, aby tenże arcybiskup, jego biskupi, suffragani, zapobiegli jój postępowi, wyszukiwaniem i zalecaniem wyszukiwania heretyków i ich stronników, stosownie do rozporządzeń zawartych w jego bulli z r. 1231.

Arcybiskup tarragoński przesłał to papieżkie breve, prowincyałowi dominikanów, Rodrigezowi de Villadarès, pod którego zawiadywaniem pozostawały dominikańskie klasztory czterech chrześcijańskich królestw półwyspu, i zalecił mu wskazanie księży z jego zakonu, których uzna za najzdolniejszych do pełnienia inkwizytorskich obowiązków. Breve to również przesłano biskupowi Leridy, który je natychmiast wprowadził w wykonanie w swojej dyecezyi, gdzie ustanowiono pierwszą hiszpańską inkwizycję. Biskup z Urgelu wnet przykład ten naśladował; lecz mnich Piotr de Planedie, inkwizytor dominikanin, przypłacił to życiem. Nieznaczenie nad całą Katalonią i Arragonem zaciężyło jarzmo inkwizycyi.

Tutaj nadmienić należy, że pomimo ciemnoty i zabobonności ludów w trzynastym wieku, zaprowadzono u nich inkwizycję nie bez krwawego oporu tychże ludów. Nienawiść powszechna dla inkwizytorskiego rzemiosła sprawiła, że znaczna liczba dominikanów, a nawet franciszkanów zginęła gwałtowną śmiercią. Widzieliśmy że ksiądz Citeaux padł pod ciosami Albigensów; teraz widzimy, że zaraz przy pierwszych srogościach hiszpańskiej inkwizycji nastąpiło zamordowanie dominikana Piotra de Planedie; ujrzymy następnie, że rozpaczeni Hiszpani kamienowali inkwizytorów i przebijali ich sztyletami, nawet przy stopniach ołtarzy.

Zaledwie inkwizycya ustaliła się w Katolonii, arcybiskup Tarragonu odbył sobór prowincjonalny, na którym urządzono sposób postępowania z herezykami i oznaczono kanoniczne pokuty dla nawróconych. Nieukorzonych miano wydawać sprawiedliwości świeckiej dla wymierzania na nich kary śmierci, a nawróceni powinni byli przez lat dziesięć, każdej niedzieli wielkiego postu, stać przy drzwiach kościoła w ubiorze pokutników, na którym powinny były być wyszyte dwa krzyże koloru odmiennego od barwy sukni.

Papież Innocenty IV, zazdroszcząc poprzednikom

swoim sprzyjania inkwizycyji, rozszerzył prawa inkwizytorów, i dozwolił im nie tylko pozbawiać heretyków zaszczytów, urzędów i godności, lecz także rozciągnął to pozwolenie do ich popleczników, współników i przechowywaczy.

Inkwizytorowie zachęceni przez tego papieża, protegowani i wspomagani przez króla Arragonu i przez króla Francyi Ludwika IX, rozpoczęli jak najusilniejsze poszukiwania, nietylko co do żyjących popieraczy herezyi, lecz i co do tych, których popioły dawno spoczywały w pokoju. Pogwałcono groby, wydobyto z nich kości Arnauda hrabiego de Forcalquier i Urgel'a, tudzież wielu innych panów, i wydano spaleni na stosie. Jakiegoż to fanatyzmu potrzeba, aby prześladować umarłych?

Takie postępowanie inkwizycyji, obrzucające infamią możne rodziny, było także przyczyną morderstwa dopełnionego w owój epoce na osobie inkwizytora Piotra Cadiretego; dominikanin ten zginął podobnie jak Ś-ty Szczepan—lud ukamienował go. Jednak choć znaczną liczbę inkwizytorów wymordowano w ciągu ich urzędowania, mocno współubiegano się o tę godność, ponieważ ambitnym mnihom sownie wynagradzały się wszelkie niebezpieczeństwa przez nadanie im zbyt obszernej władzy przez powagę i przywileje do ich obowiązków przy-

Kamionki

wiązane, tudzież przez względy, jakie ciągle okazywali inkwizytorom urzędnicy, biskupi, a nawet sami monarchowie. Łatwo zatem pojąć, jak ważną rzeczą była prerogatywa obierania tychże inkwizytorów.

Od czasu ustanowienia dawniej inkwizycyi w Hiszpanii aż do początku czternastego wieku, na całym półwyspie istniał tylko jeden prowincyał dominikański, mający prawo mianować mnichów wybranych do pełnienia inkwizytorskich obowiązków; lecz gdy klasztory tego zakonu znacznie się rozgałęziły, kapituła generalna w r. 1301 postanowiła, że odtąd będą utworzone dwie prowincye, z których pierwsza zwana *hiszpańską*, obejmie Kastylię i Portugalie, a druga pod nazwą *aragońskiej*, składać się będzie z królestw: Walencji, Katalonii, Rousylionu, Cerdanu i wysp Balearskich. Mimo tego postanowienia prowincyał *Hiszpanii* nie chciał z początku podzielić się z prowincyałem *Arragonu* prerogatywą wyznaczania inkwizytorów; wkrótce jednak musiał się na to zgodzić, i od téj pory półwysep miał dwóch prowincyałów generalnych inkwizytorów, którzy wysyłali inkwizytorów szczegółowych wszędzie, gdzie tego uznawali potrzebę i nakazywali corocznie obchód bardzo licznych *auto-da-fé*.

Wkrótce potem, t. j. w roku 1308, papież Klemens V pisał do królów Arragonu, Kastylii i Portu-

galii, tudzież do inkwizytorów tych prowincyj, aby nieprześladowanych dotychczas templaryuszów aresztować kazali, jako podejrzanych o herezyę. Inkwizycya stosownie do rozkazów papieża zabrała naprzód ich majątki, a potem pracowała nad zgromadzeniem templaryuszów w rozmaitych klasztorach, dla wypróbowania ich wiary i postępowania. Niektórych nawrócono, innych skazano na rozmaite kary, z których najłżejszą było wygnanie.

Historya uczy nas, że od r. 1314, w którym wykryto nowych heretyków w Arragonii, aż do r. 1356, to jest do epoki, w której dominikanin Mikołaj Egmerick stanął na czele inkwizycyi tego królestwa, inkwizytorowie generalni arragońscy, równie jak inkwizytorowie szczegółowi prowincyj Katalonii, Walencyi, Majorki, Roussyllionu i Cerdanu, nieustannie ścigali heretyków, albo podejrzanych o herezyę i obchodzili *auto-da-fé*. Pomiedzy nieszczęśliwymi skazanymi na spalenie, w obecności króla Jakóba i jego dwojga dzieci, znajdujemy dogmatystów Piotra Duranda i Bonatę, którzy po nawróceniu się, powtórnie wpadli w herezyę. W tym także czasie inkwizytor arragoński Roselli wykrył w Walencyi kilku heretyków, znanych i prześladowanych później pod nazwą *Begardów*. Jakóba sprawiedliwego, który wówczas stał na ich czele, skazano na wieczne

więzienie; sektarzy jego nawrócono; lecz wydobyto z grobu kości trzech Begardów, dla wydania płomieniom, zmarłych bezkarnie. Tenże inkwizytor Roselli wyprawił równie znaczną liczbę *auto-da-fé* w Katalonii, a stosy inkwizycyi przestał podsycać dopiero wtedy, gdy go papież Innocenty VI w nagrodę gorliwości mianował kardynałem. Mikołaj Egmerick jego następca, zaczął od aresztowania mnóstwa Katalonów i Arragonów, podejrzanych o herezję, i prawie wszystkich skazał na najbardziej upokarzające kary. W następnym roku kazał spalić żywcem kalabryjskiego księdza, który po otrzymaniu *Sanbenito* dopuszczony do nawrócenia się, powtórnie wpadł w herezję.

Gdy generalny inkwizytor arragoński Egmerick okazuje tyle gorliwości dla inkwizycyi i redaguje *Przewodnik dla inkwizytorów*, tymczasem delegaci jego po prowincjach naśladowali jego srogość i ciągle wyprawiali *auto-da-fé*, z których historia szczególnież wzmiankuje o odbytém w Walencji, r. 1360, odznaczającym się pomiędzy innemi wielką liczbą figurujących na niem skazanych.

Egmerick przez całe swoje życie sprawował urząd generalnego inkwizytora królestw arragońskiej korony i mianował prowincjonalnych inkwizytorów. Ale żaden dokument nie przekonywa, że prowincyał

kastylijski, któremu nadano godność generalnego inkwizytora Hiszpanii, używał tychże samych praw. Domyślać się należy, że gdy herezya nie przeniknęła jeszcze była do stanów kastylijskich, nie miano zatem potrzeby uciekać się do dominikanów.

Po śmierci papieża Grzegorza XI w r. 1378 i po mianowaniu przez Rzymian Urbana IV jego następcą, niektórzy niezadowoleni kardynałowie zgromadzili się zewnątrz Rzymu i wybrali drugiego papieża pod imieniem Klemensa VII. Wtenczas to zaczęło się wielkie rozdwojenie kościoła zachodniego, trwające aż do roku 1429, w którym papież Klemens VIII zrezygnował. Rewolucya ta wpłynęła na stan inkwizycyi, równie jak i na inne punkta zakonnej karności. Instytucya dominikanów rozdwoiła się; mnisi mieszkający w Portugalii, mieli generała, który uznawał Urbana, a inni znowu posłuszni byli Klemensowi. W następstwie tego, każdy z dwóch wybranych papieży, oraz ich odnośni następcy, mianowali inkwizytorów wedle woli swojej, co wywołało niezgodę pomiędzy samymi inkwizytorami. Lecz na nieszczęście ludy hiszpańskie nie cieszyły się żadną przerwą w ciągu tych sporów, a każdy inkwizytor podwajał tylko gorliwość i srogość. Egzekucye i proskrypcye tak się wzmogły, iż około połowy piętnastego wieku zabrakło ofiar dla

inkwizycy, chociaż najłżejsze podejrzenie wystarczało zawsze do zguby nieszczęśliwego.

W tój samój epoce papieże mianowali nowych inkwizytorów, w prowincjach Algarbii i Walencji, gdzie jeszcze takowi dotąd nie istnieli. Dla ułatwienia inkwizytorskich poszukiwań, dawne inkwizytorskie obręby również uległy topograficznym zmianom. Kastylia miała także swoich generalnych inkwizytorów, mianowanych przez papieża Bonifacego IX; lecz gdy królestwo to podlegało wówczas Benedyktowi XIII, znanemu pod nazwą *Anti-papieża Piotra de Luna*, inkwizytorowie ci nie mogli spełniać swojej straszliwój missyi, a Kastylia dostała się istotnie pod jarzmo *Świętego* Officyum, dopiero w epoce, kiedy Izabella, małżonka Ferdynanda króla Arragonu, odziedziczyła Kastyljskie królestwo, które przyłączyła do krajów swojego męża. Wtedy, t. j. ku końcowi piętnastego wieku, zaprowadzono tam inkwizycyę, po zreformowaniu jęj przez nadanie nadzwyczaj srogich statutów i reguł.

Inkwizycya ta, zwana nowoczesną, istniała w Hiszpanii od roku 1481 do chwili, w którój po raz pierwszy zniesli ją Francuzi; co nastąpiło z wielkiem zadowoleniem wszystkich Hiszpanów, przyjaciół tolerancyi, ludzkości i światła.

Ponieważ w zakres tego dzieła nie wchodzi roz-

winięcie *dawnéj inkwizycyi*, w sposób mogący przerwać nasze opowiadanie, wstrzymywaliśmy się aż dotąd od wykazania wszystkich przestępstw, za jakie inkwizycya prześladowała, tudzież sposobu postępowania jéj trybunałów, jak równie kar i pokut, jakie zadawała. Mniemamy jednak, że należy wspomnieć o nich w téj *drugiej części*, dla zwrócenia na nie z góry uwagi czytelnika i poznamienia go ze wszelkimi czynami *Świętego Officyum*. Co do kar, jakie wymierzali inkwizytorowie na swoje ofiary, tak w biegu procedury, jak i w chwili obchodu *auto-da-fé*, opisanie ich zastrzegamy sobie, gdy przyjdziemy do epoki *inkwizycyi nowoczesnéj*, mającój na czele słynnego inkwizytora generalnego Torquemadę, który wymyślił tortury, a okrucieństwem i obłudą przeszedł wszystko, co dotąd widziano.

ROZDZIAŁ II.

O występkach, które śledziła dawna inkwizycya.

Ustanawiając inkwizycyę, papieże mieli na celu na raz poszukiwanie i karanie występku herezy; lecz aby dojść do wykrycia prawdziwych heretyków, zalecano inkwizytorom ścigać usilnie chrześcian, którzy czynami lub słowami objawiali złe uczucia,

1808.
1481
= 327

lub błędne opinie o dogmatach kościoła; co było dostatecznym do posądzania ich o herezyę i wyznaczania śledztwa, prawie zawsze sprowadzającego za sobą denuncyacyę.

Chociaż wywiadywanie się o występkach, nie mających żadnego związku z wiarą, z prawa należało do zwyczajnych sędziów, były jednak rozmaitego rodzaju przestępstwa, których według zdania papieży, nie można się było dopuszczać, nie będąc przejętym złą nauką. W skutek tego zalecano inkwizytorom, aby uważali za podejrzanych o herezyę:

1. Tych co przez pewien rodzaj bluźnierstwa, znani pod nazwą heretyków, głosili błędne zasady o wszechmocności Boga, lub o innym jakim atrybucie bozkim. Bluźnierstwo to sprowadzało za sobą podejrzenie o herezyę, wtedy nawet, gdy wyrzeczony było w uniesieniu lub pijaństwie, gdyż inkwizytorowie mogli je uważać jako dowód, że zwyczajne uczucia bluźnierców były przeciwne wierze.

2. Tych, którzy dopuszczali się czarów i wróżbiarstwa, kiedy pomiędzy używanemi przez nich środkami posługiwali się święconą wodą, poświęcaną hostyą, olejem świętym i innymi rzeczami, dowodzącemi wzgardy i nadużycia sakramentów, tajemnic religii i jej obrzędów. Do téj kategorii zaliczano także tych, którzy w swoich zabobonnych prakty-

kach odnosili się do szatanów, w celu przewidzenia przyszłych wypadków. Ponieważ tego rodzaju występki były bardzo pospolite w średnich wiekach, ważną więc było rzeczą dla polityki dworu rzymskiego, podciągnąć je pod swoją jurysdykcję.

3. Tych, którzy wzywali demonów dla otrzymania łask. Występek ten w czternastym wieku tak się był rozpowszechnił po Katalonii, iż zdaje się pewnym, że wiele osób, którym wytaczano sprawy, ze wszelkimi obrzędami używanymi przez katolików czciło szatana jak bóstwo nieprzyjazne Bogu, a odziane potęgą niemniej wielką. Istniała nawet wówczas księga zwana *Klawikulą Salomona*, na którą poprzysięgano, ilekroć zobowiązywano się do wypełniania jakiej rzeczy, podobnie jak chrześcijanie poprzysięgają na Ewangelię.

4. Tych, którzy dłużej nad rok pozostawali wyklętymi, a nie prosili o absolucję, ani zadosyć czynili nałożonej na nich pokucie, co uważano za rodzaj wzgardy dla duchownych nakazów.

5. Odstępców, którzy przyjmują wszystkie artykuły wiary, lecz zaprzeczają obowiązku posłuszeństwa dla biskupa rzymskiego, jako widomej głowy katolickiego kościoła i zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi; i tych, którzy myśląc podobnie, odmawiają wiary w niektóre artykuły oznaczone, jak np. Gre-

cy, nie wierzący wcale w to, że Duch Święty pochodzi od Syna, lecz tylko od Ojca.

6. Ukrywających, błędzących i stronników heretyków, jako obrażających kościół katolicki i rozkrzewiających herezyę.

7. Opierających się inkwizycyji lub przeszkadzających inkwizytorom w wykonywaniu ich posłannictwa, z uwagi, że nie może być dobrym katolikiem ten, kto stawia przeszkody poszukiwaniom inkwizytorów.

8. Wszystkich panów, którzy po wezwaniu przez urzędników inkwizycyjnych, pod przysięgą przyrzekli wygnać heretyków ze swoich posiadłości, a jednak nie dopełnili tego.

9. Wszystkich rządów królestw, prowincyj i miast, którzy nie wystąpią w obronie kościoła przeciw heretykom, jeżeli inkwizytorowie o to ich wezwą.

10. Wszystkich, którzy nie zgodzą się na odwołanie statutów i regulaminów obowiązujących miasta, jeżeli te okażą się przeciwnymi środkom przez inkwizytorów zaleconym.

11. Adwokatów, notaryuszów i innych prawników, sprzyjających heretykom i radami swojemi dopomagających im do wymknięcia się z rąk inkwizytorów i ukrywających papiery mogące wykryć herezyę.

12. Wszystkie osoby, któreby sprawiły duchowyny pogrzeb tym, co się sami do herezyi przyznali, lub stanowczym wyrokiem za takich uznani zostali.

13. Tych, którzy w ciągu sprawy o wyznanie, odmówiliby przysięgi co do jakiego punktu, jeżeliby do jój wykonania wezwani byli.

14. Zmarłych, którzy obwinieni byli o herezyę, bo pamięć ich powinna była być zhańbiona, a ciała wydobyte z grobów i spalone, dobra zaś skonfiskowane.

15. Żydów i Maurów, jeżeli na piśmie lub słownie nakłaniali katolików do przyjęcia ich wiary, co ich poddawało świętemu officyum.

16. Nakoniec wszystkich nieobjętych poprzedniemi kategorjami, którzy jednak zasłużyli na podciągnięcie pod nie, bądź przez swoje czyny, bądź przez pisma lub słowa.

To samo podejrzenie o herezyę rozciągało się także i do pism zawierających heretycką naukę, lub mogących do niej doprowadzić. Autorowie ich zostawali w podejrzeniu.

Trzy były rodzaje podejrzanych o herezyę: mocno i gwałtownie podejrzanych *Vehementi*, lekko zaś podejrzanych nazywano *Levi*.

Chociaż powszechna reguła poddawała inkwizytorskiej jurysdykcji wszystkie osoby winne przestępstw, zawartych w wyżej wymienionych kate-

goryach, był jednak jeden wyjątek dla papieży, ich legatów i nuncyuszów, ich urzędników poufnych, tak iż gdyby nawet denuncyowani zostali jako prawdziwi heretycy, inkwizytor miał tylko prawo przyjąć tajemne zawiadomienie i natychmiast przesłać je papieżowi. Tenże sam wyjątek służył biskupom, lecz królowie i książęta podlegali inkwizytorskiej jurysdykcji.

ROZDZIAŁ III.

Sposób postępowania trybunałów dawniej inkwizycyi.

Skoro tylko jakiego mnicha mianowano inkwizytorem, uprzedzał on o tém króla, który natychmiast zalecał wszystkim trybunałom miast, w których ów inkwizytor sprawować miał swoje urządowanie, aby dostarczały mu wszelkiej potrzebnej pomocy; aby kazały aresztować wszelkie osoby, które im wskaże jako heretyków lub podejrzanych o herezję; aby je poddawały karom wymierzonym przez inkwizycję; aby nie cierpiały najmniejszej obrazy wyrządzonej inkwizytorowi lub jego *familiarom*; nakoniec, aby mu wyznaczyły mieszkanie,

równie też dostarczyły wszelkich wygód potrzebnych do podróży.

Pierwiastkowo inkwizytorowie nie pobierali stałej płacy; pełniący wówczas te obowiązki byli to mnisi, którzy ślubowali ubóstwo, a księża niekiedy dodawani im do pomocy byli to duchowni zaopatrzeni beneficjami; lecz ten stan rzeczy musiał się koniecznie zmienić, odkąd inkwizytorowie zaczęli podróżować w towarzystwie pisarzów, alguazilów i siły zbrojnej, a wydatki ich kazał papież pokrywać biskupom, pod pozorem, że inkwizytorowie pracują nad wytępieniem herezyi w ich dyecezyach. Biskupi użaliwszy się na ten uciążliwy dla nich przepis, narzucili go panom, zasadzając się na obowiązku ich nieznoszenia w swoich posiadłościach żadnego heretyka. Nakoniec przyszedł czas, w którym wydatki inkwizycyi zaspakajano albo sprzedażą, albo dochodami z dóbr skonfiskowanych, lub też wpływem z kar pieniężnych nakładanych w razach, gdy konfiskata jeszcze nie była postanowiona.

Skoro inkwizytor przybył do miasta, w którym zamierzał urzędować, zawiadamiał o tém magistrat i wzywał prezydenta, aby przybył do niego w oznaczonym dniu i godzinie. Naczelnik miasta stawiał się u inkwizytora i zaprzysięgał mu, że wprowadzi w wykonanie wszelkie prawa o heretykach i że do-

starczy mu wszelkich środków do wykrycia ich i przyaresztowania. Inkwizytorowi służyło prawo wykląć i zawiesić w pełnieniu obowiązków każdego urzędnika monarszego, któryby śmiał nie być mu posłusznym, mógł nawet rzucić interdykt na całe miasto. Jeżeli przeciwnie gubernator lub naczelnik miasta nie czynili żadnych trudności w wykonywaniu rozkazów inkwizytora, ten wyznaczał dzień świąteczny, w którym miewał kazanie zalecające denuncyować heretyków i zarazem zawiadamiające, że osoby winne herezyi, które oskarżają się same przed oddaniem ich pod sąd, ulegną jedynie lekkiej pokucie kanonicznej, a przeciwnie będą jak najsurowiej prześladowane, jeżeli po upływie oznaczonego terminu, zostaną denuncyowane. Miesiąc czasu zwykle termin ten stanowił.

Jeżeli w tym przeciągu czasu przytrafiały się denuncyacye, zapisywano je, lecz pozostawały bez skutku do czasu, aż się przekonano, że denuncyowani nie stawili się z własnej woli.

Po upływie oznaczonego terminu wzywano denuncyanta; oświadczano mu, że są trzy sposoby przystąpienia do wykrycia prawdy: oskarżenie, denuncyacya i inkwizycya, zostawiano mu wybór. Jeżeli wybrał pierwszy, wzywano go, aby oskarżył denuncyowanego; lecz uprzedzano go, że ulegnie karze od-

wetu, jeżeli uznany zostanie za potwarcę. Tę drogę używali zwykle tylko zuchwalcy, mniemający, że bezkarnie będą mogli zgubić swoich nieprzyjaciół. Większa część oświadczała, że jedynym powodem, który ich skłonił do denuncyowania, jest obawa oznaczonej prawem kary na tych, którzyby nie wykrywali świętemu officyum heretyków; wtedy przedstawiali na wskazaniu osób, będących według ich zdania, w możności świadczyć przeciw denuncyowanemu. Inni znowu wyjawiali wrażenie, jakie wywarły na ich umysłach pogłoski publiczne, podające oskarżonego w podejrzenie. W tym ostatnim razie przeciw oskarżonemu postępowano z urzędu.

Świadców badał sam inkwizytor, w towarzystwie pisarza i dwóch księży.

Jeżeli przygotowawcza instrukcja przekonywała o występku, lub podejrzeniu o herezję, inkwizytorowie nakazywali ujęcie obwinionego. Od tej chwili tracił on wszelkie przywileje i przytułek, jakkolwiekby zajmował stopień w społeczeństwie: aresztowano go w pośród rodziny, przyjaciół, a nikt nie śmiał stawić żadnego oporu. Skoro tylko dostał się w ręce inkwizycyi, nie wolno już było nikomu z nim się znosić; nagle przez wszystkich opuszczony, zostawał pozbawiony wszelkiej pociechy. Biada czulej duszy, któraby śmiała okazywać ja-

kieś politowanie dla ofiar świętego officyum .. Oskarżonego wrzucano do okropnego więzienia, dopóki nie podobało się inkwizytorom badać go.

Tymczasem urzędnicy inkwizycyi szli do mieszkania obwinionego, spisywali tam inwentarz wszystkiego co znaleźli, i przystępowali do zabrania wszelkiej jego własności. Jego wierzycciele tracili swoje pieniądze; jego żona i dzieci w najokropniejszym pozostawały niedostatku, a widziano częstokroć żony i córki cnotliwe i dobrze wychowane, doprowadzone do strasznój konieczności prostytuowania się, tak z powodu gnębiącej je nędzy, jak z powodu pogardy, na jaką narażało je nieszczęście należenia do człowieka prześladowanego przez święte officyum.

Kiedy obwiniony przepędził w więzieniu kilka dni, a czasem i kilka miesięcy, inkwizytorowie kazali ceklarzowi, aby mu oświadczył, iż ma prosić o audyencyę, ponieważ trybunał ów trzymał się ciągle téj zasady, aby oskarżony był zawsze proszącym. Gdy więzień stanął po raz pierwszy przed sędziami, zadawali mu pytania jakby go nie znali, i jak najprzebieglejszemi środkami wzywali go do przyznania się do swojego przestępstwa. Jeżeli obwiniony wyznawał się winnym herezyi i prosił o pozwolenie odrzeczenia się takowój, inkwizytor zgadzał się na

jego nawrócenie, jeżeli tylko nie był w stanie recydywy, co zawsze pociągało za sobą karę główną, bo inkwizycya nigdy po dwakroć nie przebacza. Odсылano go do więzienia, aby się nawrócił i pozostawiano tam aż do przyszłego *auto-da-fé*; a gdy na niem wystąpił iznaczono mu kanoniczną pokutę, wypuszczano go na wolność. Często widziano więźniów, którym sumienie nic nie wyrzucało, a którzy woleli jednak obwinić się o jakieś przekroczenie, aniżeli uleść torturze lub umrzeć w więzieniu.

Kiedy występki przypisywany oskarżonemu okazał się nieistniejącym i kiedy tenże oskarżony nie splątał się sam w ciągu badania, inkwizytorowie dawali mu pokwitowanie, pod warunkiem, iż się formalnie odrzeknie wszelkiej herezyi, i że się oczyści drogą kanoniczną z podejrzania, które na nim ciążyło; poczem otrzymywał rozgrzeszenie *ad cautelam* t. j. jako były podejrzany o herezyę.

Jeżeli najzwyczajniejszy wypadek niezmiernej liczby procesów, wytoczonych przez inkwizycyę nie ustanawiał niezbitego dowodu, iż obwiniony jest heretykiem, jednakże prawie zawsze wskazywał, że tenże jest podejrzany o herezyę, bądź z powodu swoich twierdzeń, bądź z powodu czynów, i wtedy officyum święte stosując kary do stopnia podejrzania, nazywało takowe *lekkiém, ważném* lub *gwałtow-*

ném, i podejrzaną osobę skazywało, według reguł dla każdej z tych trzech kategorii ustanowionych.

Lecz jeżeli zarzuty czynione obwinionemu były ciężkie, a zapierał się przypisywanego mu występku, uważano go natychmiast za zatwardziałego heretyka; odprowadzano go zatem do więzienia i dopiero po kilkoletniem przeprowadzaniu go z więzienia na posłuchanie i z posłuchania do więzienia, doręczano mu kopię procesu, w której opuszczano nazwiska delatora i świadków, tudzież wszelkie okoliczności, któreby mogły wykryć ich przed nim. Jednocześnie dodawano mu adwokata; lecz rada jego była zupełnie illuzyjna, ponieważ adwokat mógł się widzieć z obwinionym jedynie w obec inkwizytorów, i mówić tylko to, co by zmusiło obwinionego do przyznania się do występku.

Skoro obwiniony przytoczył wszelkie środki obrony, jakie miał w swojej mocy, i odpowiedział na wszelkie pytania, jeżeli odpowiedzi jego nie zaspakajały inkwizytorów, lub jeżeli występki nie był dostatecznie udowodnione, inkwizytorowie nakazywali torturę, jako środek prawie zawsze pewny do otrzymania zeznań rzetelnych lub uważanych za prawdziwe; a zeznania te wyrwane przez najokropniejsze męki, wystarczały inkwizycyjnym sędziom do spokojności ich sumienia.

Zdarzało się niekiedy, że inkwizytorowie nie uważali za potrzebę uciekać się do tortury; w takim razie przystępowano do wyroku, który wydawał inkwizytor. Wyrok ten czytano obwinionemu dopiero w chwili wykonania go.

Inkwizycya nie trzymała się zwykłej procedury, a sędziowie nie oznaczali żadnego terminu na zebranie dowodów zarzucanych czynów; w pierwszych czasach inkwizycyi nie było wcale prokuratorów, obowiązanych oskarżać podejrzane osoby; formalności téj słownie dopełniał sam inkwizytor, po przesłuchaniu świadków.

Świadkowie nie byli obowiązani udowadniać przed trybunałem świętego officyum swoich zeznań; nigdy także nie konfrontowano ich wzajemnie. Dopuszczano do świadczenia ludzi najnikczemniejszych i najniegodziwszych, a ich zeznania dostateczne były często do skazania na ogień najuczciwszego człowieka, którego całym występkiem było to, że miał nieprzyjaciół pomiędzy zbrodniarzami nie lękającymi się krzywoprzysięstwa. Dwaj świadkowie, którzy tylko słyszeli o jakiej rzeczy, wyrównywali jednemu, który ją widział lub słyszał sam; innego zarzutu niepotrzeba było, aby poddać obwinionego pod tortury. Delatorów samych przyjmowano za świadków; nakoniec z pominięciem wszelkich praw

i najzdrowszej moralności, służący mógł świadczyć przeciwko swemu panu, mąż przeciwko żonie, żona przeciwko mężowi, syn przeciwko ojcu, a ojcowie przeciw własnym dzieciom. Cóż to za szeroka droga, otwarta dla zemsty i zdrady, protegowanych przez tajemnicę!

Inkwizytorowie dopuszczali wyłączenie tylko w razie najgwałtowniejszej nieprzyjaźni; aby zaś przekonać się o prawdziwości téj nieprzyjaźni, zapytywali obwinionego czy miał nieprzyjaciół, od jakiego czasu i jaka była przyczyna ich nienawiści? dowód przyjmowano, a sędziowie uwzględniali go. W początkach inkwizytorowie zrećnie wybadywali obwinionego, czy zna wskazywane mu pewne indywidua; były niemi denuncyant i świadkowie, o czém obwiniony nie wiedział, i jeżeli z jakiegobądź powodu obwiniony zaprzeczał, tracił prawo wyłączenia ich jako nieprzyjaciół. Obwiniony mógł także wyłączyć samego nawet inkwizytora; lecz wpadał zwykle ze Scylli w Charybdę. Nakoniec obwiniony mógł jeszcze apellować do papieża od czynów i środków przedsięwziętych przez trybunał; lecz gdy inkwizytorowie ze wszelką łatwością mogli wyjeżdżać do Rzymu i tam usprawiedliwiać swoje postępowanie, najlepiej zatém uzasadnione appellacye, prawie zawsze odrzucano, a nieszczęśliwi obwinieni, idąc

na karę, dowiadywali się o skutku tego słabego i ostatniego środka.

Taki był sposób postępowania trybunałów dawniej inkwizycyi; kto czytał jój ustawy, osądzi, iż nie podobna zrezagować kodeksu bardziej święcie barbarzyńskiego, lecz nowoczesna inkwizycya dowiodła, że dopięła tego.

ROZDZIAŁ IV.

O karach i pokutach naznaczanych przez dawną inkwizycyę.

Skutkiem powszechnego zepsucia pojęć i zasad kanonicznych, trybunał inkwizycyjny, chociaż duchowny, przyznawał sobie prawo oznaczania wszelkiego rodzaju kar doczesnych, wyjąwszy kary śmierci, i jeżeli nie miał władzy jój wyrzekania, dla kompensaty ustanowił, że skazani będą relaksowani t. j. wydawani w ręce sędziów świeckich, którzy wtedy zmuszeni byli skazywać ich na męki.

A tak, od *lekko podejrzanych* o błędy heretyckie aż do heretyków formalnie *zatwardziałych* i heretyków *recydywistów*, każdy z tych nieszczęśliwych ponosił kary i pokuty, wzbudzające koniecznie żywe oburzenie przeciw trybunałowi, który je naznaczał w imieniu Boga miłosiernego i dobrotliwego.

Najmniejszej karze podlegał obwiniony, uważany za *lekko podejrzanego*. Winien on był najprzód zgodzić się na uroczyste wyprzysiężenie się herezyi, o jaką był podejrzaný; następnie przygotowywano rodzaj obrzędu, na który zapraszano z góry wszystkich mieszkańców miasta. W dniu oznaczonym duchowieństwo i lud zbierali się w kościele; oskarżony, *lekko podejrzaný*, umieszczony był na wzniesioném tam rusztowaniu, gdzie stał z odkrytą głową. Odprawiano mszę świętą, a inkwizytor, przerywając służbę bożą, po epistole, miał kazanie przeciw herezykom. Poczém podawano skazanemu krzyż i Ewangelię, i kazano mu złożyć wyprzysiężenie się, które powinien był podpisać, jeżeli pisać umiał. Następnie inkwizytor udzielał mu rozgrzeszenia, nawracał go, i nakazywał następującą pokutę:

„W dni Wszystkich Świętych, Bożego Narodzenia, Trzech Króli i Najświętszej Panny Gromnicznej, tudzież każdej niedzieli postu, nawrócony miał się znajdować w katedrze i assystować processyi w koszuli, boso, z rękami na krzyż złożonemi; biskup lub proboszcz powinien go wtedy biczować, wyjąwszy niedzieli kwietniej, kiedy nastąpi pojednanie. W popielcową środę w tenże sam sposób powinien był znajdować się w katedrze, gdzie na cały czas postu wyganiano go z kościoła, w przeciagu zaś tego czasu

powinien był stać u drzwi, i ztamtąd assistować służbie bożej. Zajmie to samo miejsce w Wielki Czwartek, kiedy znowu nastąpi pojednanie. Każdój niedzieli postu będzie w kościele, gdzie po pojednaniu wróci na swoje miejsce u drzwi, zawsze nosić będzie na piersiach dwa krzyże, koloru różnego od odzieży.“

Ta pokuta trwać miała przez lat trzy dla *lekko podejrzanych* o herezyczne błędy; pięć lat dla *mocno podejrzanych*, a siedm dla *gwałtownie podejrzanych*.

Heretycy formalni i dogmatyzujący, żądający nawrócić się, mieli po wyprzysiężeniu się i otrzymaniu rozgrzeszenia, być zamknięci w więzieniu aż do śmierci.

Jeżeli oskarżony był heretykiem *zatwardziałym* lub *upornym*, skazywano go na *oczyszczenie* chociaż nie był *recydywistą*. Zdarzało się jednak niekiedy, iż potrafił go nawrócić przed *auto-da-fé*; w takim razie nie ginął, lecz zamykano go w więzieniu na zawsze.

Heretyk *recydywista* nadaremnie oświadczał się z postanowieniem powrotu do wiary; nie mógł już w żaden sposób uniknąć kary śmierci; wyświadczano mu jedynie tę łaskę, iż zwalniano go

od mąk na stosie. Kat dusił go przed wydaniem na ogień.

Skazywano *zaocznie* obwinionych, którzy albo uciekli z więzienia, albo też takich, których nie można była aresztować, palono ich wyobrażenia. To samo działo się z kośćmi heretyków zmarłych przed nawróceniem.

A tak, inkwizycya nie przebaczała nikomu; obecni, nieobecni, a nawet umarli, zarówno figurowali haniebnie w *auto-da-fé*.

Niezależnie od wspomnianych kar i pokut, inkwizytorowie wymierzali jeszcze kary pieniężne, jak całkowita lub częściowa konfiskata majątku obwinionych i kontrybucye, stosownie do okoliczności. Wygnanie, deportacya, infamia, utrata urzędu, zaszczytów i godności, należały także do liczby kar wymierzanych przez inkwizycyjne trybunały.

Ważną była okolicznością w wyrokach świętego officyum formuła, umieszczona na końcu, dotycząca *oczyszczenia* skazanego, w której inkwizytorowie prosili sędziego świeckiego, aby nie stosować kary głównej. Prośba ta zawsze tylko stanowiła formalność dyktowaną przez obrudę; liczne bowiem przykłady przekonywają, że skoro sędzia, stosując się do tej prośby, nie wydawał winnego na karę, to inkwizycya ściagała jego samego, i brała pod sąd

jako podejrzanego o herezyę, z uwagi, że niedbalstwo sędzięgo w wykonywaniu praw cywilnych przeciw heretykom, dostatecznie już czyniło go podejrzanym.

Zakończamy ten rozdział zamieszczając tu w całości akt świętego Dominika, dotyczący nawrócenia jednego heretyka. Ten dokument z pierwszych czasów inkwizycyi, da dokładne pojęcie o srogości kar, wymierzanych na osoby w owym czasie nawracane, i przekona, że jeżeli Ś-ty Dominik nie szczycił się sławą założenia inkwizycyi, jak o tém zapewniali niektórzy pisarze, to godnym był przynajmniej stać na czele inkwizytorów. Oto ów akt:

„Wszystkim wiernym chrześcianom, którzy otrzymają ten list, Fr. Dominik, kanonik z Osmy, najniższy z grzeszników, pozdrowienie w Jezusie Chrystusie.

„Na mocy upoważnienia księdza de Citeaux, legata świętej apostolskiej stolicy (którego obowiązani jesteśmy reprezentować), nawróciliśmy od dawcę tego pisma, Roberta Ponce, który za łaską Bożą opuścił sektę heretyków; i rozkazaliśmy mu (po otrzymaniu obietnicy pod przysięgą, iż wykona nasze rozkazy), aby przez trzy następne niedziele, zdjąwszy odzież, pozwolił się prowadzić od bramy miasta aż do bramy kościoła, księdzu, który go będzie ciąć różgami. Również nakazujemy

mu za pokutę, aby nie jadł ani mięsa, ani jaj, ani sera lub wszelkiego innego posiłku pochodzącego z królestwa zwierzęcego, a to przez całe życie, wyjąwszy w święta Wielkiéjnocy, Zielonych Świątek i Narodzenia Pańskiego, w które mu takowe jeść dozwalamy, a to na znak wstępu do dawnéj herezy; aby trzy razy do roku odprawiał post wielki i nie jadł przez ten czas ryby; aby przez całe życie pościł trzy razy na tydzień, wstrzymując się od ryby, oliwy i wina, wyjąwszy w razie choroby lub ciężkiej pracy według pory; aby nosił odzież religijną, tak co do kształtu jako i koloru, z dwoma małemi krzyżami wyszytymi na każdej stronie piersi, aby jeżeli to łatwo nastąpić może, każdego dnia wysłuchał Mszy świętej, a w niedzielę i święto znajdował się na nieszporach; aby pilnie odmawiał modlitwyienne i ranne, a „Ojcze Nasz“ po siedm razy w dzień, po dziesięć wieczorem, a po dwanaście o północy; aby żył czysto, i aby to pismo okazywał raz w miesiąc proboszczowi swojej parafii, w Ceneri, któremu rozkazujemy, aby był uważany za heretyka, krzywoprzysięcę i wyklętego i aby był wydalony z towarzystwa wiernych.“

CZEŚĆ TRZECIA.

O inkwizycyi nowoczesnej, o pierwszym wielkim inkwizytorze generalnym Torquemadzie, i o radzie najwyższej — opisanie kar.

ROZDZIAŁ I.

Ustanowienie nowoczesnej inkwizycyi w Hiszpanii.

W czternastym wieku, niezmiernie rozgałęziony handel, którym się trudnili hiszpańscy żydzi, oddał w ich ręce nietylko większą część bogactw półwyspu, lecz zarazem kredyt i wynikające ztąd korzyści. Chrześcianie nie mogący współzawodniczyć z nimi pod względem przemysłu, prawie wszyscy zostali ich wierzycielami, a zazdrość wkrótce przerodziła się w nieprzyjaźń dla swoich kredytorów. Tak nieustanny stan nieporozumień, wywołał mnóstwo ludowych rozruchów, podczas których wymor-

dowano kilka tysięcy żydów. Wielu innych uniknęło śmierci przez przyjęcie chrześcijańskiej wiary, a kościoły napełniły się żydami wszelkiej płci i stanu żądającymi chrztu. Wkrótce przeszło sto tysięcy rodzin, to jest blisko milion indywiduów, odrzekło się albo udało że się odrzeka prawa Mojżeszowego, i przeszło na wiarę chrześcijańską. Przejścia te znacznie się jeszcze zwiększyły w pierwszych latach piętnastego stulecia; lecz że na nawrócenie się tych nowych chrześcian, zwanych *Marranos*, wpływała raczej obawa śmierci, aniżeli rzetelne przekonanie, wielu więc żałowało, że odstąpili od dawniej religii i potajemnie powróciło do judaizmu. Niemniej, gdy obowiązani byli żyć pod bardzo dolegliwym przymusem, koniecznie zdradzić się musieli, wnet też odkryto ich apostazyę.

Mniemana potrzeba ukarania téj zbrodni w sposób przykładowy, posłużyła papieżowi Syxtusowi IX i Ferdynandowi V za powód do ustanowienia w Hiszpanii nowoczesnej inkwizycyi. Ta zasada, na pozór religijna, nastreżyła chciwemu Ferdynandowi sposobność do skonfiskowania i zabrania ogromnych majątków, które *marranosowie* nabyli w Hiszpanii, a papież zatwierdził zaprowadzenie trybunału, wzmagającego kredyt ultramontańskich maksym. Jedynie tylko Izabella, małżonka Ferdynanda, sta-

wiała opór ustanowieniu trybunału inkwizycyjnego w jój królestwie Kastylii. Ta królowa nie mogła pochwalić środka, tyle wstrętnego, dla słodyczy jój charakteru; lecz spowiednik jój *Tomasz de Torquemada*, przeor klasztoru dominikanów w Sewilli, znał się już na sztuce usuwania skrupułów; przekonał ją, że ten środek był obowiązkiem jaki na nią wkładała religia, w okolicznościach, w jakich się znajdowała Kastylia, i tym sposobem wyzyskał zgodę królowej. W téjże chwili nuncyusz papieżki wyznaczył swoich pierwszych inkwizytorów, do zaprowadzenia inkwizycyi w Sewilli, i zarazem wydano rozkaz wszystkim gubernatorom prowincyi, aby im i osobom orszak ich stanowiącym, dostarczyli wszelkich bagażów i zapasów, których potrzebować mogą w ciągu podróży. Ludność królestwa Kastylii z taką niechęcią patrzyła się na zagnieżdżanie inkwizycyi w pośród niej, że inkwizytorowie przybywszy do Sewilli, nie mogli zgromadzić liczby osób i pomocy potrzebnej do rozpoczęcia swoich urzędowań. Ferdynand i Izabella kilkakrotnie ponawiać musieli swoje rozkazy do gubernatorów i mieszkańców, lecz zdołali wymódz tylko bardzo niezupełne posłuszeństwo.

Skoro zainstalowano inkwizytorów, zaraz wszyscy nowi chrześciance zaczęli emigrować do ziem

księcia di Medina-Sidonia, markiza Kadyksu, hrabiego d'Arcos i kilku innych panów. Nowi inkwizytorowie, na czele których tylko co stanął Tomasz Torquemada, jako pierwszy inkwizytor generalny, dowiedziawszy się o tak liczném wychodztwie, zaдрżeli widząc swoje ofiary wymykające się z pod władzy świętego officyum, i proklamacyą z dnia 2 stycznia 1484 r. stanowiącą pierwszy akt ich jurysdykcyi, ogłosili wszystkich wychodźców za przekonanych o herezyę, już przez sam fakt ich wychodztwa; zarazem rozkazali margrabiemu Kadyksu, księciu d'Arcos, i innym panom Kastylijskiego królestwa, aby obywatele zbiegów pod strażą odsyłali do Sewilli, oraz aby zasekwestrowali ich majątki, pod karą klątwy, konfiskaty ich własnych posiadłości, tudzież utraty urzędów i godności. Wkrótce liczba więźniów tak się wzmogła, że klasztor, w którym ich spakowano, okazał się za szczupłym do objęcia ich wszystkich. Tymczasem inkwizytorowie nie poprzestając na wydaniu im tylu nieszczęśliwych, ogłosili edykt, zwany *edyktem łaski*, wzywający niearesztowanych apostatów, aby dobrowolnie poddali się świętemu officyum; przyrzekano im udzielenie rozgrzeszenia po lekkiej pokucie i niekonfiskowanie majątków.

Ten rodzaj amnestyi uwiódł wielu *marranosów*,

którzy się stawili; ale inkwizytorowie kazali ich uwięzić i udzielili im rozgrzeszenia dopiero wówczas, gdy zmusili ich do wskazania nazwisk i miejsc zamieszkania wszystkich osób, czy to znajomych im z osoby, czy tylko ze słuchu, o których wiedzieli, że wpadły w apostazyę, a tak *edykt łaski*, zamienił się w edykt delatorstwa. Wkrótce ogłoszono w całym królestwie Kastylji inny edykt generalnego inkwizytora. Mniej zwodniczy, mniej obłudny niż pierwszy, oznaczał on rozmaite wypadki, zalecające denuncyacyę, pod karą śmiertelnego grzechu i większej kłatwy. Znajdowało się tam do dwudziestu artykułów, obejmujących mniemane dowody judaizmu, tak dwuznaczne lub niedorzeczne, iż ze wszystkich tych razem zebranych wskazówek, zaledwie możnaby ustanowić proste uprzedzenie, gdyby inkwizytorowie nie znaleźli sposobu przedstawienia swoich śmiesznych przesad jako niezaprzeczonych prawd.

Środki tak właściwe do pomnożenia ofiar, koniecznie przyniosły najstraszliwsze rezultaty: to też święte officyum rozpoczęło wkrótce swoje okropne egzekucye. Na czwarty dzień po installowaniu go w Sewilli, spalono już sześciu skazanych; a w kilka dni później siedmnastu innych uległo temu samemu losowi; a w mniej jak w pół roku dwie-

stu dziewięćdziesięciu nowych chrześcian poniosło śmierć w ogniu, siedmdziesięciu dziewięciu skazano na wieczne więzienie, a wszystko to w jedném mieście Sewilli. Jednocześnie przeszło dwa tysiące *marranosów* wrzucono w płomień w innych częściach prowincyi; większą jeszcze ilość spalono w wyobrażeniach, a tysiąc siedmset poniosło kanoniczne kary. Pomiedzy straconymi na stosach, zauważyć należy wiele bardzo bogatych osób, których majątki na skarb zabrano.

Wielka ilość skazanych na śmierć przez spalenie sprawiła, że prefekt Sewillii ujrzał się w konieczności wymurowania trwałego kamiennego rusztowania za miastem, na którém wzniesiono cztery wielkie posągi gipsowe; były one wewnątrz wydrążone, a w tych wydrążeniach umieszczano żywcem nowych chrześcian recydywistów, aby tam ginęli powolnie gorejąc okropnie. Rusztowanie to zwane *quemadero*, niegdyś jeszcze istniało. Czegoż można było się spodziewać po trybunale, który na samym początku już tak występował?

Z obawy podobnej kary, wielkie mnóstwo nowych chrześcian wyemigrowało do Francyi, do Portugalii a nawet do Afryki. Wielu skazanych zaocznie udało się do Rzymu, błagając papieża o sprawiedliwość, ale ojciec święty poprzestał na pogrozeniu

inkwizytorom destytucją, a pogróżki te nie przyniosły bynajmniej korzystnego rezultatu dla osób niesprawiedliwie skazanych.

W téjże epoce, królowa Izabella, którą sumienie dręczyło co do artykułów o konfiskacie, prosiła papieża o nadanie trybunałowi formy stałej, ogół zaspokajającój; żądała także, aby wyroki wydawane w Hiszpanii, były stanowcze i nie potrzebowały apelacyi do Rzymu. Sykstus IV pochwalił gorliwość królowej dla inkwizycyi, uspokoił jój skrupuły i wyznaczył dla Hiszpanii sędziego apostolskiego, obowiązanego wyrzekać o wszelkich odwoływaniach się od wyroków inkwizytorskich. D. Inigo Maurique, arcybiskup Sewilli, miał sobie poruczony ten urząd.

Ustanowienie takiego sędziego appellacyjnego i jego rezydencya w Hiszpanii, miały przynieść wielki pożytek, ponieważ powstrzymywały mieszkańców od wywożenia pieniędzy za granicę królestwa; lecz dwór rzymski uczynił to bezpożyteczném, przez ciągłe przyjmowanie appellacyi wielu Hiszpanów, bojących się ukazać w Sewilli. To nieporozumienie władz było szkodliwe pod każdym względem dla nieszczęśliwych, użalających się w Rzymie na niesprawiedliwość inkwizycyi; gdyż oddawszy pieniądze papieżowi i otrzymawszy odpuszczenie grzechów, za powrotem do Hiszpanii, byli pomimo

to potępieni i karani, chociaż mieli świadectwa nawrócenia i przebaczenia. A tak, pomimo bulli papieżkiej, ganiącej niesprawiedliwość i surowość inkwizycji, oraz nakazującej łaskawe obchodzenie się z dobrowolnie nawracającymi się, Ferdynand, jako wielce sprzyjający konfiskacyom, tudzież inkwizytorowie, którym mocno chodziło o to, aby ich sposób postępowania nie wydawał się krzywym, trzymali się ciągle systemu tyle sprzyjającego ich widokom. Papież sam mógł być zapobiedz temu złu, ale aby się przypodobać Ferdynandowi, myślał jedynie o nadaniu stałej imponującej formy inkwizycji w Hiszpanii.

ROZDZIAŁ II.

Ustanowienie wielkiego inkwizytora generalnego i rady najwyższej.

Bulla papieżka Sykstusa IV, z r. 1483, wywołała różne środki, pomiędzy któremi dekret, nakazujący inkwizycji przybrać formę nieustającego trybunału z naczelnikiem, któremu ulegać musieli wszyscy w ogóle i po szczególe inkwizytorowie. Wtedy Tomasz Torquemada, sprawujący już obowiązki generalnego inkwizytora królestwa Kastylii, podciągnął

pod władzę swoją wszystkie prowincye arragońskiej korony, a tę niezmierną jego władzę zatwierdził papież Innocenty VIII i jego następcy.

2
3
Torquemada jak najzupełniej usprawiedliwił wybór swojej osoby, niepodobna było znaleźć człowieka zdolniejszego do zadość uczynienia chęciom Ferdynanda przez ciągłe pomnażanie konfiskacyi, a zamiarom dworu rzymskiego przez propagowanie jego władczych fiskalnych zasad, tudzież zamiarom samej inkwizycyi przez utworzenie potrzebnego jej systemu terroryzmu. Wielki generalny inkwizytor urządził najprzód cztery porządne trybunały w Seilli, Kordubie, Jaenie i Ciudad-Realu, a potem dozwolił dominikanom rozpocząć swoje urzędowanie w rozmaitych dyecezyach kastylijskiej korony. Torquemada wybrał sobie na assessorów i radców dwóch prawników, którym polecił ułożenie nowych ustaw świętego officyum.

Ferdynand wiedząc, jak ważną było rzeczą dla interesu skarbu urządzić odpowiednio trybunał, ustanowił królewską radę inkwizycyi, którą nazwał *radą najwyższą*. Wielki inkwizytor z prawa był jej prezesem, jeden biskup i dwaj doktorowie prawa cywilnego i głos doradczy w interesach podpadających pod decyzję duchowną, co wywoływało

częste spory generalnych inkwizytorów z radcami najwyższej rady.

W jakiś czas później, to jest ku końcowi r. 1484, Torquemada zwołał juntę generalną, złożoną z inkwizytorów i ich radców; zebranie to nastąpiło w Sewilli i ułożono na niém pierwsze prawo hiszpańskiej inkwizycyi, pod nazwą *Instrukcyi*.

Nowy ten kodeks składał się z dwudziestu ośmiu artykułów.

Trzy pierwsze artykuły oznaczały sposób instalowania trybunałów po miastach, ogłoszenie cenzur przeciw heretykom i apostatom, którzy się obwiniają dobrowolnie, i ustanawiały termin łaski dla chcących uniknąć konfiskaty majątku. Rozporządzenia te wielce były podobne do tych, które przyjęła inkwizycya dawna.

Czwarty artykuł stanowił że dobrowolne wyznanie, uczynione przed czasem łaski, należało zapisywać w inkwizytorskich wywodach słownych. Tym sposobem ulaskawiano tylko tego, kto wydał innych na prześladowanie.

Piąty artykuł zabraniał dawać tajemne rozgrzeszenia, wyjąwszy w razie gdy nikt nie wiedział o występku nawróconego. Przepis ten wydawał na hańbę publicznego *auto-da-fé* każdego, kto dobrovolnie błąd swój wyznał, że posyłał do Rzymu

ogromne summy, dla uzyskania za pieniądze breve uwalniającego od akt upokarzającego obrzędu.

Szósty artykuł skazywał nawróconego na pozbawienie wszelkiego zaszczytnego urzędu, używania złota, pieniędzy, pereł, jedwabiu i cienkiego płótna. Kary te także wzbogaciły dwór rzymski, z powodu licznych prośb o *rehabilitację*.

Artykuł siódmy, oznaczał pokuty pieniężne, nawet dla tych, którzy się dobrowolnie przyznali.

Artykuł ósmy stanowił, że dobrowolny penitent, skoro się przedstawi po terminie łaski, nie może być zwolniony od konfiskaty majątku, nabytego prawnie w dniu jego apostazyi lub herezyi. Oba te artykuły przekonywają, czego to chciwy Ferdynand spodziewał się od inkwizycyi.

Artykuł dziewiąty zalecał lekką tylko pokutę, dla osób nad lat dwadzieścia, które się przedstawiają dobrowolnie. Lecz cóż to rozumieli przez lekką pokutę prawodawcy tak zimno barbarzyńscy?

Artykuł dziesiąty wymagał dokładnego oznaczenia czasu, w którym nawrócony wpadł znowu w herezyę, dla wywiedzenia się jaka część jego mienia przypadnie skarbowi. Z powodu tego artykułu wiele osób postradało posagi żon swoich, ponieważ wypłacone im zostały po występku ich teściów. Jakiż ztąd nieład dla rodzin!

Jeżeli heretyk zatrzymany w tajnych więzieniach świętego officyum, tknięty prawdziwym żalem, prosił o rozgrzeszenie, to artykuł jedenasty stanowił, że takowe może mu być udzielone po skazaniu go na wieczne więzienie. Cóż to za pokuta!

Artykuł dwunasty upoważniał inkwizytorów do skazywania na *oczyszczenie* (*relaxatio*) jako fałszywego penitenta, każdego nawróconego, którego przyznanie się uzna za niedokładne, a żał za udany. A zatem życie człowieka zależało od uznania inkwizytora.

Artykuł trzynasty dotykał tą samą karą tych, którzyby chwalili się, że na spowiedzi ukryli kilka występków.

Artykuł czternasty stanowił, że jeżeli oskarżony uporczywie zapierać się będzie, musi być karany jako niepoprawiony. Ten artykuł zaprowadził na stos tysiące ofiar, bo osoby dalekie od winy uważano za przekonane o nią.

Według artykułu piętnastego, ilekroć znajdzie się wątpliwy dowód przeciw oskarżonemu, zapierającemu się swojego występkę, takowy ma być wydany na tortury; jeżeli w mękach przyzna się do winy i potwierdzi na spowiedzi, skazany być ma jako przekonany; jeżeli zaś cofnie swoje zeznanie, ma powtórnie uleść torturze.

Szesnasty artykuł zabraniał udzielać oskarżonym całego wypisu zeznań świadków.

Siedmnasty zalecał inkwizytorom, aby sami badali świadków.

Ośmnasty wymagał, aby jeden lub dwaj inkwizytorowie obecni byli przy torturach, dla przyjęcia zeznań obwinionego.

Dziewiętnasty artykuł stanowił, że każdy obwiniony nie stawiający się po formalném wezwaniu, ma być skazany jako przekonany o herezję.

Dwudziesty artykuł przepisywał, że jeżeli książki lub postęпки człowieka zmarłego dowiodą, że był heretykiem, sądzić go należy i potępić jako takiego, ciało wydobyć z grobu, a cały majątek skonfiskować u jego naturalnych spadkobierców.

Według artykułu dwudziestego pierwszego inkwizytorowie mieli prawo rozciągnąć swą jurysdykcję na wassali panów i cenzurować tych ostatnich, jeżeli stawiali jakąkolwiek temu przeszkodę.

Artykuł dwudziesty drugi mieć chciał, aby dzieciom osób, którym skonfiskowano ich mienie, tytułem jałmużny wypłacano część tego mienia. Artykuł ten był tylko iluzyjny, bo nigdy inkwizytorowie nie zajmowali się losem tych nieszczęśliwych; opuszczenie i nędza zawsze stanowiły ich udział.

Pozostałe sześć artykułów tego kodeksu odnosi-

ły się do postępowania, według którego inkwizytorowie zachować się mają w stosunku do siebie i do swoich podwładnych.

Tę ustawę kilkakrotnie dopełniano, nawet w czasach pierwotnych; lecz pomimo wszelkich zmian, forma postępowania zawsze była prawie jednakowa, a inkwizytorowie nie wyrzekali się nigdy samowolności, stanowiącej zasadę tej nienawistnej i okropnej jursprudencji. Obwiniony nie mógł w żaden sposób ustanowić sobie należytej obrony, a sędziowie postawieni w ostateczności albo uznania go niewinnym, albo podejrzanym o winę, zawsze trzymali się tego drugiego zdania i nie potrzebowali już żadnych dowodów.

Kodeks tak krwiożerczy, którego wykonanie powierzano ludziom utrzymującym, iż przyjemni będą Bogu pałac tysiące bliźnich, koniecznie wywołać musiał znienawidzenie inkwizycji. Wzbudziła też ona najwyższe niezadowolenie, a ludy Hiszpanii częstokroć stawiały mu krwawy opór. W Arragonii mianowicie, gdzie konfiskata majątków nie mogła się dokonywać z powodu odwiecznych przywilejów, stanowienie i wykonywanie nowych ustaw oburzało naród i szlachtę. Reprezentanci królestwa protestowali u papieża i u Ferdynanda przeciw wprowadzeniu nowego kodeksu inkwizytorskiego. Wyprawiono

komissarzy do Rzymu i do hiszpańskiego dworu, prosząc przynajmniej o zawieszenie wykonania artykułów dotyczących konfiskaty, jako przeciwnych prawom królestwa. Arragonowie pochlebiali sobie, że jeżeli ten środek zostanie zaniechany, to wkrótce trybunał inkwizycyjny sam z siebie upadnie. Lecz gdy deputowani arragońskich kortezów występowali ze swoją reklamacją, tymczasem nowi inkwizytorowie skazali licznych chrześcian na spalenie podczas publicznego i uroczystego *auto-da-fé*. Kary te jeszcze bardziej rozdrażniły arragońskich *marranosów*. Obawiali się oni, aby nie ponowiły się pomiędzy nimi sceny dziejące się w Kastylii, gdzie święte officyum od trzech lat dopiero ustanowione pod kierunkiem fanatycznych mnichów i księży, już spaliło tysiące ofiar.

W takim stanie rzeczy wielu znakomitszych mieszkańców Saragossy, widząc, że starania ich u papieża są bezskuteczne, powstało przeciw inkwizycyi, postanawiając poświęcić jednego lub dwóch inkwizytorów, a to aby przestraszyć innych i tym sposobem zmusić do wyrzeczenia się swojej myśli.

Pierwsze ciosy spiskowych uderzyć miały inkwizytora Piotra Arbaesa; lecz uniknął ich po kilkakroć. Arbaes uwiadomiony o ich zamiarze, miał się

na ostrożności, pod suknią nosił drócioną koszulę, a pod czapką rodzaj żelaznego kasku.

Jednak spiskowcy zbliżywszy się do niego pewnego wieczoru, gdy był u ołtarza, uderzyli go w szyję i zadali mu tak głęboką ranę, że umarł we dwa dni później, t. j. 17 września 1485 r.

Wrażenie, jakie to zabójstwo wywarło na umyśle, nie odpowiedziało oczekiwaniu spiskowych. Wszyscy starzy chrześciance podburzeni przez inkwizytorów i mnichów, zapragnęli pomścić śmierć Arbaesa; nastąpiły gwałtowne rozruchy, których następstwa mogłyby być straszliwe, gdyby nie powstrzymano fanatycznego motłochu przyrzeczeniem, że winnych spotka główna kara.

Tymczasem pamięć inkwizytora Arbaesa uczczono pewnym rodzajem uroczystości, która przyczyniła się mocno do ogłoszenia go świętym i do szczególnej dla niego czci w kościele. Mało brakowało do uznania tego dominikana patronem inkwizycji i protektorem ministrów świętego officyum; lecz poprzestano na pracy nad przygotowaniem cudów, aby go można było beatyfikować; co rzeczywiście nastąpiło w roku 1664 za pontyfikatu Aleksandra VII.

ROZDZIAŁ III.

Srogość inkwizycyi i opór Hiszpanów.

Zamordowanie dominikana Arbaesa mocno rozdrażniło wszystkich inkwizytorów: poprzysięgli pomścić śmierć jego, i Torquemada wydał najsurowsze rozkazy, względem wykrycia sprawców i współników zbrodni obrazy inkwizycyi, oraz dla ukarania ich jako heretyków, nieprzyjaciół świętego officyum. Jeden z morderców, wzięty na męki wyznał wszystko co wiedział o spisku, i ułatwił poszukiwania inkwizytorów, wskazując niektórych spiskowych.

Trudno policzyć rodziny, które padły ofiarą zemsty inkwizytorów; w krótkim czasie spalili oni przeszło dwieście osób, a że najlżejszą wskazówkę uważano za dowód współnictwa, mnóstwo nieszczęśliwych zginęło powolną śmiercią w głębi więzień. Dostyc było okazać gościnność uciekającemu, aby być skazanym przynajmniej na hańbę figurowania w *auto-da-fé* w ubiorze pokutnika. Gdy inkwizytorowie nie oszczędzali nikogo, w trzech więc pierwszych klassach szlachty nie było rodziny, któraby nie miała jakiego członka swojego pomiędzy skazanymi na hańbiące kary, i widziano don Jakóba

z Nawarry, syna sławnego infanta don Karlosa, zamkniętym w więzieniu Saragossy, z którego wyszedł dla poniesienia publicznej pokuty, jako przekonany o ułatwieniu ucieczki kilku spiskowym. Głównych sprawców mordu Arbaesa ćwiertowano; przed powieszeniem poobcinano im ręce, ciała ich potem pocięto w kawały i członki te wystawiono na publicznej drodze. Jeden z nich zabił się w więzieniu w przeddzień swojej kary; ale i z jego trupem postąpiono podobnie jak z trupami innych skazanych. Inkwizytorowie przyobiecywali darować życie temu ze spiskowych, który denuncjuje innych; ale i takiego stracono, tę mu jedynie wyświadczając łaskę, że mu ręce ucinano dopiero po śmierci.

Pomiędzy dosyć licznymi obwinionymi o ucieczkę do Francji, znajdował się szlachetnego pochodzenia Kasper de Santa-Crux, który umarł w Tuluzie, gdy tymczasem portret jego spalono w Saragossie. Jednego z synów jego aresztowano za ułatwienie mu ucieczki; inkwizytorowie skazali go na figurowanie w publiczném *auto-da-fé*, i kazano mu potem udać się do Tuluzy z żądaniem, aby dominikanie tego miasta odkopali z grobu ciało jego ojca i wydali płomieniom; miał on następnie powrócić do Saragossy i złożyć inkwizytorom protokół téj

ojcobójczej inkwizycyi. Syn de Santa-Crux taką był przejęty trwogą przez inkwizycyę, że bez uzalenia się usłuchał jój barbarzyńskich rozkazów, i zdobył się na nikczemność wypełnienia swojej zgrozą przejmującej pokuty. Taki wyrok, na którego samo wspomnienie truchleć trzeba ze zgrozy, wystarcza do scharakteryzowania inkwizytorów, którzy go wydali, i dostatecznie wskazuje, do jakiego stopnia podłości przywodzili oni narody.

Gdy inkwizytorowie Saragossy gromadzili ofiarę na ofiarę, tymczasem inkwizytorowie innych prowincyj współbiegali się w naśladowaniu ich przykładu. Trybunał ustanowiony w Toledzie aresztował tak wielką ilość obwinionych, że z powodu braku czasu nie mógł wytoczyć im procesów według przepisanej formy. W miesiąc po upływie terminu łaski, obchodzili *auto-da-fé* nawracające, na którym 750 skazanych, obojój płci, wycierpiało publiczną pokutę, boso, w koszuli, ze świecami w rękach. W pięćdziesiąt dni później nastąpiło drugie *auto-da-fé*, na którym figurowała podobnaż liczba nieszczęśliwych. Po upływie dwudziestu pięciu dni, znowu pociągnęło 750 osób na tenże sam obrząd; przed końcem zaś roku odbyła się czwarta egzekucya, na której spalono dwudziestu siedmiu skazanych, w tej liczbie dwóch księży, a 950 na-

wróconych skazano na mniej więcéj różne pokuty. A tak w przeciągu jednego roku, inkwizycya w Toledzie rozpoczęła i zakończyła 3,327 procesów, nie licząc wielu innych wytoczonych przeciw obwinionym pozostającym w więzieniach. Rachunek ten dostatecznie przekonywa, jak nieregularnie prowadzone było postępowanie sądowe, témbardziej, iż wiemy, że skuteczniało pracę tylko dwóch inkwizytorów i dwóch pisarzy, którój dziesiąta część byłaby jeszcze za nadto uciążliwą dla każdego innego trybunału. Inkwizytorowie innych prowincyj hiszpańskiej monarchii prawie tak samo postępowali jak inkwizytorowie Sewilli, Saragossy i Toleda, i zapewnić można, że nowoczesna inkwizycya zgubniejsza była dla Hiszpanii w pierwszych latach zaprowadzenia, aniżeli kilka na raz wojen.

Nadzwyczajna jéj srogość zmusiła do wychodztwa przeszło sto tysięcy rodzin, do wysłania kilku milionów franków rzymskiemu dworowi, który sprzedawał swoje absolucyjne bulle.

Gdy inkwizytorowie tworzyli z jednéj strony święte przymierze przeciw ludom, z drugieój ludy sprzymierzały się przeciw inkwizycyi; bo okrucieństwa tego trybunału wszędzie wywoływały rozruchy, które król musiał uspakajać. Rozruchy te

wybuchły jednocześnie w Ternelu, w Walencji, Lorigdzie i Barcelonie i prawie we wszystkich miastach Katalonii; stawiano tak mocny opór, że aby zmusić lud do posłuszeństwa, Ferdynand musiał się uciec do najsurowszych środków; mimo to jednak potrzebował przeszło dwóch lat do uśmierzenia zawichrzeń, któremi kierowało kilku magnatów. Barcelona mianowicie odznaczyła się swoją odważną opozycją; mieszkańcy tego miasta, tudzież całej prowincyi, nie chcieli wcale poddać się pod jarzmo nowoczesnej inkwizycyi, ani uznać władzy Torquemady; największy więc jak może być miano kłopot z wprowadzeniem reformy świętego officyum w tej prowincyi i w zmuszeniu Katalończyków do uległości. To samo działo się na Majorce i Minorce, których mieszkańcy odpierali inkwizycję przeszło przez lat ośm, tak, że dostała się na te wyspy dopiero w r. 1490.

Wszystkie te widoczne oznaki tak ogólnej opozycyi niezaprzeczenie przekonywają: że święte officyum ustanowiono w Hiszpanii pomimo życzeń narodu, że mu ją narzuciła siła i groza. Przeważne widoki papieżów, skąpstwo Ferdynanda i fanatyzm kilku mnichów, wtrąciły Hiszpanię w przepaść nieszczęść, które przewidywał rozsądek narodu, gdy powstawał przeciw rozkazowi swojego króla i prze-

ciw bullom papieża. Naród rzadko kiedy się myli; biada tym, którzy gardzą jego przedstawieniami!

W ciągu téj walki, Torquemada, zawsze dążący do swojego celu, zredagował *dodatkowe artykuły* do pierwszych ustaw świętego officyum i zwołał nową juntę generalną inkwizytorów. Zgromadzenie to wydało rozmaite rozporządzenia, ściślej jeszcze regulujące władzę wielkiego inkwizytora generalnego. Jednocześnie Torquemada ogłosił liczne postanowienia, zapobiegające wielkim nadużyciom, jakie się wkradły w zarząd dobrami skonfiskowanemi rodzinom jego ofiar. Jakkolwiek massa tych dóbr była znakomita, zła administracya ich łącznie z marnotrawstwem inkwizytorów tak dalece zmniejszyła dochody świętego officyum, iż takowe nie wystarczały na pokrycie jego wydatków. Armia satellitów, których musiano opłacać, żywienie mnóstwa biednych więźniów, nieustannie napełniających piwnice inkwizycyi, wyczerpały jój kassy. Ferdynand nie mogąc dłużej z nich czerpać, kazał spisać summy, które zabrali inkwizytorowie, i nakazał ich zwrot. Należało powstrzymać niewierność inkwizytorów, témbardziej, że Ferdynand obficie zaopatrywał ich potrzeby, nawet na przypadek gdyby nie pobierali wyznaczonéj sobie płacy.

Za pomocą tych zwrotów, tudzież kar pienięż-

nych od osób nawróconych, Torquemada wspomógł zasoby inkwizycyi, i nawet mógł do innych swoich wydatków zaliczyć płacę wielkiej liczby szpiegów, których rozsiał po całej przestrzeni Hiszpanii. Przez ten ostatni środek, zdolny przerazić nawet i starych chrześcian, stanowczo wywołał on nienawiść ku wielkiemu inkwizytorowi generalnemu, i od téj chwili życie jego nieustannie narażone było na jak największe niebezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ IV.

Wygnanie żydów, okrucieństwa i śmierć Torquemady.

Starzy hiszpańscy chrześcianie, których nienawiść ku żydom wzrosła jeszcze bardziej, od czasu jak inkwizycya prześladować ich zaczęła, dokładali wszelkich starań ku obudzeniu podobnej nienawiści dla tych nieszczęśliwych tak w świętém officyum jako i w rządzie. Obwiniano ich nietylko o namawianie do apostazyi dawnych swoich współwyznawców, którzy przyjęli chrześcijańską wiarę, ale przypisywano im nawet wielką liczbę świętokradztw i zbrodni, jak np. porywanie chrześcijańskich dzieci i krzyżowanie ich w wielki piątek, w zamiarze na-

śladowania śmierci Jezusa Chrystusa, zniewagę poświęcanych hostyj, spiskowanie przeciw spokojności kraju. Prócz tego lekarzy i aptekarzy żydów obwiniano o nadużywanie swojej nauki, o zadawanie śmierci chrześcianom, których pielęgowali. Dowody jakoby poświadczające wszystkie te zbrodnie były niedorzeczne, lecz stronniczy duch przyjmował je jako przekonywające i użył ich dla wywołania wygnania wszystkich żydów z królestwa.

Izraelici uwiadomieni o grożącym niebezpieczeństwie i przekonani, że dla odwrócenia burzy dosyć będzie ofiarować Ferdynandowi pieniądze, obowiązali się mu dostarczyć trzydzieści tysięcy dukatów na koszt wojny, prowadzonej z Maurami w Grenadzie. Ferdynand miał już zgodzić się na ten projekt; ale fanatyczny Torquemada śmiał oprzeć się temu, i w dniu 31 marca 1492 r. ogłoszono dekret, nakazujący żydom wszelkiej płci i wieku wydalic się z Hiszpanii. Tym, którzy nie usłuchają tego rozkazu przed upływem czterech miesięcy, Ferdynand zagroził karą śmierci i konfiskatą majątków.

Tak okrutny rozkaz postawił żydów hiszpańskich w konieczności ucieczki albo chrztu. Prawie wszyscy pośpieszyli ze sprzedażą swoich majątków i z opuszczeniem kraju, zapewniającego im tak ma-

ło bezpieczeństwa. Przez tę emigrację Hiszpania straciła przeszło ośmkróć sto tysięcy mieszkańców, i to w chwili kiedy zawojowanie królestwa Grenady wydalilo do Afryki znaczną liczbę Maurów.

Wygnanie żydów i zajęcie Grenady przez wojska Ferdynanda, były to dwa pamiętne wypadki, które dostarczały nowych ofiar inkwizycyi; bo pomiędzy mahometanami i izraelitami, którzy przyjęli chrześcijańską wiarę dla pozostania w kraju, prawie wszyscy byli tylko pozornie nawróceni. Wkrótce inkwizytorowie wykryli tych nieszczęśliwych, a stosy wnet mnóstwo ich pochłoneły. Przy tej sposobności Ferdynand dopomógł okrucieństwu świętego officyumu; historia uczy nas, jakim sposobem skazał na powolną śmierć kilku żydów znalezionych w Maladze, gdy odebrano Maurom to miasto; rozkazał aby ich zabito kolczastemi trzciniami; okropna kara, na którą Maurowie skazywali tylko winnych obrazy majestatu.

Lecz poświęcenie żydów i Maurów niedostateczne było dla fanatyka Torquemady; ośmielił się on nawet oddać pod sąd biskupów Segowii i Calahorry, obu powszechnie szanowanych, i w tém tylko winnych, że byli synami ochrzczonych żydów. Nadaremnie ci dwaj prałaci przedstawiali apostolskie bulle, zabraniające inkwizytorom występować prze-

ciw biskupom i oddające ich pod wyłączną jurysdykcję papieża. Torquemada przygotował sekretną instrukcję, która zmusiła obu obwinionych udać się do Rzymu i przedstawić papieżowi swoją obronę. Dostyc było naówczas, aby jaki żyd nawrócony pozostawił po sobie majątek, a zaraz inkwizycja używała wszelkich możliwych środków, dla udowodnienia, że umarł w judejskiej herezyi, dla pohańbienia tym sposobem jego pamięci, dla skonfiskowania jego dóbr, wydobywania z grobu kości, wydania ich na stos i pozbawienia dzieci wszelkich godności. Taki to cel założył sobie Torquemada, występując przeciw obu prałatom; lecz przegrał z razu, bo papież wziął tę sprawę do serca, przesłał ją do opinii innych biskupów, którzy wydali przychylną dla obwinionych decyzję. Wynagradzając poniesione przez nich szkody, papież mianował biskupa Segowii posłem w Neapolu, a biskupa Calahorry posłem w Wenecyi.

Torquemada rozgniewany niemożnością zgubienia tych dwóch prałatów, znalazł jednak sposób wytoczenia im nowego procesu, w którym zdołał przekonać, że ci obaj biskupi na nowo wpadli w herezyę, i spowodować zamknięcie ich w jednym zamku, gdzie umarli, pozbawieni majątków i biskupięj godności. Intryga prawie zawsze zapewniała inkwi-

zytorom powodzenie ich przedsięwzięć; to też nie wahali się przedsiębrać rzeczy niesprawiedliwych, ilekroć takowe dogadzały ich despotyzmowi.

Atoli usilna gorliwość Torquemady nie ograniczała się jedynie na ściganiu osób; zwracał on także baczną uwagę i na książki. Pomimo istnienia komisji złożonej z biskupów i prezesów różnych władz, obowiązanej rozpoznawać, cenzurować, dopuszczać do druku i sprzedaży, tudzież sprowadzać wszelkie książki, Torquemada korzystał z każdej okoliczności i prawa swoje tudzież jurysdykcję rozciągał do wszelkich płodów prasy. Zaczął w r. 1490 od spalenia rozmaitych Biblij hebrajskich, podczas *auto-da-fé*, które odbywało się w Salamance, pod pozorem że zarażone były błędami judaizmu. Wkrótce potem wyprawił inne *auto-da-fé*, na którym spalił przeszło sześć tysięcy tomów, które *kwalifikatorowie* inkwizycyjnej rady uznali za niebezpieczne, a między którymi znajdowało się wiele dzieł szacownych, w tém jedynie winnych, że ich nie rozumiano. Torquemada do tego stopnia posunął zuchwalstwo swoje, iż zniszczył całą bibliotekę don Henryka Arragońskiego, księcia krwi królewskiej, ogarniając tym sposobem swoją wandalską proskrypcją literaturę, nauki i sztuki, tudzież teologię i za-bobonne praktyki czarnoksiężstwa.

Słowem Tomasz Torquemada, przez lat ośmnaście ubiegłych od czasu mianowania go wielkim inkwizytorem generalnym, do 16 września 1498 roku, czyli do dnia jego śmierci, dopuścił się tak wielkich nadużyć, iż historycy nie zdołali dokładnie obliczyć ilości jego ofiar. Niektórzy utrzymywali, że Torquemada spalił lub skazał na hańbiące kary przeszło dwakroć sto tysięcy osób obojga płci; inni opierając obliczanie swoje na ówczesnych matrykułach i na wierze dawnych rękopismów, twierdzą w sposób bardziej stanowczy, że trzynastcie inkwizycji w Sewilli, Kordubie, Jaenie, Toledzie, Kadyksie, Valladolidzie, Calahorze, Murcyi, Cuency, Saragossie, Walencyi, Barcelonie i Majorce ustanowionych, kolejno od r. 1481 do 1487 za rządów Torquemady, skazało na spalenie 10,220, spaliło wyobrażenia 6,860 skazało zaś na inne kary i konfiskatę majątków 97,371 osób. Potrzeba tu może dodać ważną uwagę, która powiększa rzeczywistą liczbę ofiar inkwizycji; a mianowicie, że w liczbie 6,860 osób, których wyobrażenia spalono, znajduje się najmniej cztery tysiące takich, które powoli zginęły w więzieniach świętego officjum, oraz blisko dwa tysiące takich, których kości wydobyte były z grobu; zostanie zatem bardzo mała liczba spalonych *in effigie*, którzy się wymknęli inkwizycji. A tak za inkwizytorskich

rządów Torquemady było w ogóle 114,401 rodzin skazanych na hańbę i rozpacz.

Wszystkie te nieszczęścia były skutkiem systemu przyjętego przez tego pierwszego wielkiego inkwizytora generalnego; usprawiedliwiają one powszechną nienawiść, jaka mu towarzyszyła aż do grobu, tudzież sromotę jego pamięci. Torquemada wiedział, że ciągłe niebezpieczeństwo groziło jego życiu; musiał zatem przedsiębrać wszelkiego rodzaju ostrożności. W podróżach towarzyszyło mu pięćdziesięciu *inkwizycyjnych familiarów* konno, a przeszło dwudziestu pieszo; ci rozświecali mu drogę, jakby dla korpusu wojska postępującego w pośród nieprzyjaciela. Niezależnie od tego miał zawsze na sobie obronę (likornę), której przypisywano możność wykrywania i neutralizowania trucizn. Okrutny jego zarząd i wywołane przezeń skargi przerażały nawet papieża, a Torquemada trzy razy musiał wysyłać swego towarzysza do Rzymu, z poleceniem bronięcia go od obwinień, których był codziennym przedmiotem. Nakoniec rzeczy zaszły tak daleko, iż Aleksander VI, znudzony skargami, ciągle zewsząd na wielkiego inkwizytora zanoszonemi, chciał go pozbawić władzy, do jakiej go upoważnił, lecz przeszkodziły mu w tém polityczne względy i szacunek dla hiszpańskiego dworu. Poprzestał za-

tém na wyprawieniu breve, z dnia 23 Czerwca 1494 r., w którém oświadczył, że gdy Torquemada jest już w podeszłym wieku i cierpi na rozmaite dolegliwości, przeto stolica apostolska sądzi stosowném, dodać mu czterech biskupów, inkwizytorów generalnych, i nadaje im prawo ukończenia, wspólnie z wielkim inkwizytorem, wszelkich dotyczących wiary interesów. Środek ten byłby zapewne wydał dobre skutki, ale Torquemada potrafił ubezwładnić rozporządzenie papieżkiego breve. Umarł, wywierając zawsze swój okrutny despotyzm, i system ten przekazał swoim następcom.

Torquemada zdołał tak wielką trwogą przejąć wszystkich Hiszpanów, iż wielu znakomitych panów uznało za rzecz roztropną okazywać raczój przychylność świętemu officyum, aniżeli prędzój lub późniój dozwolić na zaliczenie ich do klasy podejrzanych, i dobrowolnie podjęli się obowiązku *familiarów* świętego officyum. Przykład ten tudzież prerogatywy i swobody, które Ferdynand nadał członkom tego rodzaju kongregacyi, przywabiły mnóstwo osób z class wyższych. Tym sposobem zrekrutowała się ta milicya Chrystusowa, a jój legiony wkrótce wzrosły tak potwornie, że były miasta bardziej zaludnione uprzywilejowanymi *familiarami* aniżeli mieszkańcami ulegającymi prawom mu-

nicypalnym. *Familiarowie* ci pełnili obowiązki *przybocznych gwardzistów* przy wielkim inkwizytorze generalnym i innych inkwizytorach prowincjonalnych. Wstępując do swojej konfraternii, zobowiązywali się oni ścigać heretyków i osoby o herezję podejrzone, dawać sierżantom i zbirom świętego officyum wszelką pomoc, jakiejby potrzebowali przy aresztowaniu oskarżonych, i wypełniać wszelkie rozkazy inkwizytorów, odnoszące się do ukarania winnych. Pomędzy *familiarami* niektórzy do tego stopnia posuwali swoją gorliwość, że nie powstydzili się rzemiosła szpiegów, delatorów i prowokatorów, a wszystko dla miłości Pana Boga. Biada tym, którzy w *familiarach* mieli nieprzyjaciół! Swoboda, życie obywatela, prawie zawsze zależały od fałszywego raportu, od fałszywego świadectwa: żył w nadziei więzienia, tortury i stosu.

ROZDZIAŁ V.

Kary wymierzane przez inkwizycję.

Prawie do pierwszego rzędu kar, na jakie inkwizytorowie skazywali swoje ofiary, zaliczyć należy zadawane obwinionym w czasie ich uwięzienia. W większej części miast, więzienia świętego offi-

cyum, były to sale, dwanaście stop długie, a dziesięć szerokie, do których przez małe u góry wybite okienko dochodził zaledwie słaby promień światła, tak, że więźniowie zaledwie mogli rozróżnić przedmioty. Połowę tych kryjówek zajmowało wzniesienie, na którym więźniowie sypiali, lecz gdy było tam miejsca zaledwie na trzy osoby, a często w każdej izbie zamykano dwa razy prawie tyle, najsilniejsi zatem musieli sypiać na ziemi, gdzie zaledwie tyle mieli miejsca, ile umarły w grobie. Izby te tak były wilgotne, iż podściółka udzielana tym nieszczęśliwym, wprędce gniła. Inne meble więzienne składały się z kilku garnków, do naturalnej potrzeby służących, a wypróżnianych tylko raz na tydzień, co zmuszało więźniów żyć w atmosferze tak niezdrowej, iż większa część umierała, a ci, którzy to wytrzymywali, tak się zmieniali, iż wyglądali jak chodzące trupy.

Lecz nie dosyć było zamykać ludzi w miejscach tak ciasnych i zatrutych, ale nadto niewolno im było mieć żadnej książki, żadnej innej rzeczy, któraby choć na chwilę dozwoliła im zapomnieć o okropnym położeniu. Zabraniano im nawet narzekać, a jeżeli który nieszczęśliwy więzień wydawał jęki, karano go włożeniem knebla w usta na dni kilka, jeżeli zaś to nie pomagało, ćwiczano okrutnie,

włóczęc po korytarzach. Tak samo karcono batem tych, którzy w izbach swoich hałasowali, kłócili się między sobą, i w takim razie solidarnie bito wszystkich znajdujących się w izbie. Kara taka dotykała wszystkie osoby, bez różnicy płci i wieku, tak, iż młode panny, zakonnice i znakomite damy rozbie-rano i bito bez litości.

Taki był stan więzień świętego officyum i sposób obchodzenia się z jego więźniami w końcu piętnastego wieku. Odtąd we wnętrzach więzień zaszły niejaki ulepszenia; ale więźniowie prawie zawsze doznawali tam jednakowego losu: widziano, że wielu tych nieszczęśliwych, dla położenia końca cierpieniom, zadawało sobie śmierć dobrowolną. Innych godniejszych litości wyprowadzano z więzień i wiedziono do *izby tortur*, gdzie znajdowali się inkwizytorowie i kaci, a tam każdy obwiniony, odmawiający przyznania się do winy, ulegał *męczarni*.

Podziemna grota, do której prowadziła nieskończona liczba zakrętów, stanowiła miejsce przeznaczone na wykonywanie tortur; głęboka cisza panująca w tej *izbie mąk*, widok straszliwych narzędzi kaźni, słabo oświetlonych połyskującym światłem dwóch lamp bladych, koniecznie śmiertelną trwogą przejmować musiały duszę pacyenta. Za ledwie stanął przed inkwizytorami, zaraz kaci, ubrani w dłu-

gie, czarne, parciane suknie i kaptury, z otworami na oczy, nos i usta, chwyтали go i rozbierali do koszuli. Wtedy inkwizytorowie, łącząc obłudę z okrucieństwem, wzywali ofiarę do wyznania swojej zbrodni, a jeżeli się jeszcze zapierała, rozkazywali użyć tortury w taki sposób i przez taki czas, jaki uznawali za stosowny. Inkwizytorowie zawsze oświadczyli, że wypadkom uszkodzenia, śmierci lub złamania członków, sam tylko oskarżony był winien.

Trzy były rodzaje tortur: sznur, woda i ogień. W pierwszym razie pacjentowi wiązano z tyłu ręce sznurem, przeprowadzonym przez blok u sufitu, a kaci podnosili go o ile można najwyżej; zostawiwszy go jakiś czas tak zawieszono, popuszczano sznur, ażeby nieszczęśliwy spadł nagle aż do pół stopy nad podłogę. To straszne wstrząśnienie wyciągało wszystkie stawy, a sznur ściskający pięści, często aż do samych nerwów wrzynał się w ciało. Kara ta, cierpiana przeszło godzinę, pozbawiała często cierpiącego wszelkiej siły, wszelkiego ruchu; lecz inkwizytorowie odsyłali go napowrót do więzienia, dopiero wtedy, gdy lekarz inkwizycyjny oświadczył, że torturowany dłużej nie wytrzyma kary i umrze; pozostawiano go więc na łup cierpieniom i rozpacy, dopóki inkwizycya nie przygotowała nowej straszliwszej tortury.

Drugi rodzaj tortury wymierzany był za pomocą wody. Kaci kładli ofiarę na drewnanej szerokiej ławie, wklęsłej, mogącej pomieścić w sobie ciało ludzkie, przez której całą głębokość przechodził drąg, na którym ciało opadając w tył, za pomocą urządzonego w ławie mechanizmu, przybierało taką postawę, iż głowa znajdowała się niżej od nóg. Z tego wynikało, że oddech stawał się bardzo trudny, a pacjent czuł niezmiernie boleści we wszystkich członkach, skutkiem ucisku sznurów, krępujących go i wrzynających się w ciało aż do krwi, która wytryskała wprzód nim przyszło do nakręcania sznurów na korbę. W tak okropnym położeniu, kaci wprowadzali do gardła ofiary cienkie namoczone płótno, którego część zakrywała nozdrza; potem leli mu wodę w usta i nos, tak, aby przeciekała tak powoli, iż potrzeba było przynajmniej godziny, aby ofiara połknęła jej kwartę. Pacjent nie może odetchnąć ani na chwilę; co moment wysila się na połykanie, w nadziei, że pochwyci cokolwiek powietrza; lecz ponieważ zmoczone płótno stawia temu przeszkodę, a jednocześnie woda wchodzi przez nozdrza, można zatem pojąć, jaką ta nowa kombinacja zadaje trudność najważniejszej funkcji życia. Często się też zdarzało, że po ukończeniu tortury wyjmowano z gardła płótno całe napojone krwią

z płuc porwanych, z powodu nadzwyczajnych wysi-
leń nieszczęśliwego męczennika. Dodać jeszcze po-
trzeba, że co chwila silne ramię obracało silną kor-
bą, a za każdym obrotem sznury krępujące ręce
i nogi wrzynały się aż do kości.

Jeżeli te powtórne męki nie zmusiły obwinio-
nego do przyznania się, inkwizytorowie uciekali się
wtenczas do ognia. Przystępując do tego rodzaju
tortury, kaci wiązali najprzód ręce i nogi pacyenta,
tak, aby się ruszyć nie mógł; potem nacierali mu
nogi oliwą, słoniną i innymi wsiąkającymi mate-
ryałami, umieszczali je przed gorejącym ogniem,
i tak trzymali póty, aż ciało tak popękało, iż widać
było nerwy i kości.

Oto były barbarzyńskie sposoby, któremi inkwi-
zycya hiszpańska zmuszała swoje ofiary do przyzna-
nia się częstokroć do urojonych występków. Trzeba
było być bardzo silnym, aby znieść tak okropne
próby, które ponawiano kilkakrotnie przez czas in-
strukcyi procedury, tak, że zaledwie obwiniony za-
czynał odzyskiwać siły, brano go na nowo na tortury.
Inkwizytorowie pozwalali sobie tyle, że rada *Naj-
wyższa* zabroniła im skazywać tę samą osobę na
tortury więcej niż raz, lecz ci zimno barbarzyńscy
mniisi wkrótce znaleźli sposób pominięcia zakazu,
i przez niepodobny do nazwania wykręt, po tortu-

rowaniu nieszczęśliwego przez godzinę, odsyłali go do więzienia, oświadczając, że *tortury zawieszają się* do chwili, w której uznają za stosowne *dalej je prowadzić*. Tym sposobem nużyli obwinionych i prawie zawsze zmuszali do uznania się za winniejszych, aniżeli byli rzeczywiście. Zmordowani cierpieniami, śmierć pocztywali za ulgę; wielu zadawało ją sobie samym w więzieniu, a inni obojętnie patrzali na przygotowania do *auto-da-fé* mającego ich wydać płomieniom.

ROZDZIAŁ VI.

Opisanie auto-da-fé.

Święte officyum miało zwyczaj obchodzić dwa rodzaje *auto-da-fé*: jedno cząstkowe, drugie ogólne.

Cząstkowe *auto-da-fé* odbywało się kilka razy do roku, w stałych epokach, mianowicie w przedostatni piątek Wielkiego postu i inne dni przez inkwizytorów oznaczane. Na tych cząstkowych egzekucjach figurowała zawsze mniejsza liczba nieszczęśliwych, aniżeli na egzekucjach ogólnych.

Egzekucye ogólne rzadziej się zdarzały: tego rodzaju widowiska pozostawiano na wielkie uro-

czystości, jak n. p. na dzień wstąpienia na tron monarchy, na dzień jego zaślubin, na dzień urodzin jakiegoś *infanta*, lub na rocznice pamiątkowych dni; takiem ogólnem *auto-da-fé* inkwizycya fetowała arcy-katolickich królów. Wszystkich skazanych, z których wielu od mnogich lat jęczało w więzieniu, wydobywano ztamtąd żywych albo umarłych, aby figurowali na tym barbarzyńskim obrzędzie.

Na miesiąc przed dniem wyznaczonym na ogólne *auto-da-fé*, członkowie inkwizycyi, poprzedzeni chorągwią swoją, wychodzili z całą kalwakatą z pałacu świętego officyum na wielki plac, i oznajmiali mieszkańcom, że za miesiąc od tego dnia nastąpi ogólna egzekucya osób skazanych przez inkwizycyę. Następnie cała ta kalwakata obchodziła miasto przy odgłosie trąb i kotłów. Od téj pory zajmowano się przygotowaniem potrzebnymi do nadania temu obrzędowi uroczystości i wspaniałości; w tym celu urządzano na wielkim placu teatr na pięćdziesiąt stop długi, wzniesiony aż do wysokości królewskiego balkonu, kiedy miasto, w którem miało nastąpić *auto-da-fé*, było stolicą. Na końcach i całej długości tego teatru, po prawej stronie królewskiego balkonu, wznosił się amfiteatr o dwudziestu pięciu lub trzydziestu stopniach, przeznaczony dla Rady Najwyższej i dla innych rad w Hiszpa-

ni. Powyzéj tych stopni widziano pod baldachimem krzesło wielkiego inkwizytora, wzniesione wyzéj nié balkon królewski. Po lewéj stronie balkonu i teatru urządzano drugi amfiteatr, dla pomieszczenia na nim skazanych. W poórodku wielkiego teatru istniał drugi bardzo mały, podtrzymujący dwa rodzaje drewnianych klatek, otwierających się z góry, gdzie znajdowali się skazani podczas czytania im wyroku. Wprost naprzeciw tych klatek znajdowały się dwie katedry, jedna dla czytającego wyroki, druga dla kaznodziei. Nakoniec urządzano ołtarz przy placu radców.

Król, królewska rodzina, oraz wszystkie damy dworu, zajmowały królewski balkon. Inne balkony były również przygotowane dla ambassadorów i grandów koronnych, dla ludu zaś urządzano ogólne wzniesienia.

W miesiąc po ogłoszeniu *auto-da-fé*, rozpoczął ceremonię pochód szarbonierów, dominikanów i familiarów, z kościoła udający się na wielki plac; pochód ten wracał ustawivszy przy ołtarzu krzyż zielony, owinięty czarną krepą, tudzież sztandar inkwizycyi. Sami tylko dominikanie pozostawali na teatrze i przez część nocy śpiewali psalmy i odprawiali msze.

O godzinie siódmój rano, król, królowa i cały dwór pojawiali się na balkonie.

O ósmój, processya wychodziła z pałacu inkwizycyi, i dążyła na plac w następującym porządku:

1. Stu szarbonierów, uzbrojonych w piki i muszkiety. Mieli prawo do udziału w processyi, bo dostarczali drzewa na spalenie heretyków.

2. Dominikanie, poprzedzeni białym krzyżem.

3. Sztandar inkwizycyi, niesiony przez księcia Medinę Celi, według przywileju jego rodziny. Sztandar ten był zrobiony z czerwonego adamaszku, z wyszytym na jednej stronie herbem Hiszpanii, a na drugiej gołym mieczem, otoczonym wieńcem wawrzynu.

4. Grandowie hiszpańscy i familiarowie inkwizycyi.

5. Wszystkie ofiary, bez różnicy płci, uszykowane według kar mniej więcej srogich, na jakie były skazane.

Skazani na lżejsze kary szli najpierw, boso, z odkrytymi głowy, ubrani w płócienne *san-benito* z wielkim żółtym krzyżem Ś-go Andrzeja na piersiach i z takimże drugim na plecach. Za nimi szła klasa druga skazanych na biczowanie, na galery i na uwięzienie. Następnie postępowali ci, którzy uniknąwszy ognia przez przyznanie się po

osądzeniu, mieli być tylko uduszeni, ci mieli na sobie *san-benito* z malowanemi na niem djabłami i płomieniami, kartonowe na trzy stopy wysokie czapki na głowie, zwane *coroza*, a malowane podobnie jak *san-benito*.

Zatwardziali, recydywiści i wszyscy, których miano spalić żywcem, szli na ostatku, przyodziani jak poprzedni, z tą różnicą, że na *san-benito* mieli wymalowane większe płomienie. Pomiedzy tymi nieszczęśliwymi, znajdowali się często zakneblowani. Każdemu ze skazanych na śmierć towarzyszyło dwóch *familiarów* i dwóch duchownych. Każdy skazany, do jakiej bądź klasy należał, trzymał w ręku żółtą woskową świecę.

Za ofiarami żyjącemi niesiono kartonowe posągi skazanych na spalenie, lecz zmarłych przed nastąpieniem *auto-da-fé*; w skrzyniach niesiono także ich kości.

Wielki orszak złożony z *Najwyższej Rady*, z inkwizytorów i duchowieństwa, zamykał pochód. Wielki inkwizytor szedł na ostatku ubrany w fioletową suknię i eskortowany przez swoich *przybocznych gwardzistów*.

Skoro processya przybyła na plac, a każdy usiadł, ksiądz odprawiał mszę świętą, aż do Ewangelii. Wtedy wielki inkwizytor wstawał ze swego

krzesła, a przywdzawszy kapę i mitrę, zbliżał się do królewskiego balkonu, żądając przysięgi, mocą której hiszpańscy królowie zobowiązywali się protegować katolicką wiarę, wytępiac herezyę i całą swoją powagą dopomagać postępowaniu inkwizycyi. Jego arcy-katolicka królewska mość, stojąc z odkrytą głową poprzysięgał to wszystko. Tę samą przysięgę wykonywało całe zgromadzenie.

Początek jeden dominikanin wstępował na ambonę i miał kazanie przeciw heretykom, pełne pochwał dla inkwizycyi. Po skończoném kazaniu sprawozdawca świętego officyum czytał wyroki; każdy skazany słuchoł swojego wyroku klęcząc w klatce, poczem wracał na swoje miejsce.

Po odczytaniu wyroków, wielki inkwizytor wstał ze swojego siedzenia i dawał absolucyę nawróconym, nieszczęśliwych zaś skazanych na utratę życia, oddawano w ręce władzy świeckiej, wsadzano ich na osłów i wieziono na *quemadero*, gdzie ponosili śmierć. Tam znajdowało się tyle stosów, ile było ofiar. Palono najprzód posągi i kości zmarłych; następnie kolejno przywiązywano wszystkich skazanych do słupów, umieszczonych pośrodku każdego stosu i podkładano ogień. Jedyną łaską, którą czyniono tym nieszczęśliwym, było zapytanie: czy chcą umrzeć jako dobrzy chrześciance? W razie

twierdzącą odpowiedzi, kat dusił ofiarę pierwój nim podłożył ogień pod stos.

Nawróceni skazani na wieczne więzienie, na galery i biczowanie, odprowadzani byli do więzień świętego officyum, zkąd wychodzili dla wycierpienia naznaczonej im pokuty i dla odprowadzenia ich do miejsc przeznaczenia.

Takie były formalności i obrzędy używane podczas tych barbarzyńskich egzekucyj, które śmiano nazywać *aktami wiary*, którym król i dwór towarzyszyli, jakby jakiej wielkiej uroczystości. Hiszpania winna im stratę połowy swojej ludności i hańbę zimnego ich znoszenia przez kilka wieków.

CZEŚĆ CZWARTA.

Główne wypadki od śmierci Torquemady do śmierci Karola V.

ROZDZIAŁ I.

Drugi inkwizytor generalny Deza.

Nadużycia niezmiernój swój władzy, jakich się dopuszczał pierwszy generalny inkwizytor Hiszpanii Tomasz Torquemada, jego okrucieństwa i bar-

barzyńskie postępowanie prowincjonalnych inkwizytorów, powinny były spowodować zaniechanie naznaczenia jego następcy i przyspieszyć obalenie krwawego trybunału, tyle przeciwnego łagodności Ewangelii; lecz Ferdynand i Izabella zbyt byli zaślepieni, iżby korzystali z tak sprzyjającej sposobności. Nietylko utracili ją, ale raczej pośpieszyli się z zaprojektowaniem papieżowi na następcę Torquemady dominikana Diega Dezy, który kolejno mianowany był biskupem Zamory, Salamanki i Valencyi. Papież podpisał bullę konfirmacyjną dnia 1 grudnia 1498 roku, ograniczając wszakże władzę tego drugiego inkwizytora generalnego jedynie do spraw królestwa Kastylii. Deza niezadowolony ścieśnieniem, odbierającym mu wpływ na królestwo Arragonu, odmawiał przyjęcia godności aż do chwili, w której papież przyodział go prawami, jakie dawniej służyły Torquemadzie.

Ten drugi inkwizytor generalny równie był surowy jak jego poprzednik. Zaledwie rozpoczął swoje urzędowanie, a zaraz wydał nowe rozporządzenia, upoważniające trybunał inkwizycyjny do większej czynności, jakby srogość Torquemady niedostateczna była i jakby czegoś nie dostawało tej części systemu inkwizytoryalnego. Deza jednocześnie dodał kilka artykułów dotyczących konfiska-

cyi tego ciągłego przedmiotu uwagi króla i świętego officyum.

Ponieważ gorliwość jego i ambicya nie miały granic, wprędce zaprojektował królowi Ferdynandowi ustanowienie inkwizycyi według nowego planu w Sycylii, Neapolu i poddanie jój w obu tych krajach pod zwierzchnictwo generalnego inkwizytora Hiszpanii, zamiast pozostawienia jój w zależności od dworu rzymskiego. Monarcha przyjął tę propozycyę i zalecił najprzód ustanowienie świętego officyum w Sycylii, tak jak istniało w Hiszpanii, ale Sycylianie długo stawili mu opór; trzeba było uspakajać liczne rozruchy i przez lat trzy utrzymywać wojsko w ciągłej baczności, nim wielki inkwizytor subdelegat rozpocząć zdołał swoje urzędowanie. Inkwizytorowie nakoniec przemogli, i po upływie kilku lat byli równie hardzi w Sycylii jak w Hiszpanii. Tymczasem naród nie mógł się przyzwyczaić do tego nowego systemu inkwizytoryalnego, i czekał jedynie stosownej chwili oswobodzenia się; chwila ta nadeszła w 1516 r., cała wyspa w ogóle powstała przeciw inkwizycyi, uwolniono więźniów, zrzucenoby zapewne na zawsze inkwizycyjne jarzmo, gdyby Sycylia mogła później oprzeć się znakomitej potędze Karola V; wówczas powtórnie narzucono jój inkwizycyę.

Szcześniejsze było królestwo Neapolu; mieszkańcy tak zawzięcie oparli się, że vice-król ujrzał się zmuszonym do zaniechania zamiaru Ferdynanda, do dania mu do zrozumienia całego niebezpieczeństwa, na jakie go naraża tak wyraźna opozycja. Ferdynand oświadczył nakoniec, że zadowolony będzie, skoro Neapolitanie wypędzą z miasta swego wszystkich nowych chrześcian, którzy opuściwszy Hiszpanię, tam się schronili. Lecz i na to się nie zgodzono, bo jakkolwiek Neapolitanie nie lubili *marranosów*, brzydzili się jednak systemem inkwizycji hiszpańskiej.

Generalny inkwizytor Deza, dla wynagrodzenia niepowodzeń doznanych w Neapolu, zaprojektował Ferdynandowi ustanowienie inkwizycji w królestwie Grenady. Królowa, która przyobiegała ochrzczonego Maurom, że nie podda ich pod władzę świętego officyum, odrzuciła z razu ten projekt, lecz Deza tak zręcznie wziął się do rzeczy, iż uzyskał jej zezwolenie na to, aby inkwizytorowie Korduby rozciągnęli swą władzę w dziedzinie królestwa Grenady; co doskonale cel ich uzupełniło.

Głównym inkwizytorem Korduby był wówczas D. Rodriguez de Luceto, któremu nadano przydomek *tenebrero* (ponury). Nadzwyczajna nieludzkość jego charakteru tyle wyrządziła złego Mau-

rom, że zbuntowali się i mocno zaniepokoiili króla i królową, których zbrojne siły, po dłuższej dopiero walce, zdołały przywieść do uległości ten bitny naród. Bunt ten spowodował najzgubniejsze dla Maurów następstwa; bo 12 lutego tegoż samego roku 1502, Ferdynand i Izabella zastosowali do nich te same środki, które w roku 1492 ustanowili byli przeciw żydom. Wszystkim Maurom wolnym, obojgu płci, rozkazano opuścić Hiszpanię w przeciągu trzech miesięcy. Ten drugi niepolityczny dekret Ferdynanda znowu wyprawił do Afryki wielką ilość maurytaańskich rodzin. A tak inkwizycya wszelkiemi możliwemi środkami dziesiątkowała ludność Hiszpanii, i w przeciągu lat kilku wydarła jój blisko trzy miliony mieszkańców.

Deza był równie nienawistnie usposobiony przeciw izraelitom, jak jego poprzednik Torquemada. Niezadowolony wywołaniem wygnania Maurów, zaprojektował królowi zastosowanie dekretu wygnania z r. 1492 do mnóstwa żydów, od lat kilku przybyłych do królestwa. Ten nowy środek znowu pozbawił Hiszpanię znacznej części ludzi przemysłowych, z których niewielu tylko przyjęło chrzest i inne nałożone sobie upokarzające warunki, aby mogli mieszkać w krajach jego królewskiej arcykatolickiej mości.

W tój samėj prawie epoce i zawsze na skutek porady generalnego inkwizytora Dezy, Ferdynand dozwolił inkwizytorom Arragonu, pomimo przysięgi wykonanej na dotrzymanie ustaw krajowych, dochodzić grzechu lichwy; czego dotąd dochodziły tylko świeckie sądy. Zaledwie upoważniono inkwizytorów do tój czynności, a więzienia świętego officyum zapełniły się ludźmi, którym zarzucano ten rodzaj zatrudnienia.

Wkrótce potem inkwizytorowie przywłaszczyli sobie prawo dochodzenia grzechu Sodomy, pod pozorem że powinien podlegać tój samėj jurysdykcji co i wszystkie sprawy dotyczące wiary. Dziesięć osób winnych tego występku figurowało w *auto-da-fé*, odbytém w Sewilli r. 1506 i spalono je na stosie. Potrzeba tu nadmienić, że w chwili gdy inkwizytorowie arragońscy zamknęli w więzieniach świętego officyum kilku księży z Saragossy, obwinionych o sodomie, arcybiskup tego miasta otrzymał od papieża breve, odsyłające tychże samych obwinionych przed sędziów cywilnych, ale pierwej już skazano i spalono wielu sodomitów. Okoliczność ta tém bardziej zasługuje na uwagę, że inkwizytorowie zwalniając księży i mnichów, aresztowanych za ten występpek, nie przestawali przesładować za to samo ludzi świeckich wszelkich klass, pomiędzy którymi zna-

łaż się skompromitowanym vice kanclerz Arragonu, który uwolnienie swoje zawdzięczał tylko swojemu nazwisku i wziętości.

Wielki inkwizytor Deza całkowicie zaufał inkwizytorowi Korduby Lucerze, którego nieludzkość sprowadziła najważniejsze następstwa. Lucero miał zwyczaj prawie każdego obwinionego uznawać za winnego i skazywać jako *falszywego penitenta*. Obrzydliwy ten system wielka liczba nieszczęśliwych przypłaciła życiem, a większą jeszcze wtrącono do więzienia, w chwili gdy Filip I objął rządy państwa Kastylii. Monarcha ten uwiadomiony o okrucieństwach generalnego inkwizytora i jego przyjaciela Lucery, rozkazał Dezie, aby wyjechał do swojego arcybiskupstwa w Sewilli i oddał władzę D. Ramirezowi de Guzman, biskupowi Katany. Zawiesił także w urzędowaniu inkwizytora Lucerę i innych sędziów trybunału w Kordubie, i rozkazał *Radzie Najwyższej* rozpoznać wszystkie sprawy rozpoczęte przez Lucerę. Ukończonoby je szczęśliwie, gdyby nie śmierć Filipa I zaszła 25 września 1506 r., we trzy miesiące po objęciu tronu.

Zaledwie Deza dowiedział się o śmierci króla, zaraz usunął delegacyę i na nowo rozpoczął pełnić obowiązki generalnego inkwizytora. Unieważnił wszystko co zrobiono podczas zawieszenia go

w urzędowaniu, a więzienia napełnił znowu ofiarami. Mieszkańcy Korduby, sprzykrzywszy sobie jarzmo inkwizytora Lucery, którego Deza przywrócił, zbuntowali się, odbili więzienia i wypuścili niezliczone mnóstwo tam osadzonych. Aresztowano prokuratora, pisarza i kilku podrzędnych urzędników trybunału, Lucerę ocaliła jedynie szybka ucieczka. Wypadki te, tudzież przybycie do Hiszpanii Ferdynanda V, regenta państwa, tak dalece przerażyły generalnego inkwizytora Dezę, iż sam zrzekł się urzędu i wyjechał do swojej dyecezyi, gdzie umarł znienawidzony przez wszystkich Hiszpanów.

Deza w niegodny sposób prześladował czcigodnego arcybiskupa Grenady, Ferdynanda de Talvera, równie jak uczonego Antoniego de Lebrija, którego denuncyowali świętemu officyum teologowie scholastycy, za wykrycie i poprawę omyłek, jakie z winy przepisującego wkradły się w łaciński tekst Wulgaty. Na zgromadzeniu kardynałów, zwołaném przez papieża, jednogłośnie uniewinniono arcybiskupa Grenady, a Lebrija wyszedł z więzienia wkrótce po usunięciu się Dezy.

Za inkwizytorskich rządów tego arcybiskupa spalono żywcem 2,592 indywidua, 829 w wyobrażeniach, a 32,952 skazano na więzienie lub galery i na konfiskatę majątków. Grozę, jaką przejmowała in-

kwizycya, powiększało jeszcze bardziej niezdolne postępowanie agentów tego trybunału: kradli oni, zabijali bezkarnie i bezwstydnie, gwałcili dziewice i niewiasty, które nieszczęście w ręce ich wtrąciło. Skandal ten często wywoływał w narodzie bunt przeciwko świętemu officyum, często mocne zniewagi inkwizytorów; lecz temu złemu zaradzić tylko mogli królowie i papież, a jedni i drudzy własny tylko interes mieli zawsze na myśli.

ROZDZIAŁ II.

Trzeci generalny inkwizytor Ximenes Cisneros.

Zaraz po przybyciu regenta do Hiszpanii, mianowany został generalnym inkwizytorem królestwa Kastylii D. Franciszek Ximenes de Cisneros arcybiskup Toleda, a towarzyszem jego został D. Juan Enguera, biskup z Vic'u, którego postawiono na czele inkwizytorów Arragonu.

Cisneros zaczął urządować w chwili, kiedy już rozpowszechnił się prawie spisek przeciw świętemu officyum, z powodu wypadków w Kordubie. W szeregach osób, które odznaczały się nienawiścią ku inkwizycyi, widziano nietylko możnych panów, lecz nadto biskupów i członków kastylijskiej rady.

Taki stan nienawiści dla świętego officyum, dał uczuć generalnemu inkwizytorowi Cisnerosowi potrzebę postępowania z jak największą roztropnością, aby nie dopuścić powszechnego zwołania kortezów, którego Hiszpani już zażądali.

Cisneros miał zdolność i wiadomości, był nawet prawym, dopóki nie został inkwizytorem. Zrodzony do wielkich przedsięwzięć, obdarzony był od natury tego rodzaju ambycją, bez której wielcy ludzie pozostaliby nieznanymi na świecie, i dla téj też ambicyi przyjął urząd, stawiający go na czele instytucyi, której nie sprzyjał; od téj chwili musiał ją podtrzymywać i bronić. Cisneros więcj nawet uczynił, bo sprzeciwił się wszelkim nowościom projektowanym w procedurze świętego officyum, chociaż to co się niedawno działo w Kordubie, nauczyło go, jak ważne pociągał za sobą niewłaściwości zgubny sekret inkwizycyi i nadużycia, jakich się dopuszczano w ciemnościach prowincjonalnych trybunałów.

Niemniej Cisneros prosił i wyjednał u króla pozwolenie utworzenia junty, złożonej z dwudziestu dwóch osób, najbardziej odznaczających się w królestwie, dla ukończenia spraw wytoczonych mieszkańcom Korduby przez inkwizytora Lucerę. Ta junta przybrała nazwę *katolickiej kongregacyi*,

i pierwsze posiedzenie odbyło się w Burgosie w r. 1508. Po kilkumiesięcznej pracy zawyrokowała, że świadkowie, słuchani przez Lucerę w sprawie Koduby, nie są godni żadnego zaufania, ponieważ oświadczenia ich były z sobą sprzeczne i sprawiedliwie podejrzane o złą wiarę, z powodu niepodobieństwa do prawdy i niedorzeczności. W skutek tego uwolniono obwinionych, którzy się jeszcze znajdowali w więzieniach, zalecono przywrócić cześć tak im jako i pamięci zmarłych, i postanowiono odbudować kosztem skarbu zburzone ich domy. Ten akt spóźnionej sprawiedliwości, który może nakazała roztropność, uroczyście ogłoszono w Vallallolidzie wśród oklasków ludu, mniemającego, że już skruszył jarzmo inkwizycji, która mu tylko dała zwodniczą przerwę.

Wypadki w Kordubie zmusiły także generalnego inkwizytora do jak najstaranniejszego zbadania postępowania inkwizytorów i innych urzędników świętego officyum, ponieważ ci dopuszczali się skandalicznych stosunków z uwięzionymi kobietami. Gdy zaś to nie pierwszy raz się zdarzało, więc Cisneros za zdaniem Rady Najwyższej postanowił, iż winni takiej zbrodni skazywani będą na śmierć. Nie zbywało później na sposobności zastosowania tego prawa, jednak pozostawało bez skutku.

Podział Hiszpanii na królestwa Kastylii i Arragonii, dokonany po śmierci Filipa I, podał generalnemu inkwizytorowi myśl zmiany prowincjonalnych obrębów, jednego tylko trybunału w każdej prowincyi, kiedy dotąd istniał w każdej diecezyi. Lecz przez kompensatę, Cisneros wysłał inkwizytorów do wysp Kanaryjskich, dla zaprowadzenia tam świętego officyum. W kilka lat później ustanowiono inkwizycyę w Cuenzy.

Cisneros przedsiębrał niewątpliwie środki zmniejszenia działalności świętego officyum; usunął wielu agentów, którzy nadużywali swojej władzy; ale upornym sprzeciwianiem się zaprowadzeniu reform przez lud wymaganych sprawił, że złe trwało ciągle, a liczba ofiar podczas jego dyktatury powiększyła się jeszcze bardziej, niż za jego poprzednika; to też inkwizycya w Arragonie wytrzymać musiała jak najgwałtowniejsze napaści, dopóki królestwo to odłączone było od Kastylii. Ferdynand ujrzał się zmuszonym zwołać kortezy w r. 1510, dla wysłuchania ich przedstawień co do świętego officyum. Deputowani głośno uzalali się na nadużycia inkwizytorów, nietylko w przedmiotach dotyczących wiary, lecz i w innych punktach obcych dogmatom, jak lichwiarstwo, bluźnierstwo, sodomia, wielożeństwo, czarnoksiężstwo i inne wykroczenia.

nie wchodzące w ich kompetencję. Kortezy zawiadomiły także króla, że inkwizytorowie wtrącili się również do regulowania kontrybucyi i pomnażania liczby przywilejów udzielanych im i ich familiarom, tak, że ogół podatków w uderzający sposób okazał się zmniejszony przez redukcye robione na listach kontrybuentów, co zarazem w nieznośny sposób obciążało tych, którzy płacić musieli za drugich. Nakoniec kortezy użalały się na śmiałość i zuchwalstwo inkwizytorów, którzy ustanawiali siebie sędziami w kwestyach wątpliwych, i uciskali władze ilekroć takowe odmówić chciały kompetencyi świętemu officyum. Nadużycie klątw rzucanych na ludzi opierających się wdzieraniu inkwizycyi, pomieściło się także w liczbie zażaleń, jakie kortezy przedstawiły królowi, którego prosiły jedynie o utrzymanie miejscowych zwyczajów i wykonywanie praw i statutów królestwa Arragonu, które on sam szanować zaprzysiągł. W reklamacyach swoich kortezy dodawały: że jawność procedury świętego officyum, wymagana przez ustawy i zwyczaje królestwa, mogłaby zapobiedz wielu nieszczęściom i upadkowi mnóstwa rodzin.

Z tego kroku kortezów król poznał usposobienie umysłów; lecz odmówił kategorycznej odpowiedzi, a poprzestał na wezwaniu deputowanych, aby na

przyszłym zgromadzeniu, które miało nastąpić za dwa lata, przedstawili mu wszelkie fakta mogące posłużyć do poparcia ich żądania, iżby mógł wydać decyzję opartą na znajomości rzeczy. Jakoż istotnie na następnym zgromadzeniu kortezów aragońskich w r. 1512, król nie mógł odmówić przyjęcia projektowanych mu środków, stanowiących niejako traktat między monarchą a narodem. Postanowienia te zawierały dwadzieścia pięć artykułów, które prawie wszystkie ścieśniały jurysdykcję inkwizytorów, i zmniejszały liczbę przywilejów, jakich tyle nadużywali; ale nie obmyślano żadnej uchwały co do jawności inkwizytoryalnego postępowania, w systemie konfiskacyi nic prawie nie zmieniono. Tymczasem chociaż w zasadzie król nie udzielił wszystkiego, czego się kortezy spodziewały, pożałował wkrótce, że traktat ten podpisał; a wsparty intrygami inkwizytorów, żądał i wyjednał u papieża zwolnienie od złożonej kortezom przysięgi i zwrócił trybunałom świętego officyum wszelkie prawa, których poprzednio używały. Takie postępowanie króla, przeraziło cały kraj; lud powstał wszędzie, a Ferdynand z obawy powszechnego buntu, musiał odrzec się uzyskanego breve i skłonić papieża do zatwierdzenia rozporządzeń kortezów. Monarcha ten byłby uniknął tak zawstydzającego

cofnięcia się, a lud nie byłby wymagał od niego żadnych usprawiedliwień, gdyby nie był żartował ze swojego słowa i przysięgi.

Gdy kortezy Arragonu walczyły z inkwizycją i królem, tymczasem nowi chrześciance kastylscy ofiarowali Ferdynandowi sto tysięcy dukatów złotem na koszt wojny, jaką zamierzał wypowiedzieć siostrzeńcowi swojemu królowi Nawarry, pod warunkiem, że nowe prawo państwowe ustanowi jawność wszelkich spraw inkwizycji. Ferdynand miał przyjąć, wtém Cisneros uwiadomiony o propozycji nowych chrześcian, oddał mu do rozporządzenia znaczną summę, byle tylko zaniechał projektu reformy. Król wolał pieniądze generalnego inkwizytora i zostawił rzeczy w dawnym stanie. Nieco później, gdy Karol austriacki, wnuk Ferdynanda, tyle potém sławny pod imieniem Karola piątego, był we Flandryi i zamierzał udać się do Hiszpanii, nowi chrześciance znowu pod tym warunkiem ofiarowali mu ośm tysięcy talarów złotem na koszt jego podróży. Wszystkie uniwersytety i wszyscy światli ludzie w Hiszpanii, we Flandryi, których radzono się co do téj propozycji, jednogłośnie oświadczali, że objawienie nazwisk i całych zeznań świadków podczas procedury, było zgodne z prawem natury, z prawem bożkiem i ludzkim; ale generalny

inkwizytor Cisneros czempredzėj wysłał delegatów do króla, i tak zręcznie rzecz przeprowadził, że Karol zostawił cały interes do decyzji po swoim przybyciu do Hiszpanii.

A tak kardynał generalny inkwizytor Ximenes de Cisneros, jeden z najzarliwszych zwolenników reform inkwizycji dopóki był tylko arcybiskupem, został najuporczywszym obrońcą ważnych nadużyć popełnianych przez inkwizytorów, skoro tylko stanął na ich czele, i po dwakroć sprawił, że sposób postępowania świętego officyum nie uległ prawie żadnej ze zmian, o które naród hiszpański, od czasu ustanowienia nowoczesnej inkwizycji, tak głośno się dopominał.

Przez jedenaście lat inkwizytoryalnego zarządu Ximenesa Cisnerosa, officyum święte spaliło osobiście 3,564 indywidua obojęd płci, a 1,232 w wyobrażeniach; 48,059 nieszczęśliwych jednocześnie skazano na uwięzienie, na galery i inne kary, zawsze z konfiskatą majątków. Z tego wynika, że liczba skazanych, w ciągu jednego roku, zwykle wynosiła 4,805 osób, co niezaprzeczenie dowodzi, iż Cisneros, mimo pierwotnie dobrego usposobienia, w porównaniu wyprawił daleko więcej *auto-da-fé*, aniżeli jego poprzednik Deza.

Cisneros umarł 8 listopada 1517 r. na początku

panowania Karola V. Ze względów politycznych na kilka miesięcy przed śmiercią, zażądał na towarzysza kardynała Adryana de Florencio który był czwartym inkwizytorem Hiszpanii i pełnił te obowiązki do chwili swego wstąpienia na tron papieżki.

ROZDZIAŁ III.

Czwarty inkwizytor generalny Adryan Florencio.

Kiedy Karol V odjeżdżał do Hiszpanii, miał wielką chęć znieść inkwizycję, a przynajmniej uorganizować procedurę świętego officyum według ustaw prawa przyrodzonego i na wzór wszystkich innych trybunałów. Jego nauczyciel Wilhelm de Croy i wielki kanclerz Selvagio natchnęli go tym zamiarem; a tak nigdy bardziej nie groziło inkwizycji niebezpieczeństwo skasowania jój, jak w pierwszych latach panowania tego młodego monarchy i zarządu generalnego inkwizytora Adryana.

Pragnąc korzystać z przyjaźnej chwili i ulżyć jarzma, pod którym Hiszpani od tak dawna jęczeli, kortezy Kastylii, Arragonu i księstwa Katalonii, zgromadzone na początku roku 1518, upraszały króla onieodzwonne w postępowaniu inkwizytorów reformy; każde zgromadzenie zredagowało projekt

do postanowienia przepisującego organizację trybunału świętego officyum i formy jego postępowania.

Karol V przyrzekł kortezom Kastylii, iż rozkaże wprowadzić w wykonanie nowy kodeks ułożony przez jego kanclerza Selvagię społem z deputowanymi; lecz w chwili najbardziej stanowczej dla tryumfu sprawiedliwości i ludzkości, Selvagio umarł, a generalny inkwizytor Adryan, tak dalece zmienił pojęcia i usposobienia króla, iż nieznacznie zrobił go namiętnym protektorem inkwizycji.

Arragonowie i Katalończycy prosili Karola V aby zabronił inkwizytorom wszczynania spraw o lichwę, sodomę, wielożeństwo, czarnoksiężtwa i inne tego rodzaju przestępstwa, których znajomość sobie przywłaszczali; prosili także króla, aby zapobiegł nadużyciom dopełnianym w przedmiocie podatków i ciężarów publicznych.

Karol V przyrzekł uroczyście szanować przywileje i zwyczaje każdej swojej prowincyi, a có do dawnych punktów oświadczył, że wolą jego jest, aby się stosowano do świętych kanonów i do dekretów stolicy apostolskiej. Kortezy z tej królewskiej odpowiedzi wniosły, że uzyskały wszystko czego żądały, i rzeczywiście obietnica *szanowania świętych kanonów* zdawała się to wskazywać; w skutek więc tego kortezy wynurzyły swoją wdzięczność królowi,

składając mu dar pieniężny. Czas przekonał, że obietnice Karola V były równie obłudne jak obietnice jego poprzedników. Tymczasem konkordat zawarty między królem a korteżami Arragonu i Kastylii, przesłano do Rzymu dla papieżkiego zatwierdzenia. Od téj chwili inkwizytorowie zaczęli znowu intrygować u dworu rzymskiego i u Karola V, i zdołali opóźnić o dwa lata wydanie bulli konfirmacyjnej. W tym przeciągu czasu, święte officyum Saragossy, uważając za dobre wszelkie środki do oddalenia grożącego mu niebezpieczeństwa, kazało uwięzić sekretarza arragońskiego zgromadzenia, pod pozorem, że zredagował wysłany do Rzymu akt w sposób czyniący obowiązującemi obietnice, które król uczynił tylko warunkowo. Tak ważny zamach na reprezentację narodową źle usposobił Arragonów dla Karola V, który ten zamach tolerował; *nieustająca deputacya* uznała za stosowne zwołać nowe kortezy. Karol uwiadomiony o tém zwołaniu, kazał rozwiązać zgromadzenie, lecz kortezy oświadczyły, że królowie Arragonu nie mają prawa uciekać się do tak gwałtownego kroku, i nawzajem postanowiły zawiesić pobór podatków do czasu, aż król zadosyć uczyni sprawiedliwym reklamacyom Arragonów. Szczęściem dla żądań korteżów, Leon X zostawał wówczas w wielkiem nieporozu-

mieniu z hiszpańską inkwizycją, z powodu sprowadzanych przez nią wielkich nieszczęść i knowań w celu utrzymania się. Papież ten postanowił zreformować święte officyum, przez poddanie go wszelkim prawidłom i rozporządzeniom prawa cywilnego. W skutek tego powyprawiał brewa, któremi ogłaszał: że inkwizytorowie zostają złożeni z urzędu, a biskupi i ich kapituły przedstawią dwóch zakonników generalnemu inkwizytorowi, który wyznaczy jednego z nich na członka trybunału świętego officyum. Inkwizytorowie odmówili posłuszeństwa papieżowi, a Karol V wysłał do Rzymu nadzwyczajnego ambassadora, z upoważnieniem odwołania tych brevów. Leon X ze względu na wagę, jaką Karol V, który tylko co przybrał tytuł cesarza, przywiązywał do tego interesu, uciekł się do środków, dość często przez dwór rzymski używanych: zagmatwał najprościejsze kwestye, a zapomniał o głównym przedmiocie. Napisał do generalnego inkwizytora, że jakkolwiek postanowił w istocie zadosyć uczynić reklamacyom kortezów, nie posunie jednak rzeczy dalej bez zgody cesarza, któremu przyrzekł nie wprowadzać nic nowego. Deputowani Arragonu nie zrażeni tém, ciągle i tak usilnie wstawiali się do Rzymu, że jakkolwiek nie zdołali otrzymać od papieża postanowicń sprzyjających rozciągłości, jaką

pragnęli nadać artykułom na zgromadzeniu ułożonym, przynajmniej nie dopuścili odwołania trzech brevów reformujących inkwizycję, którego to odwołania cesarz tak żywo pragnął.

Ta nędzna walka, której szczegóły litość wzbudzają, stanowiła wówczas rzecz bardzo ważną, z powodu obustronnej żarliwości, i wewnętrznych zamieszek, trapiących Hiszpanię przez lat dwa; zakończyła się zaś wypuszczeniem na wolność sekretarza arragońskich kortezów i przyzwoleniem na podatek. Naród nie doznał żadnej prawie ulgi w swoich nieszczęściach, bo bulla reformy nie została wprowadzona w wykonanie, a inkwizycya dopuszczała się ciągle skandalicznego postępowania i okrutnych egzekucyj.

Gdy się to dzieje w Arragonie, w Kastylii wybuchła wojna domowa; biskup Zamory i inni księża stanęli na czele ruchu przeciw inkwizycyi. Karol V pragnąc ich surowo ukarać, prosił papieża o upoważnienie generalnego inkwizytora do ścigania biskupa i innych duchownych; papież dał to upoważnienie, zalecając jednak, aby nie karano kłutwą; lecz sędzia dworu uznał biskupa za pozbawionego już swoich przywilejów, skazał go na śmierć i natchmiast rozkazał wykonać wyrok.

Generalny inkwizytor, którego uważano za czło-

wieka łagodnego, rzeczywiście był człowiekiem słabym; nadzwyczaj ufał inkwizytorom, i zawsze pochwalał ich surowe postępowanie. To zaufanie sprawiło, że liczba ofiar podczas jego inkwizytorskich rządów, zamiast zmniejszyć się, raczej w przerażający sposób wzrosła, bo w przeciągu niespełna pięciu lat Adryan zezwolił na skazanie 24,025 osób, z których 1,600 spalono żywcem, a 560 w wyobrażeniach.

Tenże inkwizytor generalny ustanowił drugi trybunał świętego officyum w Ameryce, a jurysdykcję swoją rozciągnął na Indye i na Ocean. On także sprawił, że Karol V nie zreformował inkwizycyi, jak to przyobiecał Kastylianom i Arragonom, bo go oszukiwał ciągle co do postępowania inkwizytorów w Hiszpanii. Obrano go papieżem po śmierci Leona X i nastąpił po nim 9 stycznia 1522 r., lecz tytuł swój i prawa dopiero 10 września 1523 r. powierzył D. Alfonsowi Mauriquemu arcybiskupowi Sewilli. Było więc prawie dwa lata bezkrólewia, w ciągu których inkwizycya spaliła 324 osób, niezależnie od 481 skazanych na uwięzienie i konfiskatę majątków. Taki rezultat przedstawiają pierwsze lata panowania Karola V, którego wstąpienie na tron dawało Hiszpanom nadzieję ujrzenia nakoniec kresu okrucieństw inkwizytorów.

ROZDZIAŁ IV.

Piąty inkwizytor generalny Alfons Maurique.

Nowi chrześciance izraelskiego pochodzenia pochlebiali sobie na początku inkwizytorskich rządów D. Alfonsa Mauriquego, że wkrótce forma. procedury świętego officyum ulegnie zbawiennym zmianom. Nadzieje swoje pokładali w tymże Mauriquem który popierał prośbę ich zanesioną do Karola V, kiedy monarcha ten i Maurique byli jeszcze we Flandryi; lecz ten piąty inkwizytor generalny nie różnił się niczem od swoich poprzedników. Inni inkwizytorowie przekonali go, że żądana reforma dąży do zniesienia świętego officyum i do tryumfu nieprzyjaciół wiary, którzy niezawodnie wyznawać będą zgubne maksymy, skoro ujrzą, że już ich od tego nie powstrzymuje system tajemnych denuncyacyj. W tejże epoce opinie Marcina Lutra zaczęły rozpościerać się w południowej Europie, a papież w powadze swojej przez tego żyjącego mnicha mocno zachwiany, niezmiernie niepokoił się skutkami nauki zalewającej Niemcy. Już Leon X potępił był rozmaite propozycje Lutra, jako heretyckie, a Adryan zalecił użycie jak najsurowszych środków w celu przeszkodzenia propagowaniu luteranizmu.

Wszystkie te przyczyny tudzież pojawienie się w Hiszpanii nowój sekty *maurytanów*, przekonały generalnego inkwizytora, że istniejąca dotąd srogość stała się jeszcze potrzebniejszą. Maurique zatém, zamiast nałożyć na inkwizycję wędzidła, ujrzał się zmuszonym podciągnąć pod ten trybunał mauresków i luteranów, i przypomnieć wszystkim chrześcianom obowiązek denuncyowania, w przeciągu sześciu dni, wszystkiego co widzieli lub słyszeli przeciwnego wierze, pod karą exkommuniki i śmiertelnego grzechu.

Mimo to Maurique zlitował się nad maureskami, zostającymi w oplakaném położeniu, przyjął wszystkie ich reklamacye, i o ile mógł sprzeciwiał się prześladowaniu ich przez inkwizytorów. Więcej jeszcze uczynił: zgodnie ze zdaniem Rady Najwyższej, kazał przywrócić moc edyktom Ferdynanda i Izabelli, zabraniającym inkwizytorom stawiania mauresków przed sąd za błahe przyczyny; a że wielu już było dostawionych trybunałom, zalecił szybkie ukończenie wszystkich spraw w sposób dla obwinionych jak najkorzystniejszy.

Na nieszczęście dla mauresków, w téj epoce wybuchła wojna domowa w królewskiej Walencji i Kastylii. Ponieważ maureskowie brali w niej czynny udział, rozgniewany cesarz kazał kilku ukarać

i postanowił zastosować edykt wygnania z 1502 r. do Maurów Walencji i Arragonu, którzy na skutek reklamacyj czynionych w swoim czasie przez kortezy i panów tych dwóch królestw, nie ulegli skutkom tego postanowienia. Następnie Karol V żądał u papieża dyspensy od przysięgi, którą wykonał przed kortezami Saragossy. Adryan odpowiedział z razu, że takie ustępstwo byłoby skandalem, lecz gdy cesarz nalegał, zostało mu udzielone. Natychmiast rozkaz królewski z 1525 r. zalecił wszystkim Maurom Kastylii, Walencji i Arragonu, aby ochrztili się w krótkim przeciągu czasu, albo wydaliili się z Hiszpanii drogami, które im będą wskazane.

Owocześni historycy zapewniają, że Franciszek I wtedy jako jeniec bawiący w Madrycie, oświadczył Karolowi V, że w Hiszpanii spokojność wtedy da się przywrócić, gdy nie pozostanie w niej ani jednego Maura i maureska. Jeżeli okoliczność ta nie jest zmyśloną, wypada podzielać chytrą politykę króla Francyi, który pochlebiając skłonności swojego nieprzyjaciela, dawał mu złą radę i zalecał przyjąć system szkodliwy dla interesów królestwa Hiszpanii.

Zaledwie ogłoszono wspomniony edykt, zaraz Maurowie uciekli w góry i uporczywie stawili czoło wojskom, które Karol V musiał wyprawić przeciwko nim, uśmierzyć ich zaś zdołał dopiero po udzieleniu

im części żądanych ustępstw. Główne z nich były: nie-poddawanie inkwizycyi za błahe przyczyny, zachowanie używania ich języka, odzieży i broni, i płacenie takich samych jak chrześciance podatków. Pod temi warunkami kazali się ochrzcić prawie wszyscy.

Ze swojej strony generalny inkwizytor Maurique rozgrzeszył ich ze wszystkiego czego się przed tém dopuścili, uprzedzając wszakże, że jeżeliby wpadli w herezyę lub apostazyę, zostosowane będą do nich z całą surowością prawa inkwizycyi.

Łatwo pojąć, że ludzie wychowani w religii ojców swoich, przywiązani do praktyk mahometańskich, niecierpiący chrystyanizmu, do którego przyjęcia zmuszono ich, bez żadnego skrupułu wracali do zasad Mahometa, ilekroć sądzili, że czynić to mogą bez niebezpieczeństwa.

To też prawie wszyscy Maurowie, nawróceni groźbą i mieczem, tajemnie wracali do pierwotnej swojej wiary, i wkrótce dostawali się w moc świętego officyum, którego szpiegi zanieczyszczali wszystkie miasta zamieszkałe przez nowych chrześcian. A tak pomimo więcej zgodnego z ludzkością systemu, który generalny inkwizytor Maurique przyjął w postępowaniu z maureskami, wielu z pomiędzy nich zaprowadzono na stosy lub do więzienia, inni emigrowali do Afryki, ilekroć mogli oszukać czuj-

ność, której byli przedmiotem tak ze strony cesarza, jak ze strony inkwizycyi. Karol i następca jego Filip II ułaskawili nakoniec mauresków, skazanych przez święte officyum, od zajęcia ich majątków, aby tym sposobem powstrzymać emigracyę, zadawającą dotkliwy cios hiszpańskiej ludności; lecz inkwizytorowie zawsze panowie swoich działań, za pomocą jakiejś nieprzeniknionej tajemnicy, udaremniłi te dobroczynne rozporządzenia monarchów; tak, iż maureskowie, zrozpaczeni w obec inkwizycyi, sprzykrzyli sobie narzucone na nich jarzmo i całą masą powstali, co było przyczyną całkowitego wygnania tego ludu w 1609 r., wygnania, przez które Hiszpania straciła znowu blisko miliona mieszkańców, prawie wszystkich rolników, pasterzy lub zręcznych rzemieślników. Te wychodztwa stanowią przyczynę upadku rolnictwa i rękodziel w tém królestwie.

Ale nietylko Maurowie i maureskowie zajmowali Mauriquego podczas sprawowania urzędu generalnego inkwizytora. Opinie *Lutra*, *Zwingla*, *Occolampadinsa*, *Melanchtona*, *Müncera* i *Kalwina*, rozkrzewiały się wówczas w całej Europie, i pomimo wszelkich ostrożności, jakie inkwizycya przedsiębrała w celu przeszkodzenia wprowadzaniu tych doktryn do Hiszpanii, zdaje się być rzeczą pewną,

że wielu Hiszpanów, a między nimi duchownych, znalazło sposób zaopatrzenia się w książki wydawane w Niemczech przez protestantów ze Spiry. Otoż ponieważ obieg książek stanowi najpewniejszy środek propagowania doktryn, inkwizytorowie i Karol V przedsięwzięli jak najskuteczniejsze kroki ku przeszkodzeniu straszliwej ich cyrkulacji. Od r. 1521 papież zalecił już był rządcom hiszpańskiej prowincyi, aby pilnie czuwali nad wprowadzaniem dzieł Lutra, i chwyтали wszystkie takie księgi, które wykryć zdołają. Nieco później Rada Najwyższa pisała do inkwizytorów, aby przejrżeli wszystkie biblioteki i ściśle w nich szukali dzieł nowych sektarzy, zalecając im jednocześnie, aby do corocznego edyktu o *denuncyacyach*, dodawali osobny artykuł, obowiązujący katolików do donoszeniach o osobach, które czytały takie książki lub je w swoich domach przechowywały. W roku 1539, Karol V kazał ułożyć listę niebezpiecznych książek, otrzymał od papieża bullę dotyczącą umieszczenia ich na Indeksie i zabronił pod karą śmierci posiadania książek lub pism Lutra. Monarcha ten o tyle był srogi, że pragnął prawo rozciągnąć i do krajów Flandryi. Lecz niemieccy książęta, protestanci, wzięli się do oręża przeciw Karolowi Piątemu; a chęć zrzucenia jego jarzma, tudzież jarzma rzymskich papieży,

sprawiła, w że większej części Niemiec przyjęto naukę Lutra.

Tymczasem inkwizycya hiszpańska jak napilniej i najsurowiej czuwała nad napływem luteranizmu. Generalny inkwizytor, pragnąc zawczasu powstrzymać postęp téj nauki w Hiszpanii, zgodnie z inkwizycyjną radą, dodał kilka artykułów do dawnych regulaminów.

Na mocy tych nowych przepisów, każdy chrześcianin katolik, pod karą grzechu śmiertelnego i exkommuniki większej, obowiązany był wyznać, czy nie zna kogo, ktoby mówił, utrzymywał lub myślał, że sekta Lutra jest na dobrej drodze, czy nie pochwała którójkolwiek z potępionych propozycyj, jak n. p.: że dosyć jest spowiadać się przed Bogiem, bez pośrednictwa księdza, bo ani papież, ani księża nie mają władzy odpuszczania grzechów; że Ciało Jezusa Chrystusa nie może być obecne w poświęcanéj hostyi; że nie ma czysca; że niepotrzeba modlić się za umarłych; że papież nie posiada rzeczywistéj mocy udzielania indulgencyj i przebaczeń; że księża dowolnie żenić się mogą; że zakonnicy, zakonnice i klasztory są niepotrzebne; że prócz niedzieli innych świąt być niepowinno; że jedzenie mięsa w piątki i inne postne dni nie jest grzechem i t. d.

Zalecono także było każdemu chrześcianinowi

katolikowi, aby donosił, czy nie wie, czy nie słyszał, iż ktoś wydał się z królestwa dla przyjęcia za granicą luterskiej wiary.

Niezależnie od tych wszystkich ostrożności Alfons Maurique pisał do prowincjonalnych inkwizytorów, iż dozwala im umieścić w edykcie o *denuncyacjach* wszystko co uznają za stosowne do wykrycia osób, które przyjęły herezyę *illuminatów* (*alambrados*). Ci ludzie, wskazywani pod nazwą *dejadós* (*kwietyści*), tworzyli sektę, której naczelnikiem był, jak mówią, ów Müncer, który już był ustanowił sektę anabaptystów. Po jakimś czasie rada inkwizycyjna sama dodała kilka artykułów do rozporządzenia generalnego inkwizytora.

W epoce zarządu generalnego inkwizytora Mauriquego, historia wskazuje nam kilka znakomych ofiar, które się dostały w straszliwe szpony trybunału, za samo podejrzenie o przyjęcie wiary Lutra. Takim był czcigodny Jan Awilski, przezwany *Apostolem Andaluzji*, z powodu wzorowego życia i znakomych czynów miłosierdzia. Ponieważ po prostu opowiadał Ewangelię, nie dotykając w mowach swoich żadnej z kwestyj tak haniebnie naówczas miotających teologami szkolnymi, przeto zazdrośni mnisi zmówili się na jego zgubę. Wtrącono Jana Awilskiego do tajemnych więzień świętego officjum,

oskarżywszy go, że ogłosił, propozycje dążące do luteranizmu i doktryny iluminatów. Na szczęście postanowienia tego nie zakomunikowano Radzie Najwyższej, a ta okoliczność deprecjacyjnie ustawy świętego officyum, cudownie posłużyła mu, bo go uwolniono w r. 1534.

Ten sam rok zgubniejszy był jeszcze dla dwóch ludzi sławnych w hiszpańskiej literaturze, a mianowicie dla Jana z Vergary i dla jego brata Bernarda z Tabery. Zatrzymani z rozkazu inkwizycji w Toledzie, wyszli z więzień świętego officyum dopiero gdy się zgodzili na wyrzeczenie się (*de levi*) herezyi Lutra, na przyjęcie absolucyi cenzur *ad cautelam* i na wycierpienie różnych innych pokut. Jan z Vergary, znakomity znawca języków hebrajskiego i greckiego, postrzegł błędy w tłumaczeniu Wulgaty, to było dostateczne dla zjednania sobie nienawiści ciemnych mnichów; ich też intrygom on i brat jego wini byli całe swoje nieszczęście.

Ciż sami mnisi potrafili wyjednać aresztowanie Alfonsa Viruesa, benedyktyna wielce biegłego w językach wschodnich i autora wielu dzieł. Karol V z taką go słuchoł przyjemnością, że zabrał go z sobą w podróż do Niemiec, i za powrotem nie chciał słyszeć innego kaznodziei. Podejrzewano Viruesa o sprzyjanie opiniom Lutra; wtrącono go do tajem-

nych więzień świętego officyum w Sewilli. Cesarz uczuł cios, jaki mu zadała inkwizycya, i nie wątpił, że Virues padł ofiarą jakiejś skrytej intrygi, której generalny inkwizytor powinien był nie dopuścić. Wygnał więc Mauriquego, i zalecił mu, aby mieszkał w swojej rezydencji w Sewilli.

Mimo stałości i wytrwałości cesarza, Virues przez lat cztery znosił wszelkie okropności tajemnego więzienia, i dziwić się należy, że Karol V, dostatecznie przez tę sprawę objaśniony o naturze inkwizycyi, nie przestał jój protegować; ale nie znano jego niepokonanej nienawiści dla wyznawców Lutra. W każdym jednak razie inne przeciwności, których doznał około téj epoki, sprawiły, że wr. 1535 odjął świętemu officyum królewską jurysdykcyę, której było pozbawione do roku 1545.

Alfons Maurique, arcybiskup i kardynał, umarł na wygnaniu w Sewilli, 28 września 1538 r., po piętnastoletniem sprawowaniu obowiązków generalnego inkwizytora; zyskał on sławę przyjaciela i dobroczyńcy ubogich; lecz błędził ciągłym opieraniem się reformie inkwizycyi i trybunałom świętego officyum dozwalał dopuszczać się licznych okrucieństw. Jednak liczba osób skazanych podczas jego urzędu, w porównaniu z liczbą wykazaną rachunkami pierwszych czterech generalnych inkwizytorów, była da-

leko mniejsza. Przez lat piętnaście hiszpańska inkwizycja spaliła żywcem tylko 2,250 osób żywych, 1,125 w wyobrazeniach, 11,252 zaś obojęd płci poniosło rozmaite kary, jako to wieczne lub czasowe uwięzienie, galery, wygnanie lub chłostę.

Maurique miał kilkoro naturalnych dzieci, z których jeden syn z czasem został kolejno inkwizytorem prowincjonalnym, członkiem Rady Najwyższej, prezydentem kanclerstwa w Valladolidzie, a nakoniec generalnym inkwizytorem.

ROZDZIAŁ V.

Szósty i siódmy generalny inkwizytor Tabera i Loaisa.

Karol V ku końcowi roku 1538 wybrał kardynała D. Jana Pedro de Tabera, arcybiskupa Toleda, na następcę inkwizytora generalnego w królestwie, Alfonsa Mauriquego; ale papież Paweł III przysłał mu zatwierdzającą bullę dopiero w rok później. Przez ten czas *Rada Najwyższa* sama kierowała interesami inkwizycji, i nie widzimy wtedy nic godniejszego uwagi, nad rozkaz cesarski zabraniający inkwizytorom w Ameryce oddawać pod sąd Indyan. Rozkaz ten wywołały zapewne skargi dochodzące

do Karola ze wszystkich miast Ameryki, w których ustanowiono święte officyum.

W następnym roku ukazała się bulla papieża Pawła III, ustanawiająca Towarzystwo Jezusowe; w tejże chwili uczniowie Ignacego Loyoli przybyli do Hiszpanii i Portugalii, gdzie wbudzili zazdrość w inkwizytorach.

Ponieważ święte officyum nie przestawało dopełniać egzekucyj, *Rada Najwyższa* zdecydowała się nakoniec przepisać inkwizytorom środki mniej okrutne, winne zmniejszyć liczbę ofiar; wydała zatem instrukcyę prowincjonalnym trybunałom, w których wyrzekła: że jeżeli oskarżony wydany na skazanie władzy świeckiej, jako niepoprawny, nawróci się w sposób niedopuszczający wątpliwości o jego żalu, nie będzie wcale wydawany na poniesienie kary śmierci, ale inkwizytorowie dozwolą mu pojednania i pokuty. Środka jednak tego nie można stosować do skazanych jako *recydywiści*, bo jedyną dla nich łaską było nie palenie żywcem, ale pozbawienie życia przez inną karę, uważaną za mniej okropną.

Dopiero za generalnego inkwizytora Tabery ustanowiono w Rzymie kongregacyę świętego officyum, mocą bulli z 1 kwietnia 1545 r. W niej papież nadawał tytuł i prawa generalnych inkwizyto-

rów wiary kilku kardynałom i dominikanom. Gdy instytucja ta przejęła inkwizytorów hiszpańskich obawą zamachu na ich supremacyę, papież musiał się tłumaczyć i oświadczył publicznie, że nie miał bynajmniej zamiaru zmieniać rzeczy dawniej ustanowionych i że instytucja generalnych inkwizytorów w niczem nie ujmuje praw, które służą innym inkwizytorom. Niemniej jednak, bądź że z czasem zapomniano o tém oświadczeniu, bądź że osłabło jego znaczenie, inkwizycya generalna rzymska po kilkakroć, pozwalała sobie dyktować prawa inkwizycyi generalnej hiszpańskiej, lecz ta pretensya dworu rzymskiego nie imponowała zgoła generalnym inkwizytorom tego królestwa; bronili oni ciągle i tak silnie swoich mniemanych praw, że kilkakrotnie odmawiali wykonania apostolskich brevów, skoro takowe sprzeciwiały się decyzjom, jakie uchwalili zgodnie z *Radą Najwyższą*. Hiszpańscy inkwizytorowie byliby niewątpliwie inaczej postąpili, gdyby nie mieli pewności, że udając się do króla i interesując jego politykę, zmuszą władzę królewską do wdania się w spory i do sprzeciwiania rozkazom papieży, którzy bez wsparcia téj wszechwładnej siły, postąpiliby z nimi jak ze zbuntowanymi delegatami, i sprowadziliby ich do stanowiska prostych księży, wyrzekając złożenie ich z urzędu.

Krok więc, na który ośmieliła się hiszpańska inkwizycya dla utrzymania swojej powagi w obec wszelkiej innéj władzy, i nadużycie przez generalnych inkwizytorów niechybnych środków, któremi rozporządzali dla omylenia królewskiego zaufania, stanowiły prawdziwą przyczynę ciągłych nieporozumień, które poróżniły dwór rzymski z dworem madryckim.

Inkwizytorowie dobrowolnie nieposłuszni papieżowi, umieli także nie słuchać króla, ilekroć chcieli wyminąć jego rozkazy. I tak, kiedy w r. 1543 Karol Piąty odjął świętemu officyum prawo wykonywania jurysdykcji królewskiej, to jest przywiléj sądzenia swoich urzędników, familiarów i innych świeckich officyalistów inkwizycyi, za przewinienia obce wierze, inkwizytorowie Barcelony wytoczyli skandaliczny proces vice-królowi Katalonii, ponieważ on sam kazał ścigać jednego ceklarza familiara i sługę wielkiego woźnego świętego officyum w tém mieście, którzy dopuścili się kontrawencyi co do przepisów o noszeniu broni. Prześladowania ze strony vice-króla inkwizytorowie uważali jako zamach i ciężką obrazę świętego trybunału wiary; ośmielili się upraszać Karola V o karę, a cesarz ten z pogardą swojego własnego dekretu z r. 1535, zażądał od vice-króla, aby uległ i prosił o absolucyę

ad cautelam od zarzutów, na jakie się naraził, prześladowając tych nędzników. Vice-król musiał wystąpić na uroczystém *auto-da-fé*, aby go tam uwolniono od występku obrazy inkwizycyi.

W Sycylii gdzie inkwizycya zależała od wielkiego inkwizytora Hiszpanii, zdarzyła się jednocześnie sprawa téjże samój natury. Vice-król téj wyspy kazał stawić przed trybunałami dwóch familiarów inkwizycyi, których tam skazano na chłostę za przestępstwa pociągające za sobą tę karę. Dziekan inkwizytorów sycylijskich zaniósł skargę do generalnego inkwizytora Tabery, a ten uzyskał świetne zadusyćzynienie od Filipa Austryackiego, który podczas nieobecności Karola Piątego, zarządzał wszystkimi królestwami hiszpańskiej monarchii. Ten młody książę, również zabobonny jak jego ojciec, napisał natychmiast do vice-króla Sycylii, aby się poddał pokucie, jaką mu nakazą inkwizytorowie, i aby starał się o absolucyę od swojego występku.

Te dwa wypadki udawadniają dostatecznie fałszywość polityki królów hiszpańskich, ponieważ narażali się na zjednywanie sobie najstraszliwszych nieprzyjaciół, byle tylko przypodobać się inkwizytorom, mającym nieograniczone zachcenia. I rzeczywiście jeżeli vice-król Sycylii doznał tego poniżenia tak nienaturalnego w jego położeniu, od niego tylko

zależało wywołać powszechne powstanie i zniweczyć inkwizycję, gdyż Sycylianie tak dobrze byli usposobieni do zniweczenia świętego officyum i zrzucenia jarzma hiszpańskiego inkwizytora, że jedno słowo vice króla byłoby dostateczne do powołania ich pod broń. Zuchwalstwo inkwizytorów nie obliczało nigdy skutków przedsięwzięć i wszystko się im udawało.

Za rządów także wielkiego inkwizytora Tabery pojawił się ów wielki szalbierz Jan Perez de Saavedra, znany pod nazwą *falszywego nuncjusza portugalskiego*. Należy przenieść się w wiek zabobonów i ciemnoty, aby pojąć, że jeden mnich, bez powołania i jedynie za pomocą podrabianych dowodów, zdołał niewolniczo zawładnąć całym królestwem. Historia tego bezczelnika oczyszczona z licznych bajek, rozsiewanych na jego rachunek, powinna mieścić się w historii inkwizycyi.

Jan Perez de Saavedra, szczególnym obdarzony geniuszem, przez jakiś czas wprawiał się do podrabiania apostolskich bull, królewskich rozkazów weksłów i t. p., i naśladował je tak doskonale, iż potrafił posługiwać się nimi tak, iż nikt nie wątpił o ich autentyczności. Tym sposobem udało mu się uchodzić za kommandora orderu wojskowego Ś-go Jakóba, za co przez półtora roku pobierał trzy ty-

siące dukatów dochodu; wkrótce za pomocą podrobionych obligów królewskich, nabył trzysta sześćdziesiąt tysięcy dukatów, i sekret tak wielkiego majątku nigdy nie byłby wyszedł na jaw, gdyby mu nie przyszła fantazya uchodzić za kardynała i chęć sprawowania obowiązków papieżkiego legata.

Saavedra przebywał w królestwie Algarbii, wkrótce po zatwierdzeniu instytucji jezuitów; wtém przybył do tego kraju ksiądz tego towarzystwa, opatrzony apostolskiém breve, upoważniającém go do założenia collegium jego towarzystwa w Portugalii. Saavedra słyszał jego kazanie i tak był niém zadowolniony, że go zaprosił na obiad i zatrzymał kilka dni przy sobie. Jezuita poznawszy przez ten czas talent Saavedry, oświadczył mu, iż pragnie mieć *fac simile* swojego breve, doskonale jego ręką naśladowane, któreby zawierało także pochwały Towarzystwa Jezusowego. Żądanie jezuitę Saavedra wykonał tak zřęcznie, iż obaj uznali, że ten akt doskonale może zastąpić oryginał. Dla uzupełnienia dobra, jakie mogłoby przynieść Portugalii ustanowienie collegium nowych kaznodziei apostolskich Towarzystwa Jezusowego, Saavedra i jezuita osądził, iż korzystną byłoby rzeczą urządzić tam trybunał inkwizycyjny według planu przyjętego w Hiszpanii. To postanowiwszy, Saavedra, udał się do Tu-

billi, miasta w téjże prowincyi, gdzie przy pomocy jezuity, zredagował bullę apostolską, której potrzebowali do swojego projektu, a zarazem mniemane listy Karola Piątego, tudzież księcia Filipa jego syna, do króla Portugalii Jana III. Rozgłoszono, że tę nową bullę przysłano Saavedrze jako legatowi *a latere*, dla założenia inkwizycyi w Portugalii, skoro monarcha na to się zgodzi. Saavedra udał się do Sewilli, przyjął na swój koszt dwóch powierników, z których jeden musiał mu służyć za sekretarza, drugi zaś za marszałka dworu; kupił lektyki i srebrne naczynia i zamierzył przywdziać szaty rzymskiego kardynała. Wysłał do Korduby i Grenady swoich dwóch powierników, dla zamówienia tam służących, i polecił, aby potém jego powozem udali się do Badajozu, gdzie uchodzić mieli za familiarów kardynała przybyłego z Rzymu, który ma przejeżdżać przez to miasto w podróży do Portugalii i urządzić tam inkwizycyę; mieli oni także głosić, iż on sam wnet przybędzie, bo podróżuje pocztą.

W oznaczonym czasie, Saavedra zjawił się w Badajozie, gdzie sekretarz, marszałek i słudzy publicznie ucałowali mu rękę, jako kardynałowi legatowi *a latere*. Z Badajozu wyjechał do Sewilli, gdzie w pałacu arcybiskupim przyjął go kardynał Loaisa,

rezydujący w Madrycie, w charakterze generalnego apostolskiego kommisarza świętej krucyaty. Wszyscy okazywali mu uszanowanie i przychyłność.

Saavedra bawił w tém mieście ośmnaście dni, i przez ten czas wypłacili mu na mocy jego fałszywych obligów 1,130 dukatów sukcesorowie margrabiego Tarify.

Późem wyprawił swojego sekretarza do Lizbony, z bullami i papierami, aby dwór uprzedzony o jego blizkiem przybyciu, wydał potrzebne co do jego przyjęcia rozporządzenia. Niespodziane przysłanie tego legata do Lizbony z bullami i papierami, wielki wywołało rozruch u dworu, gdzie nie spodziewano się takiej nowości; jednak król wyprawił do granicy wielkiego pana ze swojego dworu, aby sam przyjął kardynała legata, który też wyjechał do Lizbony gdzie przepędził trzy miesiące otoczony największemi względami.

Potém podróżował po różnych stronach królestwa, przebiegając wszystkie dyecezye i żądając jak najbardziej szczegółowego o wszystkiem sprawozdania. Trudno byłoby położyć koniec jego apostolskiej troskliwości, lecz nieprzewidziane okoliczności zwróciły uwagę na jego szalbierstwo. Generalny inkwizytor hiszpański Tabera wykrył oszusta, i gdy zwiędzał jakąś parafię, kazał go aresztować; znaleziono

przy nim znaczne summy w złocie, nabyte przez fałszowanie bon królewskich. Inkwizycya skazała Saavedrę na dziesięć lat galery, ale pozostawał tam najwięcej lat dziewięć i z rozkazu Filipa II wrócił na dwór w r. 1562.

Taka jest historia tego fałszywego nuncjusza apostolskiego, któremu Portugalczycy winni, jeżeli nie ustanowienie, to przynajmniej organizację u nich świętego officyum; bo prawie wszystkie nominacye wydane przez Saavedrę utrzymały się pod pozorem, że święte officyum było także potrzebne w Portugalii, z powodu mnóstwa żydów osiadłych tam po wygnaniu ich z Hiszpanii. Saavedra szalbierz i fałszerz, któremu podobnych zawsze skazywano na karę główną, przez inkwizycję skazany był tylko na dziesięcioletnie galery; a tenże sam trybunał skazywał codziennie na spalenie żywcem nowych chrześcian, zacnych i ucziwych, za nieprzyznanie się do zbrodni, częstokroć urojonych, o które obwiniali ich ludzie zawsze podejrzani. Gdy ten skandaliczny proces zajmował tolekańskich inkwizytorów, tymczasem inkwizytorowie innych prowincyj bez ustanku skazywali lutrów, mniemanych czarowników i magików, tudzież wiele innych osób, których sprawy z powodu niedorzeczności lub szkarady swojej treści umieścimy w końcu niniejszego

działka. Jednocześnie inkwizycja portugalska urzędowała sposoby znoszenia się z inkwizycją hiszpańską, aby obie użytecznie pracowały nad śledzeniem obwinionych.

Kardynał Tabera, szósty generalny inkwizytor, umarł 1 sierpnia 1545 r., w kilka dni po urodzeniu się don Karlosa Austryackiego, syna Filipa II. Przy śmierci jego liczba trybunałów świętego officyum była ta sama co wówczas, gdy stanął na czele inkwizycji. Przez siedm lat rządów Tabery rozmaici inkwizytorowie hiszpańscy skazali 7,720 indywiduów, z których 840 spalono żywcem, a 420 w wyobrażeniach, inni ponieśli rozmaite kary i konfiskatę majątków. W rachunku tym nie mieszczą się ofiary stracone i zesłane na galery przez tegoż generalnego inkwizytora w Sycylii, w Ameryce i w Indyach. Liczba osób, które naówczas zginęły w płomieniach, musiała być przerażająca, kiedy Karol Piąty mimo swojej gorliwości dla inkwizycji, musiał zakazać brania Indyan pod sąd.

Kardynał don Garcia de Loaisa, chociaż w bardzo podeszłym wieku, nastąpił po generalnym inkwizytorze Taberze; był on spowiednikiem Karola V, generalnym przeorem zakonu Ś-go Dominika, i komissarzem generalnym świętej krucyaty. Rządy jego trwały tak krótko, iż nie miał czasu niczem się od-

znaczyć. Projektował jednak cesarzowi sprowadzenie inkwizycyji do stanowiska, jakie zajmowała przed wstąpieniem na tron Ferdynanda Katolickiego, lecz ze śmiercią jego zaszła na początku 1546, projekt ten poszedł w zapomnienie.

Tegoż roku, Karol V zatrwożony postępami luteranizmu w Niemczech, obawiając się, aby nie przeniknął do południowej Europy, znowu chciał zaprowadzić inkwizycję w królestwie Neapolu. Wiedział on, że zamiar ten nie powiódł się jego przodkowi, ale ufny w swoje cesarskie dostojęństwo i świetne wypadki swojego panowania, sądził że może liczyć na powolność Neapolitanów.

Don Piotr Toledański, jego vice król, otrzymał rozkaz mianowania inkwizytorów i urzędników wybranych pomiędzy mieszkańcami, mianowicie ludzi zdolnych zadosyć uczynić przedsiębranym zamiarom; przysłać rządowi listę mianować się mających osób, tudzież wszystkie potrzebne dokumenta, aby generalny inkwizytor mógł dostarczyć potrzebnych prowyzji i uprawnić władzę nowych inkwizytorów.

Po skutecznieniu tego, dziekan inkwizytor Sycylii miał udać się do Neapolu wspólnie z sekretarzem i innymi urzędnikami inkwizycyji, i ustanowić tam trybunał oraz wszelkie formy inkwizytoryalnej ju-

rydykcyi, iżby członkowie nowój instytucyi szybko rozpocząć mogli urzędowanie.

Z razu te rozkazy cesarza nie napotkały trudności w wykonaniu, lecz za ledwie dowiedziano się, że alguazyle nowój inkwizycyi aresztowali już kilka osób, Neapolitanie rzucili się do broni, wycięli część wojska hiszpańskiego, a resztę zmusili schronić się do twierdz. Karol V z obawy powszechnego buntu, zawarł układ z ludem, który wrócił do porządku, pod warunkiem, że cesarz zaniecha zamiaru ustanowienia nowoczesnej inkwizycyi w Neapolu.

Walka ta nastęrcza nam godną uwagi okoliczność, mianowicie, że Paweł III jawnie protegował zbuntowanych Neapolitanów, w celu odrzucenia hiszpańskiej inkwizycyi. Wszelkimi więc sposobami podżegał drażliwość Neapolitanów. Tym sposobem inkwizycya rzymska, od lat 3 zaprowadzona w Neapolu, bez najmniejszego szemrania odniosła w tém królestwie zwycięztwo nad hiszpańskiem świętém officyum. Widać tu jak mały miała religja udział w tych walkach politycznych, których ofiarami zawsze były ludy.

Loaisa umarł 22 kwietnia 1546 r. W ciągu jego sześćcio-miesięcznych rządów, święte officyum potępiło 780 indywiduów; 120 poniosło karę ognia, a około 60 spalono w wyobrazeniach. Lecz zjawił

780
180
600

się natychmiast wielki inkwizytor Valdes, a jego długie przywództwo inkwizycji podsycalo stopy, bardzo często przypominając rządy obrzydliwego Torquemady.

ROZDZIAŁ VI.

Pierwsze ośm lat generalnego inkwizytorskiego zarządu Valdesa. — Śmierć Karola V.

Prawie siedmdziesięcioletni starzec, pełny dumy i zółci, równie surowy i okrutny jak Torquemada, po kardynale Loaisie nastąpił na arcybiskupstwo Sewilli i na urząd wielkiego inkwizytora Hiszpanii; był nim Ferdynand Valdes. Niebo w gniewie swoim pozwoliło, aby życie tego fanatyka przedłużyło się po za kres zwyczajny. Valdes jeszcze przez lat dwadzieścia sprawował swój urząd.

Ten ósmy generalny inkwizytor przez cały czas swojego zarządu okazywał najbardziej krwawe usposobienia; a gdy sprawy o judaizm podsycające stopy świętego officyum przed jego nominacją stały się mniej liczne, Valdes znalazł wielką tego kompensatę w sprawach o luteranizm.

Kiedy papież Paweł III-ci uznawał Maurów

Grenady za zdolnych do wszelkich urzędów cywilnych i duchownych beneficjów, a Karol V ponawiał rozkaz swój z r. 1538 na korzyść nawróconych Amerykanów i Indyan, generalny inkwizytor Valdes starał się u tego samego papieża o pozwolenie skazywania lutrów na karę ognia, choćby nawet nie byli recydywistami i prosili o pojednanie z kościołem. System taki wytoczył potoki krwi i rozniósł trwogę w całą Hiszpanii, tak z powodu liczby, jak i jakości osób straconych lub nielitościwie prześladowanych przez inkwizytorów. Valdes był także pierwszą i prawdziwą przyczyną rozkrzewienia się złego gustu w naukach kościelnych, który tak dalece wzmógł się, iż z wyjątkiem małej liczby umysłów umięających się go ustrzedz, panował w Hiszpanii od czasu wprowadzenia tam jezuitów aż do ich wygnania. Stosy w Valladolidzie, Sewilli, Toledzie, w Murcy i wielu innych miastach, świadczyły o tryumfie systemu ciemnoty podtrzymującego inkwizycję. Prześladowała ona wielu uczonych teologów, którzy się znajdowali na koncylium w Trydencie, ponieważ dosyć było znać języki wschodnie, aby wpaść w podejrzenie o luteranizm.

Wiele także zajmował Valdesa zakaz książek; najbardziej starał się o przeszkodzenie sprowadzaniu takich, coby mogły przyczyniać się do roz-

krzewienia błędów Lutra i innych niemieckich komentatorów. Rada Najwyższa i Karol Piąty doskonale wspierali widoki generalnego inkwizytora; z rozkazu cesarza ogłoszono liczne indeksa, ułożone przez uniwersytet w Leodyum i przez kommissyę hiszpańską, i powtórnie nastąpiły jak najściślejsze poszukiwania w całej Hiszpanii.

Pomiędzy uczonymi, których prześladował Valdes przed śmiercią Karola V, postrzegamy Bartłomieja Carranzę, arcybiskupa z Toleda; generalny inkwizytor wziął się na niego z całą zajadłością, a prawdziwym jęj powodem była raczjęj zazdrość aniżeli gorliwa wiara. W tymże czasie aresztowano także Ś-go Jana Bożego, założyciela zakonu Szpitalników, poświęconego pielęgnowaniu i pilnowaniu ubogich chorych, jako podejrzanego o magię i czarnoksięztwo, a pobożna jego filantropia byłaby go niezawodnie doprowadziła do więzienia świętego officyum, gdyby papież nie był się temu oparł. Pewnego kaznodzieję arragońskiego, równie przekonywającego jak wymownego, zwanego doktorem *Egidyusem*, z powodu rozległych jego wiadomości, skazano z razu na pokutę, jako gwałtownie podejrzanego o luteranizm. Gdy zaś cesarz mianował go późnięj biskupem Tortozy, nienawiść inkwizytora ku niemu jeszcze bardzięj wzrosła; zamknię-

to go w więzieniu świętego officyum. Postępowanie i obyczaje doktora Egidyusa były tak czyste, iż sam cesarz wystąpił w jego obronie i pisał za nim, wypuszczono go na wolność, poczem zaraz umarł. Mimo tego inkwizytorowie nie opuścili swojej zdobyczy; pamięci jego wytoczono trzeci proces; święte officyum oświadczyło, że umarł heretykiem, odkopano jego trupa, a wyobrażenie spalono na uroczystém *auto-da-fé*, majątek zaś skonfiskowano. Egidyus był uczniem Rodrigueza de Valero, którego postępowanie z razu zbyt nieporządne, nagle tak się zmieniło, że usunął się od świata i całe dni tudzież część nocy poświęcał czytaniu i rozważaniu Pisma Świętego. Wszędzie gdziekolwiek spotykał mnichów i księży, wyrzucał im, że się oddalili od czystej nauki Ewangelii, i nakoniec został jednym z apostołów zdań Lutra i jego współbraci. Valero do tego stopnia posunął swą gorliwość, że inkwizycya, która go uważała z razu za szaleńca, z powodu nieochędzstwa w odzieży, nakoniec aresztowała go; osądzono go jako heretyka, luteranina, apostatę i fałszywego apostoła; w skutek tego zabrano mu własność i skazano na wieczne więzienie. Niepodobnaby było ukończyć téj krótkiej historyi, chcąc wchodzić we wszelkie szczegóły sławnych procesów, któremi się zajmowała inkwizycya, jedynie za

rządów Valdesa; rozbierzemy znaczniejsze z pomiędzy nich, po ukończeniu historyi inkwizycyi. Uważamy tu jednak za konieczność przytoczyć okrucieństwa, jakich się dopuściło święte officyum w sprawie Maryi Burgundzkiej. Ta kobieta miała lat 85, gdy ją denuncyował niewolnik, utrzymujący, że słyszał jak mówiła że *chrześcianie są ludzie bez czci i wiary*; zaraz ją aresztowano jako podejrzaną o judaizm; a w braku dostatecznych dowodów, inkwizytorowie zatrzymali ją w więzieniu, oczekując na nowe wyjaśnienia. Po bezskuteczném przez lat pięć na takowe oczekiwaniu, Maryę mającą wtedy lat 90 wzięto na tortury, pomimo wyraźnego przepisu *Rady Najwyższej*, zabraniającego stosować ten środek do osób bardzo wiekowych. Marya odważnie wytrzymała tę okrutną próbę, lecz w kilka dni potem umarła w więzieniu, opierając się ciągle przy swojej niewinności. Tymczasem inkwizytorowie, nieprzyznający się nigdy do niesłuszności, ciągle prowadzili proces przeciw pamięci téj nieszczęśliwej i skazali ją jako heretyczkę, żydówkę. Kości jej i wyobrażenie rzucono w ogień, bardzo znaczny majątek zabrano na skarb, a dzieci i potomków oddano na zniewagę. Morderstwa tego dopełnili inkwizytorowie Murcyi, w roku abdykacyi Karola V.

Z trudnych do wyjaśnienia przyczyn, monarcha

ten zrzekł się korony na rzecz syna swojego Filipa II, dnia 16 stycznia 1556 r., po czterdziesto-letniem panowaniu; schronił się do klasztoru mnichów hieronimitów Ś-go Justa w prowincyi Estremadury i umarł tam 21 września 1558 r. w wieku lat 58. Niektórzy historycy twierdzili, że Karol Piąty w swoim ustroniu podzielał zdanie niemieckich protestantów; zapewne mniemanie to zupełnie fałszywe i nieprawdopodobne, albowiem nie tylko umarł jako katolik, lecz pozostawił synowi instrukcyę, wzywając go, aby naśladował ojca i gorliwie pracował nad wytępieniem i ukaraniem heretyków, nie wyłączając żadnego winnego, jakiebykolwiek zajmował stanowisko. Monarcha ten nadto żądał od syna swojego, aby wszędzie protegował święte officyum inkwizycji. Czterdzieści lat jego panowania nadało temu trybunałowi trwałość, którą trudno byłoby przewidzieć przy wstąpieniu jego na tron, kiedy Hiszpani i Flandrowie spiskowali razem w celu zreformowania procedury. Karol Piąty nie tylko nie dotrzymał słowa danego reprezentantom Kastylii i Arragonu, ale ciągle opierał się wprowadzeniu wszelkiej reformy, mimo wszelkich nadużyć, jakie sam przyznawał. Kilkakrotnie ofiarowano temu monarsze ogromne summy pieniężne, byle się zgodził na zniesienie przez formalny rozkaz niegodne-

go sekretu inkwizycyi, a nigdy nie chciał za tę cenę zaopatrzyć się w fundusze, tak często mu potrzebne na kosztą podróży i różnych przedsięwzięć. Tyle gorliwości dla świętego officyum i taka uporczywa wytrwałość sprawiła, iż mówiono, że był *Don Kiszotem wiary, poprawiaczem błędów i mścicielem zniewag, jakie heretycy wyrządzali katolickiej religii.*

Pomimo takiego postępowania Karola Piątego, papież Paweł IV kazał rozpocząć proces przeciwko niemu i przeciw jego synowi Filipowi, obwiniając ich o oszczerstwo i sprzyjanie luteranizmowi. Gdy pierwszą część tego procesu przesłano urzędowemu promotorowi izby apostolskiej, ten zażądał, aby Ojciec Święty ogłosił Karola Piątego za pozbawionego cesarskiej i hiszpańskiej korony z jej przynależnościami, aby wydano exkommunikacyjną bulę przeciw niemu i jego synowi, i aby ludy Niemiec, Hiszpanii, Włoch, a szczególnie Neapolu, zwolnione zostały od złożonej mu przysięgi na wierność i posłuszeństwo. Jakkolwiek Paweł IV od dawna tchnął nienawiścią dla Karola V i jego syna, jednak polityka nie dozwoliła mu zgodzić się na żądanie urzędowego promotora. Stary papież poprzestał na zawieszeniu sprawy w stanie w jakim pozostawała, odkładając wznowienie jej do czasu, który uzna za stosowniejszy. Tym sposobem zmuszał swoich nie-

przyjaciół do oględniejszego postępowania i długo powstrzymywał ich obawą exkommuniki.

W pierwszych latach swojego panowania Karol Piąty urządził inkwizycję w pośród poddanych swoich hrabstwa Flandryi, która na początku ustanowienia swojego okazywała się niezmiernie srogą; wymierzała kary podobnie jak hiszpańska, i daleko je bardziej zwiększała, zastosowując w mnóstwie wypadków. W roku 1527 święte officyum w Leodyum samo wyprawiło kilka *auto-da-fé*, na których figurowała znaczna liczba osób. We dwa lata później Karol V ogłosił straszliwe edykta przeciw hereetykom; ponowił takowe w r. 1531, lecz z niejakimi ulgami, które się następnie utrzymały.

A tak przebiegając panowanie Karola Piątego widzimy, że w każdój epoce protegował inkwizycję i inkwizytorów, i że troskliwość o zbawienie swoich poddanych posuwał tak dalece, iż na obu półkulach świata, z krajów podległych hiszpańskiemu berłowi nie było jednego, w którymby nie ustanowił albo przynajmniej nie usiłował ustanowić świętego officyum ze wszystkimi jego barbarzyńskimi kodeksami. Mimo to Filip II i generalny inkwizytor Valdes uznali, że Karol V nie dosyć jeszcze uczynił dla inkwizycyi, i przygotowywali się do uzupełnienia jego dzieła.

CZEŚĆ PIĄTA.

Rys historyczny inkwizycyi hiszpańskiej od śmierci Karola Piątego do rewolucyi z r. 1820.

ROZDZIAŁ I.

Koniec zarządu ósmego inkwizytora generalnego Valdesa. — Panowanie Filipa II.

Po Karolu V nastąpił monarcha, którego można poczytywać za plagę ludzkości. Monarchą tym był Filip II, od dawna wtajemniczony wrządy królestwa Hiszpanii, skutkiem długich nieobecności i dalekich wojen, które wiódł cesarz.

Filip II daleko bardziej nietolerancyjny, a równie przesądny jak jego ojciec, zamiast bronić swojego narodu od inkwizycyi i korzystać z jej rozdwojeń z Rzymem, aby zrzucić jarzmo papieża, zapragnął jeszcze bardziej rozszerzyć władzę świętego officyum i narzucić jego jarzmo tym swoim poddanym

zewnątrz Hiszpanii, którzy zawsze stawiali najenergiczniejszy opór ustanowieniu tego trybunału.

Zaledwie Filip osiadł na tronie, wnet wydał kilka rozporządzeń zgodnych z jego religijném przekonaniem i z systemem przyjętym przez generalnego inkwizytora Valdesa. Jeden rozkaz zachęcał delatorów, przyrzekając im część majątku po oskarżonym, skoro zostanie skazany; drugi wydany 7 września 1558 r. zagrażał śmiercią wszystkim sprzedającym, kupującym, albo nawet i czytającym zakazane książki, których katalog co rok znakomicie powiększano. Łatwo pojąć, jakie wywołać mogły rezultaty tak srogie rozporządzenia w narodzie zepsutym, który *auto-da-fé* uważał za zabawę, który sądził, że się zasługuje Bogu, denuncyując ludzi pragnących oświecić swój umysł, który bezkarnie posługiwał się najhaniebniejszymi środkami, byle potępić obwinionych, którym pozazdrościł majątku.

Inkwizytorowie wnosząc po względach od Filipa II doznawanych, że mogą uzyskać u niego wszystko czego zechcą, powzięli zamiar uorganizowania wojennego zakonu świętego officyum, pod nazwą Najświętszój Panny Miecza, którego wielkim mistrzem miał być generalny inkwizytor hiszpański, członkami zaś sami tylko Hiszpani, nie pochodzący ani z żydów, ani z Maurów, ani z heretyków, jak rów-

niez nie będący potomkami chrześcian skazanych i karanych przez inkwizycję. Instytucya ta pozornie miała na celu obronę religii katolickiej, tamowanie napływu do królestwa żydów, Maurów i jakich bądź heretyków.

Reprezentanci prawie wszystkich hiszpańskich kościołów i czterdzieści szlachejnych rodzin, projekt ten przyjęli. Generalny inkwizytor i Rada Najwyższa zatwierdzili statuta; brakowało tylko królewskiej sankcyi. Starano się o nią, przedstawiając królowi, że zakon Białego Miecza przyniesie Hiszpanii jak największe korzyści, mianowicie przez znaczne pomnożenie sił wojennych, bez żadnego kosztu ze strony skarbu. Filip zalecił radzie swojej rozpatrzenie planu wspomnionój instytucyi, i zapewne byłby dał na nią sankcyę, lecz pewien szlachcic kastylski, zwrócił jego uwagę na to, że zakon Białego Miecza może z czasem mocno zagrozić powadze monarchy, jeżeli generalny inkwizytor na złe użyje fanatycznych wojsk, których samowładnym przywódzcą zostanie; że zresztą inkwizycya już była zbyt możną i równie nieroztropną jak niepolityczną, byłoby więc rzeczą nader nieroztropną wzmacniać jęj potęgę, zatwierdzając urządzenie projektowanego wojennego zakonu. Filip II dbały o utrzymanie swojej powagi, zastanowił się i wkrótce odgadł, jak niebez-

pieczęcią jest rzeczą oddawać armię pod rozporządzenie generalnego inkwizytora, i oświadczył, że nie uznaje potrzeby tworzenia nowego zakonu, zatem uważa, że interes ten należy odłożyć do dalszego czasu.

Jeżeli niepodobna obliczyć wszystkich następstw, jakieby sprowadziła za sobą ta wojskowa organizacja pod naczelnictwem generalnego inkwizytora, złożona z mnóstwa ludzi zobowiązanych przysięgą do ślepego dlań posłuszeństwa, to można także wątpić, że przy téj nowej pomocy inkwizycya hiszpańska zdołałaby wkrótce narzucić swoje jarzmo całej Europie. Szczęściem usłuchano raz głosu rozsądku i zdrowej polityki, a Europa bez wstecznego kroku mogła powoli podążać ku wiekowi filozofii.

Tymczasem pomimo odmowy Filipa, ciągle coraz srożej występowano przeciwko heretykom. Papież Paweł IV upoważnił generalnego inkwizytora Valdesa do wydawania świeckiej władzy wszystkim lutrów *nie recydywistów*, przekonanych o dogmatyzowaniu.

Druga bulla papieżka odwoływała wszelkie pozwolenia udzielone na czytanie zakazanych książek, i zalecała generalnemu inkwizytorowi ścigać wszystkie osoby, któreby takowe czytały lub w domach swoich przechowywały. Bulla przepisywała spowied-

nikom, aby wymogli od penitentów swoich zeznanie, czy nie znają kogo, ktoby podobnych ksiązek używał i przyczyniał się do ich obiegu; wymagała także, aby na spowiadających się wkładano obowiązek donoszenia świętemu officyum o wszystkim, co by pod tym względem wiedzieli, pod karą exkomuniki większej, pozostawionej jego świętobliwości i generalnemu inkwizytorowi Hiszpanii. Spowiednicy nie dopełniający włożonego na nich obowiązku, mieli być karani jako winni, nawet w razie gdy penitent ich rozwiązany przez nich ze wspomnionego występku byłby biskupem lub arcybiskupem, patriarchą albo kardynałem. Naturalnie że ten nowy środek pomnożył liczbę denuncyacyj, wywołał zatrzymanie i oddanie pod sąd mnóstwa osób i przysporzył obrzędów *auto-da-fé*.

Mianowicie w Valladolidzie i Sewilli egzekucye te wystąpiły w całym blasku. W pierwszym z tych miast wyprawiono *auto-da-fé* generalne w r. 1559 w obecności księcia Don Karlosa i księżniczki Joanny. Władze cywilne, znaczna liczba hiszpańskich grandów, mnóstwo margrabiów, hrabiów, vice-hrabiów, baronów, szlachty i znakomitych donn zajmowało pierwsze miejsca na téj barbarzyńskiej ceremonii. Pojawiło się tam czternaście osób przeznaczonych na spalenie, a wielką ich liczbę dopuszczono

no do pojednania i pokuty; posąg i kości jednej kobiety rzucono także w płomień.

Donna Eleonora de Vibero, małżonka Piotra Cazalli, naczelnika izby obrachunkowej finansów królewskich, była właścicielką grobowej kaplicy w kościele klasztoru Ś-go Benedykta królewskiego w Valladolidzie; pogrzebano ją tam jako katoliczkę, bo nigdy nie istniało podejrzenia o jej ortodoksyi; tymczasem prokurator inkwizycyi oskarżył ją o luteranizm i jako zmarłą w herezyi, choć przed śmiercią przyjęła sakramenta. Prokurator oparł oskarżenie na zeznaniach świadków, więźniów, których brano lub którym zagrażano wzięciem na tortury: z zeznań ich okazywało się, że dom Eleonory de Vibero służył za dom modlitwy luteranom z Valladolidu; ogłoszono ją zatem za zmarłą w herezyi, pamięć jej znieważono aż do potomności, a majątek skonfiskowano; rozkazano ciało jej wyjąć z grobu i wydać na ogień, a dom zrównać z ziemią, zabraniając odbudowania go, i rozkazując na jego miejscu wnieść pomnik ze stosownym opisem na nim całego wypadku. Wszystkie te rozporządzenia wykonano.

Pomiędzy osobami, które zginęły na tém *auto-da-fé*, znajdował się doktor Augustyn Cazalla (syn Eleonory de Vibero), ksiądz i kanonik Salamanki, jał-

mużnik i kaznodzieja królewski. Obwiniono go o wyznawanie herezyi luteranizmu, o głośne roztrząsanie dogmatów na luterskich schadzkach w Valladolidzie i korespondowanie z lutrami w Sewilli. Cazalla zaprzeczył przypisywanym sobie faktom w deklaracjach stwierdzanych przysięgą i w innych, które przedstawił, gdy nastąpiło *opublikowanie dowodów*. Nakazano torturę, zaprowadzono kanonika Salamanki do więzienia, gdzie ją miał wycierpieć. Nie potrzebowano uciekać się do tego środka, bo oskarżony obiecał przyznać się, że był lutrem, lecz nie dogmatyzującym jak mu zarzucano, bo nauki swojej nie udzielał nikomu. Wyłożył przyczyny, dla których nie mógł dotychczas uczynić deklaracji, i przyrzekł być na przyszłość dobrym katolikiem, jeżeli zyska przebaczenie; atoli inkwizytorowie nie uznali za właściwe ułaskawić go od kary głównej, bo świadkowie utrzymywali, że przesądzał dogmata: skazany tymczasem okazywał wszelkie oznaki nawrócenia aż do chwili kary. Jako żałującemu zrobiono tę ulgę, że go uduszono przed wydaniem płomieniem.

Franciszek Cazalla, brat Augusta, proboszcz z Hormigosu, z razu zapierał się czynionych mu zarzutów, lecz na torturach wyznał wszystko, podpisał swoje zeznania i prosił o dopuszczenie do pojed-

niania. Odmówiono mu téj łaski, i skazano go na wydanie świeckiej władzy, chociaż nie był ani recydywistą ani dogmatyzującym, ponieważ utrzymywano, że żal jego pochodził z przyczyny obawy śmierci. W rzeczy saméj, gdy stanął na rusztowaniu, widząc brata tak żałującego i gorliwego dla katolicyzmu, szydził z jego upominań, spojrział nań z pogardą jakby dla wyrzucenia mu jego podłości, i oddał ducha w pośród płomieni, bardzo spokojnie, bez dania najmniejszego znaku żalu lub boleści.

Donna Beatrix de Vibero Cazalla, siostra dwóch poprzednich ofiar, z początku trzymała się także systemu zaprzeczenia, lecz na torturach wyznała wszystko i prosiła o pojednanie; lecz dano tylko za nią dwa głosy przeciw dziesięciu, zrobiono rekurs do Rady Najwyższej, która oświadczyła, że należy ją skazać na śmierć. Beatrix spowiadała się, została uduszona i wydana płomieniom.

Alfons Peres, ksiądz z Valencyi, doktor teologii, wypierał się czynionych mu zarzutów. Wzięty na tortury nie zniósł gwałtowności męki i przyznał się do winy; oświadczył żal, a po zdegradowaniu go i uduszeniu, został spalony podobnie jak inni.

Licencyat Antoni Herrezuelo, adwokat z miasta Turo, skazany jako luteranin, umarł w płomieniach,

nie okazawszy żadnego żalu kiedy go prowadzono na stracenie. Doktor Cazalla na osobności napominał go, podwoił swoje usiłowania przy rusztowaniu; lecz nadaremnie: Antoni szydził z jego mowy, chociaż już był przywiązany do słupa, a drzewo już pod nim palić się zaczynało. Jeden z łuczników otaczających stos rozgniewany taką odwagą, przebił Herrezuelę swoją laną, z której popłynęła krew z ciała płomieniami objętego. Umarł nie wymówisz ani słowa. Słowem, żadna z czterdziestu ofiar nie dogmatyzowała, żadna nie należała do powtórnie wpadłych w herezję; a jednak inkwizytorowie nie wierzyli, aby żal ich nie pochodził jedynie z obawy śmierci, ponieważ do mniemanéj winy przyznały się jedynie po wzięciu na tortury.

Pomiędzy osobami pojedykanemi podczas *auto-da-fé* odznaczyło się dwóch członków rodziny Augusta Cazalla: Jan Vibero Cazalla, ukarany jako luter, skazany na utratę majątku i wolności i na wieczne więzienie *san-benito*, i donna Konstancya de Vibero Cazalla, mająca uleść téj saméj karze. Donna ta pozostawiła czternaścioro osieroconych dzieci.

Drugie *auto-da-fé* odbyło się w Valladolidzie w październiku tegoż samego roku. Inkwizytorowie, pragnąc uczcić tą uroczystością Filipa II, czekali

na powrót jego z Hollandyi, i wyprawili obrząd jeszcze świetniejszy niż pierwszy. Wydano płomieniom trzynaście osób, jednego trupa i jeden posąg, a wielu innych przypuszczono do pojednania i pokuty. Zdegradowano księży należących do liczby skazanych, a generalny inkwizytor, arcybiskup Sewilli, żądał następnie od króla tejże samėj przysięgi, jaką złożyli przy pierwszym obrzędzie don Karlos i księżna regentka królestwa, to jest: opieki i obrony dla inkwizycyi i wykrywania jēj wszystkiego, coby ktokolwiek mówił przeciw wierze.

Filip dopełnił tēj formalności, i podpisał obietnicę, odczytaną w pośród zgromadzenia przez urzędnika inkwizycyi.

Pomiędzy skazanymi zauważano don Karlosa de Sezo, szlachcica z Werony, syna biskupa Plazencyi we Włoszech, należącego do jednéj z najznakomitszych rodzin w kraju. Uchodził on za człowieka światłego i zręcznego, który wyświadczył wielkie usługi cesarzowi Karolowi Piątemu. Aresztowany w Logronie i zaprowadzony do tajemnych więzień w Valladolidzie, w rok potém zawiadomiony został, aby się na dzień następny przygotował do śmierci.

Don Karlos de Sezo, zażądawszy papieru i pióra, napisał swoje wyznanie wiary zupełnie luterańskie. Utrzymywał, że nauka ta była prawdziwą ewange-

liczną wiarą, nie zaś nauka kościoła, którą od kilku wieków zepsuto, i oświadczył, że w tej wierze umrzeć pragnie. Nadaremnie egzortowano Don Sezę przez całą noc; zatkano mu usta, aby podczas *auto-da-fé* i udając się na miejsce kary, nie mógł opowiadać swojej nauki. Gdy go przywiązano do słupa, odjęto mu knebel, i znowu upominano, aby się nawrócił; lecz nie chciał słuchać żadnego księdza, z wielkim krzykiem wołał, aby zapalono drzewo, które go pochłonąć miało. Kaci usłuchali go.

W parafii Pedrosa, aresztowano księdza Piotra de Cazalla, brata doktora Antoniego de Cazalla, który zginął w poprzednim *auto-da-fé*. Obwiniono go o luterzańskie opinie. Wyznał czego żądano i wynurzył chęć pojednania. *Rada Najwyższa* po rozpoznaniu interesu, wyrzekła *relaksacyę*, bo Cazallę obwiniono o opowiadanie herezyi. Zawiadomiono mu o wyroku, aby się przygotowywał na śmierć, ale spowiadać się nie chciał, na *auto-da-fé* poszedł zakneblowany. Gdy go przywiązano do słupa, zażądał spowiednika, w skutek czego przed spaleniem został uduszony.

Dominik Sanchez, ksiądz z Villa Mediana przy Logronie, przyjął herezyę, nasłuchawszy się rozpraw Sezy i czytając jego dzieła. Skazany na spalenie

żywcem, poszedł za przykładem Piotra Cazalli i umarł jak on.

Franciszek Dominik de Boxas, ksiądz dominikanin, pierwszą deklarację złożył świętemu officyum w Valladolidzie, 12 maja 1558 r. Zalecono mu, aby zrobił kilka innych, ponieważ cofał w jednej to co zeznał w drugiej, w celu obrony katechizmu i różnych ułożonych przez niego kazań. Skazany na tortury za takie odwoływania, prosił o oszczędzenie mu okropności męczarni, których obawiał się bardziej niż śmierci. Oświadczone mu że uzyska tę łaskę, jeżeli przyrzeknie wyznać to, co dotąd taik; zgodził się na to, dodał kilka nowych deklaracji do pierwszych i prosił o pojednanie. Wezwano go, aby przygotował się na śmierć w dniu następnym. Wtedy wyjawiał wiele ważnych rzeczy na korzyść osób, przeciw którym zeznawał na poprzednich badaniach i które mógł skompromitować. Jednak odmówił spowiedzi, i kiedy go sprowadzono z rusztowania *auto-da-fé* dla przeniesienia na stos, obrócił się do króla i zawołał, że umiera w obronie prawdziwej Ewangelii, którą była Ewangelia Lutra. Filip kazał włożyć mu knebel, miał go jeszcze gdy go uwiązano u słupa; lecz w chwili gdy miano stos zapalać, zabrakło mu odwagi, zażądał spowiednika, otrzymał rozgrzeszenie, poczem uduszono go.

Służącego proboszcza Cazalli skazano również na relaksację, jako lutra dogmatyzującego i niepoprawionego.

Poprowadzono go na karę z kneblem w ustach i pozostawiono mu takowy do chwili, w której przywiązany został do słupa. Ponieważ nie żądał spowiednika, więc stos zapalono; gdy się spaliły wiążące go sznury, rzucił się na rusztowanie, na którym dostrzegł spowiadających się kilku skazanych niechających umierać w ogniu. Księża na nowo dawali mu ostateczne nauki, lecz ten człowiek widząc, że Sezo stoi niezachwiany, chociaż go już obejmują płomienie, wrócił na stos i zawołał, aby przyłożono drzewa, bo chciał umrzeć podobnie jak don Karlos Sezo. Łucznicy i kaci na wyścigi uczynili zadosyć téj ostatniej woli.

Donna Katarzyna de Reinoso, zakonnica z Citeaux, miała lat dwadzieścia jeden, gdy ją aresztowano. Była ona spokrewniona z rodziną doktora Cazalli. Dowiedziono, że wyznawała luteranizm, Katarzynę skazano na ogień, spowiadała się i według zwyczaju uduszono ją przed spaleniem.

Joanna de Sanchez, z klasy kobiet zwanych świętoszkami, skazana została jako luteranka. Gdy dowiedziała się o swoim wyroku, przecięła sobie gardło nożyczkami, i niepoprawiona umarła w wię-

Prawie wszystkie osoby spalone na tém *auto-da-fé*, lub skazane na pokutę, należały do bogatych i szanownych rodzin. Postrzegano między niemi kilku mnichów i kilka zakonnic, co wnosić kazało, że nauka Lutra przeniknęła aż do klasztorów, i że się nią zajmowano bardziej w tych ustroniach próżniactwa, aniżeli w domowych kółkach.

Właśnie gdy obchodzono to *auto-da-fé*, umarł w Rzymie papież Paweł IV, a lud nienawidzący jego pamięć za ciągle protegowanie inkwizycji, skruszył jego statwę na Kapitolu, tudzież spalił jego pałac razem z pałacem świętego officyum i jego archiwami; wszystkich więźniów wypuszczono, słowem nastąpił bunt powszechny. Lecz ta katastrofa nie przeraziła wcale hiszpańskich inkwizytorów; we wszystkich miastach, w których się znajdowali inkwizytorowie, wyprawiano liczne *auto-da-fé*, a w Valladolidzie wielkie czyniono przygotowania do obchodu trzeciego, które Filip II miał zaszczycić swoją obecnością. Monarcha ten nie mógł się na niem jednak znajdować, bo wtedy wykonywał swoją filantropię w innych prowincjach; pomimo to jednak *auto-da-fé* się odbyło. Spalono na niem czternaście osób i kości trzech doktorów, pomiędzy któremi znajdowały się kości owego Egidyusza, o którym mówiliśmy, i Konstantego Pereza, który był przyjacielem

Karola Piątego. Konstanty Perez umarł w więzieniu świętego officyum po wycierpieniu najokropniejszych męczarni.

Ceremonia rozpoczęła się przywróceniem czci pamięci donny Joanny Bohorques, którą święte officyum aresztowało za niepokonanie luterańskich uczuć swojej siostry: co podawało ją w podejrzenie o ich podzielenie. Inkwizytorowie do niesłychanego stopnia posunęli swoją srogość. Nie czekając aż ta nieszczęśliwa donna uwolniona zostanie od ciężaru, który już przeszło pół roku nosiła w swoim łonie, zamknęli ją w swoich niezdrowych więzieniach; skoro została rozwiązana, porwano jej dziecko, i zanim odzyskała zdrowie, inkwizytorowie wzięli ją na tortury w sposób tak gwałtowny, że słabe jej jeszcze członki aż do kości poprzerzynano sznurami, a że płuca popękały od tortury przez wodę, więc wyrzuciła z siebie potoki krwi. Poczém odniesiono ją do więzienia, gdzie umarła w kilka dni później. Ponieważ zapierała się ciągle, nawet w pośród cierpień, potwory, które ją zabiły, sądziły, że dosyć uczynią, skoro naprawiając swoją zbrodnię, ogłoszą tę ofiarę ich barbarzyństwa jako niewinną.

Co większa, sami inkwizytorowie przyznawali, że na torturach może zginąć tyle niewinnych co winnych, lecz nie przerażając się tą straszliwą prawdą,

utrzymywali owszem, że nie tyle należy ubolewać nad śmiercią stu katolików bez zarzutu, ponieważ idą wprost do raju, ile raczej nad uniknieniem jój przez jednego heretyka, mogącego obłąkać i zgubić daleko większą liczbę wiernych. Z jakąż przygnębiającą odpowiedzialnością ci sędziowie, obarczeni ciężarem swoich nieprawości, mieli kiedyś stanąć przed trybunałem Przedwiecznego!

Pomiędzy skazanymi, którzy figurowali na inném *auto-da-fé*, odbytém w Sewilli tegoż roku, znajdował się Wilhelm Franco, człowiek nadzwyczaj uczciwy i równie prawy jak wesoły. Pewien ksiądz uwiódł mu żonę i zakłócił domowe jego szczęście. Franco nie mogąc przeszkodzić trwaniu téj szkaradnej intrygi, często przed przyjaciółmi użalał się na swoje nieszczęście, i jednego dnia w pewnym zgromadzeniu, gdzie mówiono o czyscu, wyraził się: *Że ma już dosyć tego jaki cierpi w towarzystwie swojej żony, i że już dla siebie nie potrzebuje innego*. Wyrażenie się to powtórzono przed inkwizytorami, którzy kazali zamknąć Frankę w tajemnych więzieniach świętego officyum, jako podejrzanego o luteranizm, i za to jedno wyrażenie skazali go na zamknięcie, którego termin sami oznaczyć mieli.

Lecz gdy inkwizytorowie Sewilli tak srodze obchodzili się z zacnym Franką, tymczasem istotę naj-

nikczemniejszą, najgodniejszą pogardy w całej Hiszpanii, Antoniego Sancheza, skazali na sto razy chłosty. Przekonany o fałszywe świadectwa przeciw własnemu ojcu, którego oskarżał o obrzezanie dziecka, wyznał, że uczynił to pragnąc, aby ojca spalono. Cóż to za przerażające przeciwieństwo między okropnością wykonaną na biednym France, a między ojcobójcą Sanchezem! Historia inkwizycyi przedstawia tysiące przykładów podobnego pobłażania dla ludzi, przeciw którym prawo wyrzeka karę odwetu. Zkąd pochodzi taka oburzająca protekcya, jeżeli nie ztąd, że należało zachęcać delatorów?

Inkwizycye w Toledzie, Saragossie, Walencji, Logronie, Grenadzie, Cuency i wszystkie indyjskie współbiegały się niejako pod względem srogości z inkwizycyami Sewilli i Valladolidu. W kilku zaledwie tomach możnaby pomieścić opis wszystkich spraw wytoczonych w owój epoce.

Święte officyum bez przestanku ściagało osoby podejrzane o luteranizm, a przytém wywarło całą swoją wściekłość na żydów i mahometan. Widziano wówczas, że ten krwi chciwy trybunał wdzierał się w rozpoznawanie wielu przestępstw, podpadających pod właściwość sądów cywilnych. I tak inkwizytorowie Saragossy skazali kilkanaście osób

na chłostę i pięć lat galer za przekradanie koni do Francyi, albo za kontrabandę siarki, saletry i prochu.

Inkwizytorowie Walency zajmowali się karaniem osób obwinionych o pederastyę, i kobiet mających z sobą zdrożne stosunki, chociaż kara za te występki należała do organów praw cywilnych.

Pomiędzy osobami skazanemi i ukaranemi przez inkwizycyę za rządów Valdesa, znajdujemy:

1. Ceklarzy, których oćwiczono i wysłano na 10-cioletnie galery, za dozwalanie obwinionym znoszenia się z sobą i za obchodzenie się z nimi z niejaką łagodnością.

2. Dziewczyny publiczne za utrzymywanie, że wszeteczeństwo nie jest śmiertelnym grzechem.

3. Fabrykanta sukna, którego spalono za spiskowanie przeciwko alkadowi więzień świętego oficyum.

4. Kilku nieszczęśliwych, którzy po wyjściu z więzienia inkwizycyi, rozgłaszali o popełnianej tam grozie tak z mężczyznami jak kobietami.

5. Członka municypalności sewilskiej za oświadczenie, że niezmierne summy składane na ołtarzu w Wielki Czwartek, przyniosłyby ulgę wielu rodzinom pozbawionym chleba, i że takie ich użycie byłoby przyjemniejsze Bogu.

Nakoniec w rzędzie ofiar owęj epoki liczą: arcy-

biskupów, biskupów, kanoników, księży i mnichów, generałów jezuitów, wiele zakonnic, niezmierną ilość żydów i Maurów, którzy wrócili z Afryki w nadziei, że spokojnie umrą na rodzinną ziemi, a byli to prawie wszyscy ludzie światli i prawdziwie pobożni, lecz nie pochwalający surowości inkwizycji. Całe rodziny jednego dnia ginęły na stosach, a nie przeminął żaden rok, w którymby każda inkwizycja nie wyprawiała z całą okazałością jednego lub dwóch generalnych *auto-da-fé*, nie licząc egzekucyj i pojednań, które się wykonywały w stałych terminach.

Za rządów także generalnego inkwizytora Valdesa, z pogardą prawa narodów i traktatów istniejących między królem Hiszpanii a innymi dworami Europy, święte officyum aresztowało, sądziło i skazywało na śmierć za luteranizm angielskich, francuzkich i genewskich kupców, przybyłych do Hiszpanii z bogatymi ładunkami, które przywłaszczycie sobie inkwizycja nie wstydziła się. Pomimo wszelkich konfiskat i kar nakładanych na pojedynych, skarb świętego officyum zawsze był pusty; przyszło do tego, iż musiano upraszać papieża o breve upoważniające do nałożenia podatku na dochody z biskupstw i kanonij, którego to podatku biskupi i kanonicy płacić nie chcieli i którego nigdy w zupełności pobrać nie było można.

Filip II i generalny inkwizytor Valdes niemniej surowi byli dla innych ludów podległych ich potwornej władzy. Mieszkańcy hrabstwa Flandryi, którzy znosili inkwizytorów przysłanych przez Karola Piątego, bo ich uważali wprost za czasowych agentów, przerazili się powziąwszy wiadomość, że Filip zamierzył uorganizować ośmnaście inkwizycyj w diecezyach Flandryi według tego samego planu co inkwizycya hiszpańska, i odrzucili ten krwawy trybunał. Opór ten oburzył despotycznego Filipa i sprowadził długie a krwawe wojny, które wyczerpały skarby i siły Hiszpanii, a których skutkiem było oswobodzenie się tych prowincyj i utworzenie Rzeczypospolitej Holenderskiej.

Udało się Filipowi poddać wyspę Sardynię pod hiszpańską inkwizycyę, ale nie powiodły mu się najzupełniej zabiegi o wprowadzenie hiszpańskiego systemu do Księstwa Medyolańskiego. Lud, szlachta, biskupi i wszyscy urzędnicy jawnie oświadczyli się przeciw ustanowieniu znieprawionego w całej Europie trybunału; rozruchy trwały aż do chwili, w której gubernator, przewidujący zły koniec przedsięwzięcia swojego monarchy, ubłagał go, aby zaniechaniem swojego zamiaru uspokoił wrzenie Medyolańczyków.

Filip zajmował się także inkwizycją amerykańską, ustanowił trzy trybunały w tej części hiszpańskiej monarchii i udarował niemi miasta Limę Meksyk i Kartaginę. Te trybunały podlegały jurysdykcji wielkiego inkwizytora hiszpańskiego. Pierwsze *auto-da-fé* obchodzono w Meksyku. Zaszło to w roku śmierci Ferdynanda Corteza, zdobywcy tego rozległego państwa: spalono na niem jednego Francuza i jednego Anglika, a przeszło ośmdziesiąt osób skazano na rozmaite kary.

Nakoniec troskliwość Filipa II o zbawienie swoich ludów wyrodziła w umyśle jego zamiar utworzenia trybunału inkwizycyjnego pochodnego, mającego wyrokować i ścigać heretyków na okrętach. Trybunał ten utworzono najprzód pod nazwą *inkwizycyi galer*, a później pod nazwą *inkwizycyi floty i armii*, lecz pomiędzy marynarzami długo istnieć nie mógł, ponieważ przekonano się, że tamował żeglugę.

Po tej inkwizycyi flot, nastąpiła inkwizycya komor, mająca obowiązek przeszkadzać wprowadzaniu zakazanych ksiązek; mianowano kommisarzy świętego officyum we wszystkich portach, a szyskany ich wielce się przyczyniły do sparaliżowania handlu morskiego w Hiszpanii.

Ale Filipowi nastęrczała się jeszcze inna sposobność okazania swojej gorliwości dla świętego officyum. Gdy prawem spadku w r. 1580 pozyskał koronę portugalską, chciał poddać inkwizycję tego królestwa pod inkwizycję Hiszpanii, dla większej tożsamości i jedności w sprawach wiary; ale była to chęć nadaremna, ponieważ Filipa uznano królem portugalskim pod wyraźnym warunkiem, że ta korona będzie zupełnie niezależna od korony hiszpańskiej, że królestwem zarządzać będą władze zwyczajne, tudzież rady ustanowione w Lizbonie, i że naród pod żadnym względem nie będzie potrzebował uciekać się do Madrytu i oczekiwać ztamtąd postanowień.

Gdy tak Filip II, przy zabójczym blasku *auto-da-fé*, jaśniejącym we wszystkich prowincjach Hiszpanii, szukał środków zrównoważenia niepowodzeń, jakich inkwizycya doznawała w Medyolanie, Flandry i Portugalii, święte officyum znalazło się w potrzebie przedsięwzięcia rychłych i srogich środków przeciwko wielu rzymsko-katolickim księżom, którzy jako spowiednicy nadużywali swego powołania i uwodzili lub podmawiali swoje penitentki. Skandal ten tak się rozpowszechnił, że papież nadesłał hiszpańskim inkwizytorom brewa, nakazujące ściagać

wszystkich księży i mnichów, *których obwiniał głos publiczny.*

Ponieważ niebezpieczną naówczas było rzeczą rozgłaszać tego rodzaju sprawy, albowiem lutrzy niezawodnie nie omieszkaliby użyć tego za niebezpieczną broń przeciw usznej spowiedzi, święte officyum zatem przystąpiło do tych spraw z jak największą oględnością, a tém łatwiej mogło nie ogłaszać swego postępowania, że część tych postępów popełniano w klasztornej ciszy i w innych religijnych samotniach. Roczniki inkwizycyi podają nam z tego względu sprawę wytoczoną pewnemu kapucynowi, która w głównej treści była następująca:

Kapucyn ten był spowiednikiem siedmnastu kobiet, stanowiących zgromadzenie w mieście Kartagenie; umiał przejąć je tak wielkiem ku niemu zaufaniem, że go uważały za człowieka świętego i za wyrocznie niebios. Przekonawszy się, że reputacya jego już dostatecznie się ustaliła, korzystał z częstych widywań się u konfessyonału, i zaczął wpajać swoje zasady w młode bigotki. Do każdej z nich przemawiał temi słowy:

„Pan nasz Jezus Chrystus raczył mi objawić się w hostyi w chwili podniesienia, i rzekł: Prawie wszystkie dusze, których pobożnością kierujesz, są mi przyjemne, ponieważ prawdziwie ukochały cno-

tę i usiłują dążyć do doskonałości; mianowicie taka (*tu wymienił osobę, do której mówił*); dusza jój jest tak doskonała, iż pokonała już wszystkie swoje ziemskie skłonności, z wyjątkiem jednej: zmysłowości, która ją mocno dręczy; bo nieprzyjaciel ciała wielką ma nad nią moc, z powodu jój młodości, siły i wrodzonych wdzięków, żywo podżegających do rozkoszy. Aby zatem wynagrodzić jój cnotę i aby zjednoczyła się doskonale z moją miłością i służyła mi ze spokojnością, jakiej nie doznaje, a na którą cnotami swojemi zasługuje, polecam ci, abys jój w mojem imieniu udzielił rozgrzeszenia, jakiego dla spoczynku potrzebuje, oświadczając, że może zadosyć uczynić swojej namiętności, byle to wyraźnie uczyniła wspólnie z tobą, oraz aby dla uniknienia wszelkiej zgrozy, przed wszystkimi zachowała to w jak największym sekrecie, nie mówiąc nic i nikomu, ani nawet innemu spowiednikowi, bo zwolniona przepisem, którego jój udzielam, nie zgrzeszy pod tym warunkiem, i ujrzy święty koniec wszelkich swoich niespokojności, byle tylko codziennie czyniła nowe postępy na drodze świątobliwości.“

Gdy jedna z tych kobiet, mająca lat dwadzieścia pięć, niebezpiecznie zachorowała, zażądała innego spowiednika, a wykrywszy przed nim w zupełności wszystko co zaszło, zobowiązała się wyznać to samo

przed świętém officyum, z obawy, jak to mocno podejrzewała, aby coś podobnego nie przytrafiło się innym kobietom tegoż zgromadzenia. Po odzyskaniu zdrowia poszła denuncyować się inkwizycyi i oświadczyła, że przez lat trzy pozostawała w występnych stosunkach ze swoim spowiednikiem; że w duszy i sumieniu nie mogła nigdy wierzyć, aby objawienie, o którém mówił, było prawdziwe, lecz że udawała, iż wierzy jego słowom, aby bez wstydu mogła uleść jego żądaniom.

Inkwizycya przekonała się, że podobny stosunek istniał z dwunastu innymi bigotkami tegoż zgromadzenia. Pozostałe cztery były albo bardzo stare, albo bardzo brzydkie.

Natychmiast wszystkie nabożnisie porozwożono po różnych innych klasztorach; ale obawiano się popełnić nieroztropność przez aresztowanie spowiednika i przeniesienie go do tajemnych więzień, ponieważ lud mniemałby niezawodnie, iż jego sprawa zostaje w związku ze sprawą tych dewotek, przeznaczonych odtąd na mimówolne pozostanie zakonnicami, na pozór niby bez żadnego wdania się w to inkwizycyi.

Napisano o tém do Rady Najwyższej, która zażądała, aby winnego przysłano do Madrytu. Dano mu trzy zwyczajne posłuchania *admonicyjne*;

odpowiedział, iż sumienie nie wyrzuca mu żadnej zbrodni pod względem atrybutów inkwizycyji, i że niezmiernie się dziwi widząc się jej więźniem. Da-no mu uczuć, iż niepodobieństwem jest, aby Jezus Chrystus objawił mu się w hostyi i uwolnił od jed-nego z dziesięciu bożych przykazań, które zawsze i na zawsze obowiązują. Odpowiedział, że tak sa-mo rzecz się ma i z piątym przykazaniem, a jednak Bóg rozgrzeszył z niego patryarchę Abrahama, sko-ro anioł rozkazał mu odebrać życie swojemu syno-wi; że należy tak samo tłómaczyć i przykazanie siódme, ponieważ Bóg dozwolił Hebreom zabierać sprzęty Egipcyan. Zrobiono mu uwagę, że w obu tych razach chodzi o tajemnice sprzyjające religii; on zaś odparł, że w tém co zaszło między nim a je-go penitentkami, Bóg miał również tenże sam za-miar, mianowicie uspokojenie sumienia trzynastu dusz cnotliwych, i doprowadzenie ich do doskonałej zgody ze swoją bożkością. Jeden z badających za-rzucał mu, iż to rzecz szczególna, że tak wielka cnota znalazła się w trzynastu młodych i piękn-ych kobietach, a bynajmniej nie posiadały jej trzy stare i jedna brzydka; niezrażony odpowiedział na to ustępem z Pisma Świętego: *Duch Święty wieje tam gdzie chce.*

Przed skazaniem już mnich ten miał tylko mieć

jedno posłuchanie, i z razu obstawał przy pierwotnych swoich zeznaniach. Lecz że chodziło o spalenie żywcem, zażądał nowego widzenia się z inkwizytorami, i oświadczył najprzód, iż winien jest zaślepienia, ponieważ objawienie się Jezusa w Eucharystyi wziął za rzeczywiste, kiedy tymczasem było tylko złudzeniem; ale postrzegłszy, że nie oszuka inkwizytorów, i że takowi zamierzali ustrzedz go od relaksacyi, jeżeli przyzna się do hypokryzyi i zbrodni swoich, wyznał wszystko i poddał się wszelkiej pokucie, jaka mu naznaczona będzie.

Inkwizytorowie nadali interesowi obrót korzystny dla obwinionego, i kapucyn, który zasłużył na karę śmierci jako świętokradca, hypokryta, rozpustnik, uwodziciel i krzywoprzysięzca, skazany tylko został na wyrzeczenie się swoich błędów (*abjuratio de levi*) i na pięcioletnie więzienie w jednym z klasztorów jego zakonu, gdzie umarł po upływie lat trzech.

Taka jest w skróceniu historia kapucyna z Kartageny; moglibyśmy tu przytoczyć kilka innych podobnych, lecz sądzimy, że ta jedna daje dostateczne pojęcie o obyczajach hiszpańskich za czasów, w których inkwizycya stała na szczycie swojej srogości i potęgi.

Inkwizytor generalny Valdes po przedsięwzięciu

najtajemniejszych środków przeciw księżom i mni-
chom uwodzącym kobiety, i dostrzegając, że z czasem
prawie zupełnie zapomniano o dawnych prawach
świętego officyum, że inkwizytorowie w prowadze-
niu spraw od ich kompetencyi zależących trzymali
się tylko pewnej rutyny, uznał potrzebę zmiany te-
go porządku rzeczy. Mógł był poprzestać na prze-
druku regulaminów, które ogłosił Torquemada i je-
go następcą Deza, lecz gdy od owéj pory nastęczało
się mnóstwo nadzwyczajnych wypadków, które spo-
wodowały inkwizytorów do kolejnego dodawania
różnych artykułów, Valdes mniemał, iż stosowniej
będzie zebrać razem mające być zachowywane usta-
wy, tworzące jedno tylko prawo ze wszystkich, które
z doświadczenia okazały się najużyteczniejszemi.
Po licznych zatém konferencyach, w których mieli
udział członkowie *Rady Najwyższej*, dnia 2 wrze-
śnia 1561 r. generalny inkwizytor ogłosił w Madry-
cie edykt złożony z 81 artykułów, które utworzyły
kodeks inkwizycyjny o formowaniu spraw i o sta-
nowczém ich sądzeniu.

Aby oszczędzić czytelnikom nudów nieodłącz-
nych od czytania literalnego tekstu tego organiczne-
go prawa świętego officyum, odsyłamy ich do praw
dawnych, których nowe zestawienie, lekko przero-
bione, stanowiło kodeks Valdesa. Inkwizytor ten

wielce się wystrzeżał, aby nie uregulować w nim sposobu postępowania w sprawach wytaczanych przez rodziny, w celu naprawienia czci i pamięci ich krewnych, — których niesprawiedliwie stracono, lub którzy umarli w tajemnych więzieniach. Obawa przymusu do zwrotu ogromnych majątków, które inkwizycya przywłaszczyła sobie od lat kilku, stanowiła zapewne przyczynę tego ważnego opuszczenia. Duch tego prawa nie mógł być przyjazny dla nikogo, nawet w artykułach niby broniących strony oskarżonej. A tak nieład i samowolność panowały nieustannie w trybunale świętego officyum.

Następnie Valdes wszelkich dołożył starań, aby prześladować znowu wspomnianego Caranzę. Gdzież lepiej maluje się wadliwość i odraza inkwizycyjnego trybunału, jeżeli nie w procesie wytoczonym temu arcybiskupowi, jeżeli nie w sławnej procedurze, której akta tworzą dwadzieścia cztery tomy in-folio, każdy złożony z 1,100 lub 1,200 stronic? Proces ten następnie po krótcie tak rozebrać możemy:

Bartłomieja Caranzę, profesora teologii, uważano za najcnotliwszego w Hiszpanii człowieka. Cnoty jego, obyczaje, pobożność i miłosierdzie dla ubogich sprawiły, że naród go uwielbiał, a król względami obdarzał. Karol Piąty wyprawił go na koncylium trydenckie jako teologa, a Filip II mia-

nowawszy go swoim spowiednikiem, powierzył mu arcybiskupstwo toledańskie. Papież Paweł IV, który bliżej poznał i wysoko ocenił Carranzę, na concylium uwolnił go od informacyji, których dwór rzymski zwykł był żądać od biskupów nominatów, i bez żadnych innych formalności nadesłał mu swą bulę.

Wielki inkwizytor, w nieograniczonej swojej nawiści i zazdrości, tak dobrze intrygował u kilku biskupów, iż zdołał wywołać denuncyację na Carranzę jako podejrzanego o sprzyjanie opiniom Lutra. Aresztowano Carranzę z wielkiem podziwieniem poważającej go całej Europy. Na więzienie przeznaczono mu mieszkanie zajmowane po większej części przez inkwizytorów, obowiązanych mieć go na oku. Arcybiskup odrzucił najprzód prawomocność generalnego inkwizytora; lecz gdy ten już był otrzymał od papieża breve upoważniające go do przesładowania Carranzy, oświadczył się więc sam za kompetentnego. Arcybiskup odrzucił go dla mnóstwa powodów, które sędziowie przyjęli. Była naówczas kwestya o przesłaniu całej procedury do Rzymu. Lecz nie uczyniono tego, bo sprawa mogła okryć wstydem naczelnika świętego officyum i kilka innych osób, które następnie dostały najwyższych godności w kościele.

Kiedy Valdesowi udało się wmówić w Filipa II i w papieża Sykstusa IV, że Carranza był prawdziwym heretykiem, ciągle trzymał go w więzieniu i dalej proces prowadził; lecz gdy nie mógł zebrać dowodów potrzebnych do skazania go, kazał ociągać się z dalszém prowadzeniem sprawy, i trzymał arcybiskupa w zamknięciu blisko lat ośm.

Byłby go zapewne tam trzymał aż do śmierci, lecz nieprzewidziana okoliczność dostarczyła królowi bardzo wiele dowodów przyjaznych dla arcybiskupa, które generalny inkwizytor z akt usunąć umiał. Wtedy wykryły się wszystkie intrygi Valdesa, a papież złożył go z urzędu. Carranza wyszedł z więzienia i udał się do Rzymu, gdzie Sykstus V i ojcowie koncylium go wezwali. Tegoż samego roku destytucyi Valdesa, to jest 1566, otrzymał tam absolucyę i umarł we dwa lata później.

Dumny nadzwyczajną władzą jaką mu Paweł IV nadał, Valdes zeszedł ze wskazanój sobie drogi, i zamiast zabrać się do prześladowania lutrów i innych heretyków, wymierzył ciosy swoje przeciwko ludziom sławnym, którzy przez głęboką znajomość teologii i znakomite cnoty, zasłużyli na nazwę doktorów trydenckiego koncylium i *ojców wiary*. Ci szanowni prałaci, mocno zbijający opinie Lutra, tak w pismach jak i w mowach swoich, oskarżeni

zostali o stronności dla luteranizmu, a inkwizycya śmiała aresztować kilku z pomiędzy nich. Szczęściem pewne okoliczności, zupełnie niezależne od Valdesa, położyły koniec temu skandalicznemu postępowaniu, którego samo przedsięwzięcie już dostatecznie pohańbiło na zawsze święty trybunał. Valdes niepowstrzymany niczem w swojej gorliwości również kazał inkwizytorom Murcyi, aby prześladowali syna cesarza Marokku, który przybył bardzo młodo do Hiszpanii i tam kazał się ochrzcić. Oskarżono go, że się oddawał czarnej magii i czarnoksięztwu. Święte officyum wystawiło go na *auto-da-fé*, w kartonowej *corosa*, zdobnej w djabły i rogi na głowie; zamknięto go na trzy lata w klasztorze, a następnie wygnano z królestw Walencyi, Aragonu i Murcyi. Pomiedzy ofiarami inkwizytoryalnego systemu Valdesa znajdujemy jeszcze kilku świętych i innych osób poważanych przez kościół hiszpański. Do ich liczby należą cnotliwy Bartłomiej delos Casas, biskup Chiappy w Ameryce i trzej pierwsi generałowie towarzystwa Jezusowego, święty Ignacy Loyola, Layez i święty Franciszek Borgia. Ś-go Ignacego wtrącono do więzienia, a dwóch jego następców prześladowano jako *fanatyków iluminatów*.

Oto jak się wyraził w owój epoce Melchior Cano, biskup wysp Kanaryjskich, o jezuitach w liście pisanym do Jana Regla, dawnego spowiednika Karola Piątego:

„Mniemam zatem (i zaprawdę), iż oni to są *iluminaci* ci ludzie zaguby, których szatan tylekroć wprowadzał w szranki kościoła, od czasu gnostyków aż do dni naszych; którzy się zaczęli razem z kościołem i istnieć mają aż do dnia sądu ostatecznego. Wszyscy wiedzą że Bóg raczył oświecić najjaśniejszego cesarza naszego w tym wielkim interesie; kiedy monarcha nasz przypomni sobie jak Luter zaczął w Niemczech, i zważy, że z iskry, na którą sądzono że można nie zważać, rozżarzył się pożar, przeciw któremu wszelkie usiłowania okazały się daremnemi, pozna, że co się teraz dzieje pomiędzy nowymi ludźmi (jezuitami), może się wyrodzić w tak wielkie zło dla Hiszpanii, że skoro król nasz zapragnie, niepodobna mu będzie zapobiedz temu.“

Jeżeli wypadek zdarzył, że biskup wysp Kanaryjskich miał słuszność, to jednak nie usprawiedliwia prześladowań, jakimi święte officyum dotknęło zwierzchników tego zakonu, którego chytra polityka tak długo chwiała królewską władzę; bo z początku jezuita odznaczał się samymi tylko cnotami. Valdes prócz tego prześladował wielu uczo-

nych, którzy nie chcieli uleść błędnym opiniom scholastyków, i dla wsławienia swoich inkwizytoryalnych rządów, nie szanował ani powagi władzy, ani swobody literackiej.

Valdes sprawował obowiązki generalnego inkwizytora Hiszpanii przez lat dwadzieścia pięć i popełnił 19,600 ofiar, z których spalono żywcem 2,400 w wyobrażeniach 1,200, a 16,000 zamknięto w więzieniach lub zesłano na galery.

ROZDZIAŁ II.

IX, X, XI, XII i XIII generalni inkwizytorowie. Koniec panowania Filipa II.

Po wydaleniu ósmego inkwizytora generalnego Valdesa, Filip II powierzył ten urząd kardynałowi imieniem D. Diego Espinosa, biskupowi Siguenzy i prezesowi kastylskiej rady. Espinosa był ulubieńcem króla, ale pomimo to popadł w niełaskę i został podobnie jak jego poprzednik wygnany po półrocznym sprawowaniu swojego urzędu i po wzięciu udziału w katastrofie księcia Asturyi, tyle znanego z historii Hiszpanii i wielu romansów, pod imieniem D. Carlosa.

Tragiczna śmierć tego księcia nastęczyła powód do licznych bajek i dziwnych opowiadań, że uważamy za potrzebę przytoczyć tu ten wypadek, ponieważ w Europie dotąd jeszcze sądzą, że książę ów był ofiarą inkwizycji i miłości. Przykro nam, że musimy obalić przepyszne wzniesienie zbudowane przez niektórych heretyków i wielu romansopisarzy dla wystawienia na niém Don Carlosa jako zajmującego bohatera. Prawdą jest, że inkwizycya nie występowała nigdy, ani wydawała żadnego wyroku; na tego dziedzica hiszpańskiej korony żadna także namiętność, żadna miłosna intryga nie przyczyniła się do uczynienia go przedmiotem całej surowości ojca i jego sędziów. Don Carlos był to potwór, a ojciec jego obłudny, zimny barbarzyńca.

Od samego już dzieciństwa Don Carlos objawiał okrutne serce i upór graniczący prawie z wściekłością. Od owego już czasu ojciec powziął najgorsze przekonanie o jego charakterze, bo znał jego gwałtowność i wiedział, że to królewskie dziecię lubiło samo zarzynać króliki i ptaki, które mu z polowania przynoszono, i widocznie cieszyło się widokiem ich ostatnich drgań i śmierci. Don Carlos niegodnie obchodził się ze swoimi sługami, a nawet z guwernerem i groźnym księciem Alby; za

czém poszło jak najgorsze wychowanie i brak przymiotów serca przywiązujących ludy do swoich królów.

W 19-ym roku życia, Don Carlos upadł tak, iż musiano mu otwierać czaszkę. Wyleczył się, lecz odtąd cierpiał ból głowy niedozwalający oddawać się żadnemu rodzajowi pracy, bo mu to sprawiało pewien nieład w myślach i czyniło jego charakter jeszcze nieznośniejszym. Jeżeli do tych wszystkich niekorzyści dodamy nieprzyjemną powierzchowność, twarz bladą i śniadą, uzasadnione obawy o niezdolność jego do małżeństwa, przekonamy się wnet, że don Carlos nie był człowiekiem mogącym wzbudzić tkliwe uczucia w sercu swojej macochy, jak to przypuszczali romansopisarze, i prowadzić miłosne korespondencye; bo zaledwie umiał pisać i nie potrafił nigdy złączyć razem dwóch frazesów, co można poznać z jego listu do biskupa don Juana, który dosłownie brzmi:

„Do mojego mistrza biskupa: Mój mistrzu! Otrzymałem twój list w lesie. Jestem zdrow, Bogu wiadomo, jakby mi było przyjemnie odwiedzić cię z królową: donieś mi jak ci tam zdrowie służyło i czy tam dosyć chłodno. Pojechałem z Almedy do Buitrago, i to mi się bardzo dobrze wydało. W dwóch

dniach udałem się do lasu, i jestem tu od środy aż do dzisiaj. Jestem zdrow. Kończę. Ze wsi, 2 czerwca. Mój najlepszy przyjacielu, którego mam na świecie! Twój bardzo wielki, który zrobi wszystko, co odemnie zażądaś. *Ja książę.*“

Taki miał styl domyślny następca hiszpańskiego tronu, ów dziki książę, który z prawa rodu powołany był do rządzenia tém królestwem w wieku odrodzenia nauki.

Zatém występkiem jego nie była ani kazirodna miłość, ani religijne opinie; lecz raczój rozmyślny i od dawna dojrzały zamiar zabicia własnego ojca Filipa II i buntu przeciw jego królewskiej władzy; zamiar mający na celu podburzenie holenderskich prowincyj i umieszczenie się na czele ich rządu. Don Carlos we wstępie do tego rozmyślnego ojco-bójstwa, pchnął sztyletem kilka osób dworu, a pomiędzy nimi generalnego inkwizytora Espinose, wówczas królewskiego ulubieńca. Słownym wyrokiem wydanym przez radców państwa, którym przydował generalny inkwizytor, don Carlos skazany został na śmierć, a Filip II wyrok ten potwierdził. Stanowczo zatém święte officyum nie brało w nim udziału, bo inkwizytor generalny działał w téj sprawie jako prezes rady.

Don Carlos ani zginął uduszony poduszkami, ani

przez przecięcie mu arteryj w gorącej kąpieli, jak to pisano; lecz umarł na łóżku po półrocznej chorobie w skutek nadużyć. Niektórzy historycy zapewniali, że go dobito lekarstwem, które król rozkazał swojemu lekarzowi zadać mu; ale ten najtrudniejszy do sprawdzenia punkt może być równie fałszywym jak inne. To pewna, że podczas choroby don Carlosa i obłąkania jego umysłu, Filip nie chciał nigdy ani go widzieć, ani mu przebaczyć, mimo że z tego względu prawie wszystkie europejskie dwory wyprawiły do niego poselstwa; gniew jego ustał dopiero po śmierci syna.

Taka jest wierna historia don Carlosa. Chociaż pozbawiona wszelkiej nadzwyczajności jaką jej przypisują nietrzymający się prawdy historycy, zasługuje ona jednak na zapisanie w rocznikach inkwizycji z czasów Filipa II. Taka zbrodnicość ze strony syna, i takie barbarzyństwo ze strony ojca, godne były wieków Torquemady i Valdesa.

Espinosa, uczeń i następca tych dwóch fanatyków, umarł na wygnaniu 5 września 1572 r., zezwoliwszy na skazanie 4,680 osób obojęd płci, z których 720 spalono żywcem a 360 w wyobrażeniach, 3,600 zaś dokończyło żywota na galerach, w więzieniu, lub w poniżeniu i nędzy.

Zdaje się, że ten generalny inkwizytor dla tego

popadł w niełaszkę, że podczas jego zarządu inni inkwizytorowie nadużywali prawa exkommuniki. Użyli jój przeciwko wielu urzędnikom, a głównie przeciw barcelońskiej municypalności. Lecz najbardziej rozniewała Filipa na Espinosę exkommunika rzucona na deputacyę arragońską w r. 1571. Całe królestwo mocno się tém oburzyło, a król uznał, że przez poświęcenie swego ulubieńca oburzenie to uspokoi.

Po śmierci Espinosy, urząd generalnego inkwizytora Hiszpanii objął D. Pedro Ponce de Leon, biskup Placencyi. Papież wyprawił jego nominacyjną bullę 29 grudnia tegoż roku; lecz śmierć tego *dziesiątego* inkwizytora generalnego tak rychło nastąpiła, iż nie miał czasu udać się do Madrytu, ani rozpocząć pełnienia swoich obowiązków.

Kardynał Kasper de Quiroga, arcybiskup toledoński, został *jedenastym* generalnym inkwizytorem Hiszpanii: nastąpił po Poncyuszu de Leon w początku roku 1573.

Pierwszym czynem Quirogi było, ustanowienie inkwizycyjnego trybunału w Galicyi, gdzie jeszcze nie istniał i ogłoszenie indeksu zakazanych książek.

Zarząd Quirogi odznacza się jeszcze w rocznikach inkwizycyi skandalicznym procesem wytoczonym wielu osobom wysoce znakomitym, a mianowicie:

Antoniemu Perezowi, pierwszemu ministrowi Filipa II, którego skutkiem było zniesienie arragońskich *sue-rosów* (konstytucyi tego królestwa) i ścięcię wielkiego justycyaryusza.

W r. 1575 generalny inkwizytor Quiroga wytoczył proces wielkiemu mistrzowi kawalerów Świętego Jana Jerolimskiego, który po utracie wyspy Rodu tylko co uorganizował swój zarząd na wyspie Malcie. Ten wielki mistrz, mający nieograniczoną władzę, odmówił poddania swojej wyspy pod cudzą jurysdykcję, i nie chciał mieć nic wspólnego z hiszpańską inkwizycją, która zamierzała ustanowić swój trybunał w Malcie, na mocy swojego wkra- czającego systemu. Wielki mistrz całą możliwą siłą bronił praw swoich, a wypadkiem całej téj sprawy było wykazanie, że hiszpańska inkwizycya nie obawiała się nawet atakować monarchów.

Dowiodła tego, w téj saméj epoce, jeszcze po kilkakroć, exkommunikując królową Joannę Nawarską, i jój dzieci Henryka i Katarzynę de Bourbon.

Intrygi Filipa i jego inkwizytorów sprawiły, że papież rzucił tę exkommunikę, nazywając w niéj Joannę upartą heretyczką, i pozbawił ją jój kraju, oddając takowy pierwszemu lepszemu katolickiemu monarsze, byle ten objąłwszy rządy, wygnał wszystkich heretyków.

Inkwizycya hiszpańska oddała także pod sąd Piotra Ludwika Borgię, wielkiego mistrza zakonu Montesa, obwinionego o sodomie, tudzież księcia Farnesego, władcę Parmy, lecz ci obaj zostali uwolnieni.

Epoka owa odznacza się nadto procesem wytoczonym papieżowi Sykstusowi Piątemu, jako błądzącemu w herezyi. Papież ten ogłosił przekład Biblii w języku łacińskim, i zalecił jój czytanie, jako mogące przynieść wiernym niezmierne korzyści. To postanowienie papieża sprzeciwiało się wszystkiemu co uchwałyły bulle jego poprzedników, od Lona X, kiedy pojawiło się mnóstwo przekładów Biblii dokonanych przez Lutra i innych protestantów. Inkwizycya hiszpańska nadaremnie wysilała się na przeszkodzenie ogłoszenia tego przekładu. Lecz zaledwie tak straszliwy papież żyć przestał, święte officyum potępiło Biblię *Sykstyńską*, a tém samém i papieża, tę *nieomylną* wyrocznię wiary. Utrzymują nawet że Sykstus V umarł otruty, tudzież że Filip II i inkwizytorowie nie byli obcy téj śmierci.

Sam proces Antoniego Pereza, stanowi część historyi Arragonu pod panowaniem Filipa II, i należy do historyi inkwizycyi, której ten minister był jedną z najdostojniejszych ofiar.

Kiedy okrutny Filip wydał na śmierć Jana Es-

cobedę, sekretarza don Juana Austryackiego, kazał potem uwięzić swojego ministra, pierwszego sekretarza stanu Antoniego Pereza, utrzymując, że winien jest przemieszczenia, a raczej że widzi potrzebę pozbycia się go. Perez dwanaście lat siedział w więzieniu w Madrycie, w końcu zdołał umknąć, chociaż chory w skutek tortury. Schronił się do Aragonu, w nadziei że tam spokojnie żyć będzie pod opieką politycznej konstytucji (*fueros*) tego królestwa, która dawała królowi tylko prawo utrzymywania przy trybunałach prokuratora lub komissarza oskarżyciela.

Gdy Perez schronił się do Arragonu, Filip wyprawił tam rozkaz aresztowania go, ujęto go w Calatayodzie, lecz protestował przeciw temu gwałtowi, a gdy się odwołał do przywileju *manifestados*, zawieziono go do Saragossy i zamknięto w więzieniu *królestwa* lub *wolności*, zwanem także więzieniem *Fuero*. Uwięzieni tam nie podlegali bezpośrednio królewskiej władzy i zależeli od sędziego pośredniczącego, zwanego *wielkim justycyaryuszem Arragonu*: przyjmowano tam tylko żądających tego lub niechających być zamkniętymi w więzieniach królewskich. Więźniowie w *Fuero*, mieli ten przywilej, że wolni byli od *tortury*; mogli być oswobodzeni na słowo i appellować do wielkiego *justicya-*

ryusza, od wszelkich wyroków jakich bądź sędziów. Trybunał *wielkiego justycyaryusza* miał prawo rozpoznawania, czy wyrok sądu nie przeciwi się któremu z *fuerosów* królestwa: co czyniło go niejako podobnym do francuzkiéj izby kassacyjnéj.

Lecz nie na tém kończyły się prawa tego trybunału. Konstytucya królestwa upoważniała sędzięgo przyodzianego tą władzą do oświadczenia, na żądanie każdego z mieszkańców, że król albo jego sędziowie, urzędnicy, nadużywają siły, gwałcąc konstytucyę lub przywileje królestwa. W takich przypadkach *wielki justycyaryusz* mógł siłą zbrojną bronić uciśnionych przeciw królowi, a tém bardziej przeciw jego namiestnikom i agentom.

Filip II z początku starał się u nieustającéj deputacyi królestwa o wydanie Pereza; ciągle mu odmawiano i król musiał posłać do Arragonu proces rozpoczęty w Kastylii. Perez wkrótce postawił Filipa w konieczności odrzeczenia się przesładowania go.

Filip zaniechał tego aktem publicznym, aby uniknąć wstydu uwolnienia go na mocy sądowego wyroku; lecz nim wypuszczono Pereza na wolność, inkwizycya, chcąc poprzeć wolę króla, wytoczyła nowy proces ex-ministrowi, obwiniając go o herezję. A tak religia posłużyła za pretekst w spra-

wie, którą kierowały dworskie intrygi. Rada Najwyższa rozkazała, aby Perez i jeden z jego przyjaciół sekretnie przeniesieni byli do więzienia świętego officyum. Temu rozkazowi mocno się oparła straż więzieniu *konstytucyjnego*, nie chcąc go wydać inaczej jak za upoważnieniem *wielkiego justycyaryusza*. Inkwizytorowie zmusili tego urzędnika do wydania go, i już Perez wyszedł był z jednego więzienia, aby był zaprowadzony do drugiego, gdy kilku szlachty z Saragossy, niedopuszczającój najmniejszego naruszenia ich *suerosów*, podburzyło naród. Natychmiast dały się słyszeć krzyki: *zdrada! niech żyje naród! niech żyje wolność! niech żyją suerosy! śmierć zdrajcom!* kilka tysięcy zbrojnych udało się do vice-króla i zamordowało go; w téjże chwili inne zbrojne gromady podłożyły ogień pod pałac inkwizycyi, i bunt ten uspokojono dopiero powróceniem Pereza do więzienia konstytucyjnego.

Inkwizytorowie znaleźli się w tém krytyczniejszym położeniu, że nie mogli przyaresztować nikogo; ale że nie mieli zwyczaju ustępować, skoro zatém uspokojono miasto, ustanowili komitet radców prawnych, przeznaczony do rozpoznania całej sprawy i dania swojej opinii. Adwokaci, zakupieni przez dwór i inkwizycyę, oświadczyli, że inkwizytorowie przekroczyli swoją władzę, gwałcąc

przywileje królestwa, i że nie ma władzy, któraby miała prawo to czynić, wyjąwszy króla i kortezów; lecz jeżeli inkwizytorowie zażądadają od wielkiego justycyaryusza, aby więzień był im wydany, a uzyskanie przywileju było zawieszane tylko, na czas trwania procesu i aż do zapadnięcia wyroku, można wydać więźnia bez naruszenia przez to praw królestwa.

Przyjaciele Pereza utrzymywali, że *zawieszenie* gwałciło równie przywilój jak i *odroczenie go*, i nie mieli wcale trudności w udowodnieniu tego. Ale dworscy intryganci i inkwizytorowie przemogli, i potajemnie przygotowano się do wydania Pereza. Zgromadzono w Saragossie mnóstwo familiarów świętego officyum i przeszło trzy tysiące wojska; ale w chwili gdy aresztowany miał wychodzić z konstytucyjnego więzienia i miał być zamknięty w więzieniu inkwizycyi, mieszkańcy rzucili się na żołnierzy i familiarów zamykających ulice, i zabiwszy wielu, resztę zmusili do ucieczki, równie jak i przekupionych urzędników, a Pereza uwolnili z rąk inkwizytorów, tak, iż schronił się do Francyi.

Sprawa ta, dowodząca jak Arragonowie nienawidzili zawsze despotyzmu swoich królów i zapamiętałości inkwizycyi, mimo to stała się zgubną dla mieszkańców Saragossy; bo Filip II i święte offi-

cyum wkrótce górą stanęli; aresztowania i stosy zdziesiątkowały tę szlachetną ludność, których cały występek stanowiła chęć obrony praw swoich. Prawie całą szlachtę Saragossy poświęcono wściekłości Filipa; spalono nawet portret Pereza, a wielkiego justycyaryusza ścięto. Ten to urzędnik przed złożeniem przysięgi królowi: „My, którzy znaczymy tyle co ty, a możemy więcej anizeli ty, obwołujemy cię naszym królem, z warunkiem, że szanować będziesz nasze *fuerosy*.“ Filip II śmiało zniszczyć te przywileje, i nie lękał się splamić oręża wojsk swoich krwią własnych poddanych.

Powstanie arragońskie podało mu pretekst, którego szukał od dawna, aby mógł znieść bezpośrednio magistraturę *wielkiego justycyaryusza* królestwa i wszystkie *fuerosy* pierwotnej konstytucyi ograniczającej jego potęgę. Filip II chciał zostać samowładnym panem Arragonu, a inkwizycya pomagała mu do spełnienia tego gwałtu.

Na większą jeszcze uwagę zasługuje w tej sprawie okoliczność, że Filip III następcą Filipa II, nie tylko naprawił pamięć Pereza, oraz wszystkich innych ofiar z owiej epoki, lecz nadto wydał edykt, w którym ogłosiło: „iż oświadcza, że nikt nieokazał się winnym zdrady stanu, i przyznaje, że każdy sądził się w prawie bronić praw swojej ojczyzny.“

Jedenasty inkwizytor generalny Quiroga, który brał tak czynny udział we wszystkich tych wypadkach, umarł 20 listopada 1594 r. Uważamy za zbyt częste powtarzać co chwila, że *auto-da-fé* odbywały się po różnych punktach Hiszpanii, gdzie istniały trybunały świętego officyum; poprzestajemy na rekapitulacji ofiar skazanych podczas zarządu tego arcybiskupa: 2,816 indywiduów spalono żywcem, 1,408 w wyobrażeniach, 14,080 uległo różnym karom; co czyni razem 18,305 skazanych.

Don Heronim Maurique de Lara *dwunasty* generalny inkwizytor, nastąpił po Kasprze Quirodze; był to syn kardynała Mauriquego, który za Karola Piątego piastował ten sam urząd. Historia inkwizycyi nie przedstawia nic godnego uwagi za jego rządu, który zresztą trwał bardzo krótko, bo de Lara umarł w r. 1595 w dziesięć miesięcy po Quirodze.

Na czele hiszpańskiej inkwizycyi stanął potem biskup Korduby, Don Piotr Porto-Carrero. Ten *trzynasty* inkwizytor generalny wkrótce cofnął się do dycezyi Cuença, ulegając rozkazowi papieża.

W téj to epoce, to jest w r. 1598, umarł Filip II. Jego panowanie stanowiło jeden z najbardziej odznaczających się peryodów w historii hiszpańskiej inkwizycyi; dopuszczał się on największych okrucieństw; a jednak współczesny Filipa II, Karol IX

francuzki, niecny Karol IX przewyższył je wszystkie w jednym dniu; bo nakazał rzeź Świętego Bartłomieja, której zabójczy dzwon długo jeszcze rozlegać się będzie pod portykami zakrwawionego Luwru.

ROZDZIAŁ III.

XIV, XV, XVI, XVII i XVIII generalni inkwizytorowie. — Panowanie Filipa III.

Filip III, syn Filipa II z czwartej żony, nastąpił po ojcu w końcu r. 1598. Wychowanie uczyniło go daleko zdolniejszym do życia w habicie Ś-go Dominika, niż do rządzenia wielkim narodem. Inkwizycya była wówczas równie potężna jak przed ustawami Valdesa z r. 1561.

Nowy monarcha pragnąc posiadać generalnego inkwizytora według swojego wyboru, korzystał z bulli papieża Klemensa VIII, obowiązującej wszystkich biskupów do rezydowania we właściwych dyecezyach, i tym sposobem skłonił generalnego inkwizytora Porto-Carrerę, iż wrócił także do swojego biskupstwa w Cuency; a jego następcą mianował don Ferdynanda Niguo de Guerara, kardynała a następnie arcybiskupa Sewilli.

Zarząd tego *czternastego* inkwizytora generalnego trwał krótko, i nie przedstawia nic ciekawego oprócz niejakich kaznodziejskich nieporozumień między jezuitami z Alkali i częścią hiszpańskiego kleru: chodziło o przekonanie się, czy jest rzeczą wiary lub nie, że Klemens VIII jest prawdziwym wikaryuszem Jezusa Chrystusa? Inkwizytorowie także wdali się w tę dysputę: umysły rozgrzały się i byłby pewnie wynikł z tego jakiś skandal, ale papież napisał do generalnego inkwizytora, aby zabronił podobnych rozpraw. Ta sprawa skłoniła papieża i króla do złożenia kardynała Nigui z urzędu generalnego inkwizytora, którego wysłali do zarządzania swoją dyecezyą na początku r. 1602. Umarł on w roku 1609 po trzech-letnim pobycie na czele hiszpańskiej inkwizycyi, w ciągu którego święte officyum spaliło 240 osób żywych, a 66 w wyobrażeniach, 1,728 nieszczęśliwych skazano na różne kary i konfiskatę majątku, razem 2,064 osoby, co dowodzi, że *auto-da-fé* były równie częste jak za Filipa II. *Piętnastym* inkwizytorem generalnym, który nastąpił po kardynale Nigui, był don Juan de Zuniga, generalny komissarz apostolski od świętej krucjaty i biskup Kartageny. Umarł on po kilku miesiącach urzędowania, lecz miał czas spalić żywcem 80 heretyków i rzucić w płomień kości 32

nieszczęśliwych, prawie wszystkich zmarłych w więzieniach świętego officyum. Prócz tego było 176 osób skazanych na więzienie lub galery, wespół z konfiskatą majątków; razem 688 ofiar.

Don Juan Babtysta d'Accebedo, arcybiskup *in partibus infidelium*, gubernator rady kastylskiej, patriarcha Indyi i komissarz generalny apostolski od świętej krucyaty, nastąpił po Zunidze.

Papież zatwierdził tego *szesnastego* inkwizytora generalnego na nowym urzędzie w początku r. 1603; sprawował go Accebedo do lipca 1607 czyli do daty śmierci. Zarząd jego tym sposobem trwał lat pięć, w ciągu których szesnaście hiszpańskich inkwizycyj straciło w płomieniach 400 osób, 116 spaliło w wyobrażeniach, a 2,880 skazało na rozmaite kary. W ogóle 3,440 ofiar.

Siedemnasty inkwizytor generalny don Bernard de Sandoval y Roxas, kardynał arcybiskup toledański i radca stanu, otrzymał confirmacyjną bulę 12 września 1608 r. W owej epoce Filip III zwołał był kortezy królestwa do Madrytu, gdzie były zgromadzone przeszło przez rok.

Ponieważ inkwizytorowie coraz bardziej rozuchwalali się, i nie przestawali przejmować trwogą, zapelniając więzienia ofiarami i dobrowolnie obrzucając infamią, deputowani przedstawili królowi:

688
112
576

„Że w latach 1579 i 1586 upraszali o reformę nadużyć popełnionych przez trybunał inkwizycyjny, aby zapobiedz znacznym i ciągłym krzywdom, jakie poddanym jego wyrządza prawo, które sobie przywłaszczają niektórzy inkwizytorowie, znajomości pewnych zbrodni, nie podchodzących pod rubrykę herezyi; że Filip II jego ojciec przyrzekł był zaradzić złemu, na które się użalano; lecz że go śmierć zaskoczyła i obietnica jego nie przysłała do skutku. Z tego powodu ponownie zanoszą o to prośbę do jego królewskiej mości, zważywszy że nieład powiększył się, i że czas już, aby nie aresztowano i nie osadzano nikogo w inkwizycyjnych więzieniach, prócz tylko obwinionych o herezyę, bo większa liczba Hiszpanów, nie mogąc rozróżnić powodów aresztowania, uważa wszystkich więźniów za heretyków, a to uprzedzenie naraża tych, których nieszczęście wtrąciło na pewien czas do więzienia świętego officyum, na niemożność zawierania małżeństw, albowiem uważani są za pohańbionych na równi z innymi; że środkiem zapobieżenia temu zamieszaniu, jakie się wkradło w prawa, byłoby postanowienie, aby obwinieni o występki inne jak herezya, byli trzymani w zwykłych więzieniach, dla oczekiwania tam na wyrok.“

Filip III odpowiedział kortezom, iż przedsięwzię-

mie jak najstosowniejsze środki zaradzenia ich żałaleniom; lecz obietnicy téj nie dotrzymał wcale w sposób zadawalający, a święte officyum znowu bezkarnie dopuszczało się nadużyć.

Następnego roku don Juan de Ribera, arcybiskup Walencji, któremu później papież przyznał honory beatyfikacyi, przedstawił Filipowi III, iż nie podobna było dokonać prawdziwego nawrócenia Maurów w królestwie Walencji, z powodu upornego trwania ich w swoich błędach; że biegłość w rzemiosłach i użyteczność w pracach rolniczych stanowią sprawiedliwy powód obawy, aby z czasem nie zakłócili spokojności królestwa przez pomoc Maurów algerskich i innych ludów Afryki, z którymi zostawali w dobrém porozumieniu i ciągłych stosunkach; zatém arcybiskup ten projektował królowi, aby ich całkowicie wygnał z kraju, dla zachowania w nim czystości wiary i pokoju.

Filip wziął ten projekt pod rozwagę: zwołał zaraz zgromadzenie radców stanu, których prezesem był inkwizytor generalny Sandoval, i poruczył mu ten interes. Szlachta hiszpańska, licząc wielu Maurów pomiędzy swoimi wassalami, przedstawiała królowi i radzie stanu ogromne szkody, jakieby im wyrządziło zastosowanie tego środka, pozbawiając ich poddanych, stanowiących siłę i bogactwo ich

posiadłości, jako ludzi najużyteczniejszych; tudzież że ta emigracya, w razie jój nastąpienia, prawie nie pozostawi mieszkańców i rolników na ich ziemiach. Szlachta utrzymywała nadto, iż przedstawienie arcybiskupa było wygórowane pod względem religii, ponieważ święte officyum nie zaniedbało nigdy karać Maurów, którzy popadli w herezyę, wykrywszy ich poprzednio za pomocą swoich więźniów i szpiegów, ciągle zajętych chwytaniem winnych.

Ze swojej strony inkwizytorowie tak dobrze intrygowali u dworu i w radzie stanu, iż ciało to dało wniosek za zupełném wypędzeniem Maurów. Do środka tego najwięcej przyczynił się inkwizytor generalny, sam głosował pierwszy, a kazał notować jako podejrzanych w wierze wszystkich oponentów, między innymi i księcia Ossuny, którego wziął pod sąd. Filip zatwierdził i kazał wykonać to wygnanie równie niesprawiedliwe jak niepolityczne. Zmuszono Maurów prowincyi Walencyi do wyjścia z ojczyzny przed końcem września 1609 r. a z innych prowincyj przed 10 stycznia 1610 r. Przez tę emigracyę, do której najwięcej przyczyniła się inkwizycya, Hiszpania i Europa straciła znowu przeszło milion pracowitych i użytecznych mieszkańców, którzy wszyscy przeszli do Afryki, bo chociaż prosili o przyjęcie ich do Francyi, dla za-

ludnienia tamtejszych Landów, Henryk IV położył im za warunek przyjęcie katolickiej religii, czego przyrzec nie śmieli, w obawie aby z czasem nie byli tak samo prześladowani jak w swojej ojczyźnie. A tak Landy, któreby ta kolonia była użyźniła, do dnia dzisiejszego są niepłodną pustynią.

Kilkakrotnie wspominaliśmy, że każdy trybunał inkwizycyjny corocznie wyprawiał przynajmniej jedno *auto-da-fé*, złożone mniej więcej ze znacznej liczby ofiar. Moglibyśmy zatem nie powtarzać tego, lecz *auto-da-fé* wyprawione w Logronie w 1610 r. zasługuje na osobliwą wzmiankę, z powodu natury mniemanych zbrodni większej części figurujących na niem osób.

Już w innych epokach 1507 i 1527 r. inkwizycja potępiła bardzo wielu czarowników, których sprawy przedstawiają tyle zadziwiających niedorzeczności i bezeceństw czytelnikowi dziewiętnastego stulecia, iż trudno byłoby wierzyć tym potępieniom, gdyby sama Francya nie przedstawiała nam w owym czasie prawie podobnego widowiska, i gdyby nie istniały jeszcze rozmaite dzieła na seryo traktujące o czarnoksiężtwie.

Czarownicy spaleni lub skazani w Logronie w roku 1610 należeli do téj samej sekty, co czarownicy z XVI wieku, i zamieszkiwali dolinę Bastan

w Nawarze. Prawie wszystkich mieszkańców miast Vera i Zugarremurdi implifikowano do sprawy, której szczegóły znajdziemy w szóstej części niniejszego dzieła. Spalono jedenastu tych czarowników, a dziewiętnastu skazano na inne kary. Wszyscy razem występowali na jedném i tém samym *auto-da-fé*.

Interes ten wniesiony na radę inkwizycyjną uległ długim rozprawom. Wkrótce potem wydano inkwizytorom instrukcye, z zaleceniem jak największej przezorności w badaniu świadków, oraz w zeznaniach i deklaracyach oskarżonych. Prawidła te przyniosły pożytek, bo uśmierzyły zapal w denuncyowaniu i ściganiu czarowników, i zmniejszyły upodobanie w czarnoksiężtwie. Od téj też epoki nie obchodzono żadnego *auto-da-fé* w podobnym rodzaju. Światło powoli wzrosło, a następnie zmniejszyła się liczba czarowników i biedaków, którzy w cuda ich wierzyli. Przekonano się nakoniec, że jeżeli mniemana sztuka, zwana czarnoksiężtwem, przedstawiała jakieś pewne zjawiska, to były one czysto naturalne, inne zaś jéj skutki były imaginacyjne, lub oparte na oszustwie. Dziś czarodzieje znikli zupełnie; lecz znajdujemy jeszcze wielu dających się oszukiwać i wizjonerów. W rok po egzekucyi czarowników, kortezy królestwa znowu się zgromadziły i ponowiły swoje prośby do

króla, o powstrzymanie nieustannych nadużyć świętego officyum; ale te nowe usiłowania nie powiodły się równie jak poprzedzające, a inkwizycya spokojnie prowadziła dalej dzieło swojego przerażającego systemu.

Inkwizytor generalny Sandoval, któremu Hiszpania winna była kilka rozsądnych rozporządzeń o czarownikach, umarł 1618 roku. Urząd swój sprawował przez lat dziesięć, w przeciągu których spalono żywcem 880 heretyków, czarowników i t. p., 352 zaś w wyobrażeniach, a 6,336 skazano na rozmaite kary.

Następcą Sandovala był Don Franciszek Ludwik de Aliaga, dominikanin i spowiednik Filipa III. Ten *ośmnasty* inkwizytor generalny cieszył się niezmierną łaską króla, która równie trwała krótko jak wszystkie łaski dworskie. Filip umarł w r. 1621, a Aliaga nie tylko postradał swój urząd, ale i swobodę. Zarząd jego trwał około lat trzech, w ciągu których święte officyum potępiło 2,064 indywiduów, 240 spalono żywcem, a 96 w wyobrażeniach; 1,720 wrzucono do więzień lub zesłano na galery i skonfiskowano im majątki.

Filip III umarł na początku roku 1621 po dwudziestu trzech latach panowania, w ciągu których

protegował zawsze święte officyum przeciwko atakom ze strony kortezów swojego ludu.

Czytaliśmy w różnych historyach inkwizycyi, a mianowicie wydrukowanėj w Kolonii roku 1769, bajkę o pokucie, którą inkwizytorowie oznaczyli Filipowi III, ponieważ na jedném *auto-da-fé* okazał litość dla skazanego. Fakt ten jak również wiele innych anekdot ogłaszanych przez romansopisarzy dla zabawienia czytelnika, są wszystkie bezzasadne. Filip nie okazał litości na żadném *auto-da-fé*, a tém samém święte officyum nie skazywało go na upuszczenie krwi, dla wylania jój potém na ogień; atoli fałszywość téj okoliczności nie dowodzi, iż inkwizycya nie byłaby zdolną wyrzec podobnego wyroku, ponieważ nieraz już skazywała na chłostę i dziesięcioletnie galery ceklarzy, którzy okazywali jakiś odcień ludzkości dla jój więźniów. Wypadek byłby jednakowy, a ponieważ inkwizycya nie szanowała nikogo, więc gdyby Filip III mógł był rozczulić się losem mordowanych osób, święte officyum zapewne byłoby go ukarało, jak ukarało wielu innych monarchów.

Za panowania Filipa III i pięciu generalnych inkwizytorów kolejno stojących na czele inkwizycyi, szesnaście trybunałów świętego officyum, urządzo-

nych tylko w Hiszpanii, skazało 13,280 osób, z których 1,840 spalono osobiście, a 692 w wyobrażeniach. Hiszpania przez ostatnie wygnanie Maurów, straciła przeszło 1,000,000 mieszkańców.

ROZDZIAŁ IV.

XIX, XX, XXI i XXII generalni inkwizytorowie.

Panowanie Filipa IV.

Filip IV wstąpił na tron dnia 31 maja 1621 r., i natychmiast rozkazał generalnemu inkwizytorowi Aliadze, aby złożył swój urząd, który powierzono don Andrzejowi Pachece, arcybiskupowi i radcy stanu. Inkwizycya pragnąc na swój sposób uczcić wstąpienie Filipa IV, ofiarowała mu godne ubawić go widowisko *auto-da-fé* obchodzono przez ukaranie na niem *Maryi od Niepokalanego Poczęcia*, dewotki i sławnój jeszcze za poprzednich rządów obłudnicy. Kobieta ta oszukiwała najprzód wielu ludzi swojemi objawieniami, udaną świętobliwośćią, częstém przyjmowaniem Najświętszego Sakramentu i licznemi zachwykami. Nakoniec puściła się na najwyuzdańszą rozpustę ze swoimi spowiednikami i innymi księżmi; obwiniano ją o znowę z szata-

nem, o wpadnięcie w herezyę wszelkich sekt w materializm i ateizm. Na *auto-da-fé* ukazała się w całkowitem *san-benito*, z mitrą na głowie i kneblem w ustach; kaci zadali jęj dwieście razów biczem, poczem zamknięto ją na całe życie w więzieniu. Przyznajemy, że jeżeliby można pochwalić istnienie trybunałów podobnych świętemu officyum, to chyba w razie gdyby do nich należało karanie fałszywych świętoszków i hypokrytów, którzy więcej złęgo wyrządzili katolickięj religii, niż wszyscy dawni i nowi heretycy.

Zaraz po swojęj installacyi *dziewiętnasty* inkwizytor generalny, Pacheco, rozpoczął instrukcyę procesu swojego poprzednika Aliagi, którego obwiniono o robienie projektów tchnących jakoby materializmem i luteranizmem. Proces ten nie skończył się, bo ex-inkwizytor umarł w ciągu instrukcyi sprawy. Prześladowanie to zawdzięczał Aliaga kilku intrygantom, którzy zwodzili króla; ale za życia sam był bardzo nikczemnym i przebiegłym intrygantem, więc go nikt nie żałował. Umarł nielubiony, chociaż od lat już pięciu nie był inkwizytorem.

Lubo inkwizytorowie nie mogli być srozszyimi za rządów Pacheki niż za poprzednich, jednakże byli jeszcze zuchwalsi. W r. 1622 inkwizytorowie

Murcyi zostający w nieporozumieniu z sędzią de Lorca, nie mogąc go aresztować, z powodu odmowy korregidora Murcyi, rzucili exkommunikę na biskupa i położyli interdykt na wszystkich kościołach tego miasta. Biskup ogłosił ludowi, że nie jest obowiązany ulegać temu interdyktowi, a inkwizytorowie skazali go na grubą karę pieniężną i wezwali do stawienia się przed generalnym inkwizytorem w Madrycie. Kilku kanoników kapituły w Murcyi i kilku plebanów zamknięto w więzieniach świętego officyum z powodu téj sprawy. Król i papież wdali się w nią, aby zapobiedz skandalowi, a biskupowi przywrócono jego prawa; ale ten akt sprawiedliwości nie zniszczył przyczyny złego, na które się użalano. Tegoż roku inkwizytorowie w Toledzie exkomunikowali podprefekta tego miasta, za pojmanie i osądzenie rzeźnika przekonanego o sprzedawanie na fałszywą wagę. Ponieważ ten rzeźnik dostarczał mięsa dla świętego officyum, sądzili, iż nie można go prześladować. Skutkiem rozdrażnienia inkwizytorów, nędzny ten interes stał się bardzo ważnym. Wdał się w to naród i powstał przeciw inkwizycyi. Rozruchy ustały dopiero wówczas, gdy król utworzył nadzwyczajną komisyję, obowiązującą przedsięwziąć środki przeciw inkwizytorom.

Postanowienia te wywarły tylko chwilowy skutek, bo następnego roku święte officyum w Grenadzie dopuściło się nowych nadużyć. Exkommunikowano sędziego i prokuratora izby królewskiej tego miasta, z powodu dwóch wybornych dzieł, które ci prawnicy ogłosili i w których bronili praw królewskiej jurysdykcji przeciw przywłaszczeniom inkwizycji. Dla zapobieżenia tym nadużyciom, ustanowiono komitet *kompetencyjnym* zwany, mający rozstrzygać wszelkie trudności, jakie zajdą między inkwizycją a władzami celnemi; ale wkrótce inkwizytorowie wywołali znięsienie tego komitetu.

Gdy się to dzieje w Murcyi i Grenadzie oraz we wszystkich prawie innych inkwizycjach królestwa, generalny inkwizytor Pacheco kazał ścigać w Madrycie hrabiego de Francos, nauczyciela Karola II. Pan ten napisał był kilka traktatów o polityce, w których bronił praw i niezawisłości monarchów względem pośredniej władzy papieża, w obec nadużyć rzymskiego dworu, w obec duchownych sędziów świętego officyum. Generalny inkwizytor mocno go prześladował za te broszury, i gdyby Filip IV nie był wystąpił w jego obronie, hrabia de Francos byłby aresztowany i wtrącony do więzień świętego officyum.

Koniec zarządu Pacheki odznaczył się przez generalne *auto-da-fé* obchodzone w mieście Kordubie, gdzie wystąpiło ośmdziesięciu skazanych, nie licząc zwłok jedynastu ofiar zmarłych w więzieniach z nędzy, męczarni i rozpacz.

Pacheco umarł dnia 7 kwietnia 1626 roku. Był naczelnikiem świętego officyum przez lat cztery i kazał spalić w ogóle 256 osób, 128 w wyobrażeniach, a 1,280 skazał na rozmaite kary, co przedstawia razem liczbę 1664 ofiar.

Don Antoni de Zapata y Mendoza, kardynał arcybiskup z Burgosu, patriarcha Indyj, był *dwudziestym* generalnym inkwizytorem w Hiszpanii. Objął urząd w początku 1627 roku. Wkrótce potem świętemu officyum w Madrycie wypadło zająć się sprawą równie ciekawą jak śmieszłą.

Trzydzieści zakonnic uchodzących za cnotliwe, żyło razem w jednym klasztorze tego miasta, który cieszył się jak najlepszą opinią. Z nagłą kilka z nich znalazło się w nadnaturalnym stanie. Zaraza prędko się rozkrzewiła, i z trzydziestu, dwadzieścia pięć dostało jakiegoś szaleństwa; z tego powodu popełniały nadzwyczajne rzeczy. Uznano, że zostały opętane przez szatana, a spowiednik ich często pozostawał w klasztorze po całych nocach i egzorcyzmował je. Trudno wyobrazić sobie należyście, co

się musiało dzieć pośród gromady kobiet zamkniętych w jednym i tym samym domu, z dwudziestu pięciu szatanami, którzy zawładnęli ich ciałem, a może nieprzyzwoicie byłoby podnosić zasłonę pokrywającą prawdę.

Inkwizycya uwiadomiona o tém co zaszło w owym klasztorze, kazała przyaresztować spowiednika, przełożoną i kilka zakonnic, i zamierzała wytoczyć im proces, jako heretykom illuminatom. Spowiednika i zakonnic silnie obwiniano, że wpadli w herezję *allumbrados* i skazano na rozmaite pokuty. Odbyto narady nad stanem tych dziewic i wielka liczba *mędrców* owego wieku zaopiniowała, że rzeczywiście *opętał* je djabeł. Spowiednik zapewne wiedział o tém więcej niż owi *mędrcy*. Pozbywszy się *opętanych*, inkwizycya zabrała się do ścigania *allumbradosów*, których sekta krzewiła się niejako w Hiszpanii; i widziano mnóstwo tych sekciarzy figurujących na *auto-da-fé*, które wyprawiono w owęj epoce, głównie na sewilskiém, odbytém w roku 1630, na które mspalono tuzin *illuminatów*, a przeszło pięćdziesięciu skazano na pokutę jako podejrzanych.

Tegoż roku generalny inkwizytor Zapata ogłosił nowy indeks zabronionych książek. W indeksie tym pomieszczono nietylko dzieła podejrzane o he-

rezyę, lecz i wiele innych drukowanych w Hiszpanii, które głównie pisali prawnicy Selgado i Seza, w których bronili władzy świeckiej i jurysdykcji królewskiej przeciw przywłaszczeniom świętego officjum.

W téj także epoce, kilku jezuitów, a szczególnie Jan Chrzyciel Poza, zatrudnili swojemi piśmami inkwizycyę Hiszpanii, a nawet i Rzymu. Poza bronił pretensyi swoich współbraci; inkwizycya rzymska potępiła jego dzieła. Nieprzyjaciele jezuitów pragnęli, aby i hiszpańska uczyniła to samo; lecz obawa niepodobania się księciu Olivaresowi, który był wszechwładnym i silnie protegował uczniów Loyoli, długo jęj w tym względzie przeszkadzała. Gdy wkrótce potem książę Olivares umarł, inkwizycya hiszpańska nie wahała się zakazać dzieła jezuitów, a samemu Pozie nakazano wyprzysiądz się herezycj, które jakoby dostrzegano w jego nauce. Religia katolicka służyła tylko za pozór do wszystkich tych skandalicznych rozpraw, a rzeczywistą ich przyczyną była własna miłość inkwizytorów i jezuitów; obie zatem strony dopuszczały się tém gwałtowniejszych ekscessów, że każda dbała raczej o interes osobisty, niż o obronę interesów wiary.

Inne zatargi dotyczące pierwszeństwa zajęły resztę czasu i zarządu Zapaty. W roku 1632 złożył

on urząd generalnego inkwizytora, po sprawowaniu go przez lat sześć. Przez ten czas spalono w Hiszpanii 384 osób żywych, 192 *in effigie* i 1,920 skazano na kary; w ogóle 2,496 potępionych.

Don Fr. Antoni de Sotomayor, dominikanin i spowiednik króla, zajął miejsce Zapaty dnia 17 lipca 1632 roku.

Ten *dwudziesty pierwszy* inkwizytor generalny wystąpił na początku swojego zarządu ofiarowaniem królowi wielkiego *auto-da-fé*, na którym znajdował się Filip IV w towarzystwie całej swojej królewskiej rodziny i całego dworu. Obrząd ten jednak nie był jednym z najbardziej zajmujących, bo spalono na niem tylko siedmiu biednych heretyków, urodzonych z rodziców Portugalczyków żydowskiego pochodzenia.

Inaczej się stało z drugim wielkim *auto-da-fé*, wyprawionem w Valladolidzie 1636 roku, ponieważ niezależnie od nieszczęśliwych wrzuconych w płomień, widziano tam dziesięciu heretyków judaizujących, którym święte officyum wymierzyło zupełnie nową karę: przybito im jedną rękę do wielkiego drewnianego krzyża i w takim położeniu wysłuchali w pośród *auto-da-fé* raportu i wyroku, skazującego ich na wieczne więzienie. Jedna świętoszka ukazała się także na téj egzekucyi. Kobieta

ta od dawna udająca świętą, miewająca objawienia, była to rozpustnica, oddająca się najwyuzdańszemu postępowaniu i złe prowadzenie się ukrywająca pod pozorem największej pobożności. Częstoć widywano w Hiszpanii podobnego rodzaju obłudnice, a prawie zawsze współnikami ich byli mnisi.

Miasto Lima stolica Peru, którego inkwizycya zależała od hiszpańskiej, miewało także swoje *auto-da-fé* za zarządu Sotomayora. Pierwsze obchodzono w roku 1639, na którym spalono 11 osób.

Pomiędzy skazanymi winny sposób, postrzegano trzech ceklarzy świętego officyum, przekonanych o ułatwienie więźniom sposobów znoszenia się z sobą.

Za rządów inkwizytoryalnych Sotomayora podobnie jak za jego poprzedników, inkwizycya pozostawała w ciągłych prawie nieporozumieniach z władzami cywilnymi, głównie w Toledzie, Sewilli i Valladolidzie. Rezultatem wszystkich tych sporów była niezgoda w królestwie i pomnożenie liczby ofiar świętego officyum.

Na dwa lub trzy lata przed usunięciem się generalnego inkwizytora Sotomayora, historycy zaznaczają początek wolnomularstwa, które w następstwie nastęrczyć miało wiele zatrudnienia świętemu officyum. Jakiemkolwiek bądź były pierwsze

prace tego towarzystwa, pewną jest rzeczą, że jego tajemnicze działania dostrzeżono najprzód w Anglii, za panowania Karola I, który zginął na rusztowaniu 1649 r. Zdaje się, że nieprzyjaciele Kromwella i republikańskiego systemu ustanowili naówczas wielkiego mistrza łóz angielskich, dla przygotowania umysłów do przywrócenia monarchii. Filip IV zmusił Antoniego Sotomayora do złożenia urzędu generalnego inkwizytora w roku 1643, po jedenastoletniém i straszliwém jego sprawowaniu. 780 osób spalono żywcem, 352 w wyobrazeniach, a 3,520 poniosło kary za jego zarządu; co w ogóle przedstawia liczbę 4,652 skazanych.

Don Diego de Arce y Reynoso *dwudziesty drugi* inkwizytor generalny, zastąpił Sotomayora dnia 8 września 1643 roku. W téjże epoce książę Olivares, pierwszy minister Filipa IV został dysgracyonowany. Natychmiast zanesiono do króla i do inkwizycyi mnóstwo skarg na tego ex-ministra. Oskarżano w nich Olivaresa o jak największe polityczne i religijne zbrodnie; obwiniano go przed inkwizycją, jako wierzącego w sądową astrologię, jako nieprzyjaciela katolickiego kościoła i jako mającego zamiar otrucia papieża Urbana VIII. Św. officyum kazało rozpocząć przeciwko niemu postępowanie sądowe; lecz że Olivares długo protegował

inkwizytora generalnego Diega, ten więc teraz nawzajem protegował Olivaresa, prowadząc instrukcją jak najpowolniej; tak że minister umarł śmiercią naturalną wprzód nim inkwizycya uwięzić go mogła.

Don Jeremiasz de Villanuova, protonotaryusz Arragonu, to jest sekretarz stanu tego królestwa, również oddany był pod sąd inkwizycyjny w epoceniełaski Olivaresa, którego był przyjacielem i powiernikiem. Przypisywano mu heretyckie zamiary; zamknięty w tajemnych więzieniach świętego officyum został skazany na wyprzysiężenie się; lecz skoro odzyskał wolność, apelował od tego wyroku do papieża. Dwór rzymski zażądał sprawozdania o tym interesie, kazał sobie przysłać całą procedurę i uniewinnił Villanuovę. Papież znalazł tak wiele niesprawiedliwości i nieregularności w sprawie protonotaryusza, że wyprawił do generalnego inkwizytora breve, robiąc mu za to wyrzuty i polecając, aby czuwał nad wierniejszym zachowywaniem przepisów i nad większą sprawiedliwością i oględnością w wyrokach.

Proces Villanuovy, przekonywa, że duch inkwizycyi za Filipa IV był ten sam co za Filipa II, że trybunał wiary, służył za narzędzie kierującym intrygami dworu, że inkwizytorowie nie zaniechali

zwyczaju fałszowania lub zmieniania autentycznych dowodów, ilekroć ten manewr sprzyjał ich widokom, lekceważąc zresztą wszelkie mogące ztąd wyniknąć rażące niewłaściwości, jak to dostrzeżono w sprawach Carranzy i innych ofiar.

Rządy generalnego inkwizytora Diegi obfitowały w tego rodzaju sprawy, niektóre z nich zasługiwałyby na wzmiankę, gdybyśmy mogli rozszerzyć granice naszego dziełka, ale musimy je przemilczeć, a trzymać się głównych wypadków. Ostatnim, jaki nam przedstawia panowanie Filipa IV, była beatyfikacja inkwizytora Piotra Arbueza, zabitego w Saragossie 1485. Beatyfikacja ta była dziełem inkwizytorów w epoce, w której już zapomniano o prawdziwych powodach które sprawiły, że naród zapragnął pozbyć się instytucji świętego officyum. Przemięło już sześć pokoleń, a lud, który po nich nastąpił, napojony od dzieciństwa ideami przeciwnymi pojęciom ludzi XV wieku, czcił jak świętość wszystko co należało do inkwizycji; nikt tedy nie miał ani dosyć odwagi do pokonania ogólnego usposobienia, ani dosyć powagi do zaprzeczenia temu, co głosili inkwizytorowie, bez narażenia się na jak największe prześladowania. Ceremonia ta, na którą król i święte officyum poświęcili ogromne summy, odbyła się dnia 17 kwietnia 1664 roku, za pon-

tyfikalnego panowania Aleksandra VIII. Inkwizytorowie hiszpańscy mniemali, że się okryli nieśmiertelną chwałą, bo umieścili na ołtarzu bozkim mniacha z ich kraju i z ich instytucji.

Inkwizytor generalny don Diego de Arce i Filip IV zmarli obaj jednego dnia, około końca 1665 r. Liczne wypadki powinny były dać uczuć mądrzej administracyi potrzebę zniesienia trybunału świętego officyum, jako niepolitycznego, uciążliwego i przeciwnego sądowemu porządkowi i nawet publicznej spokojności, albo przynajmniej potrzebę ukrócenia jego władzy i poddania jego sądów zwyczajnym formom, aby zniszczyć wielkie nadużycia sekretu procedury. Ale nieudolność Filipa IV nie dozwoliła zaprowadzić tyle użytecznych reform. A tak za rządów don Diega padło jeszcze 9,560 ofiar, z których 1,472 spalono żywcem, a 736 w wyobrażeniach. Zebrawszy liczbę wyroków wydanych przez inkwizycję, od dziewiętnastego inkwizytora generalnego Pacheki, aż do śmierci don Diega co tworzy czterdzieści pięć lat panowania Filipa IV, przekonamy się: że 2,852 osób spalono żywych, 1,428 w wyobrażeniach, a 1,480 skazano na więzienie, galery i inne hańbiące kary, tudzież na konfiskatę majątków. Obraz zatem zgroz inkwizycyi jeszcze nie poblaskł

1
1472
736

2208

9560
2208

7352

14090

ROZDZIAŁ V.

Od XXIII-go do XXXVII-go inkwizytora generalnego. — Panowanie Karola II i Filipa V.

Kiedy Filip IV umarł, następca jego na tron hiszpański miał dopiero lat cztery, zatem matka jego Marya-Anna Austryacka została regentką państwa.

Monarchini ta mianowała *dwudziestym trzecim* generalnym inkwizytorem don Pascala arragońskiego, kardynała arcybiskupa Toleda: lecz urzędował on bardzo krótko, bo królowa zażądała, aby się podał do uwolnienia i ustąpił miejsca jezucie niemcowi Janowi Erardowi de Nitardo, jój spowiednikowi.

Ten *dwudziesty czwarty* inkwizytor generalny zaczął pełnić swoje obowiązki w końcu r. 1666, lecz znowu z rozkazu królowej matki zrzekł się swojego znakomitego urzędu po upływie lat trzech: Nitardo był śmiertelnym wrogiem don Juana Austryackiego, naturalnego syna Filipa IV, a brata Karola II; nie mogąc zemścić się na nim otwarcie, kazał świętemu officyum wytoczyć bratu swojego króla proces potajemny, w którym zamierzał ogłosić go za podejrzanego o herezyę; lecz gdy wypadki polityczne zniewoliły królową do żądania, aby się

usunął z urzędu, Nitardo ubolewał mocno, że musi proces przerwać i patrzeć jak następca jego zawiesił wszelkie kroki przeciw don Juanowi Austyackiemu przedsięwzięte.

Liczą podczas zarządu Nitardy 768 skazanych, z których 144 spalono osobiście, a 48 w wyobrażeniach. A tak liczba ofiar inkwizycyi zaczynała zmniejszać się o trzecią część, w porównaniu do dawniejszej, za jego poprzedników istniejącej.

Dwudziestym piątym generalnym inkwizytorem Hiszpanii został don Diego Sarmiento de Valladris, arcybiskup i gubernator rady kastylskiej, którego długi zarząd przedstawia jedynie jako godniejszy uwagi wypadek, wielkie *auto-da-fé* wyprawione w Madrycie w r. 1680, podczas zaślubin Karola II z Maryą Ludwiką de Burbon, córką księcia Orleańskiego, a siostrzenicą Ludwika XIV. Gust narodu tak był wówczas zepsuty, a okrucieństwa tak rozpowszechnione, że inkwizytorowie sądzili, iż pochlebnią nową królowej, oddając jej cześć godną jej, przez dodanie do zabaw weselnych widowiska wielkiego *auto-da-fé*, złożonego ze 118 ofiar, które po większej części zginąć miały w płomieniach. Sarmiento umarł w r. 1695, po dwudziesto-sześćcioletnim sprawowaniu urzędu. W tym peryodzie historyi inkwizycyi znowu żywcem spalono 1,248

1
144
48

192

768
192

576

nieszczęśliwych, 416 w wyobrażeniach, a 4,992 skazano na różne kary. W ogóle 6,656 ofiar.

Jan Tomasz de Rocaberti, generał dominikanów i arcybiskup Walencji, nastąpił po Sarmিয়ে, i był *dwudziestym szóstym* generalnym inkwizytorem Hiszpanii.

Za jego rządów Karol II zwołał wielką juntę dla uśmierzenia zwad między inkwizytorami a sędziami królewskimi. Zwady te tak się zagaściły i doprowadziły do takich nieprzywoitości, iż zakłóciły spokojność ludów i zatamowały wymiar sprawiedliwości. Wielka junta ułożyła memoriał, który mógłby być rzeczy należycie uporządkować, od czego inkwizytorowie tak często zbaczali; ale wszelkie pożyteczne środki wskazywane w tym memoriale pozostały bez skutku, bo generalny inkwizytor Rocaberti zdołał zmienić dobre usposobienie króla. W tej okoliczności użyli wszelkich jakie wyobrazić sobie można intryg, tak Rocaberti jak i spowiednik króla Froilan Diaz, aby zniszczyć dzieło wielkiej junty, przynoszące rzeczywisty zaszczyt uczonym i prawnikom, którzy się do niego przyłożyli.

Niech nam tu wolno będzie zauważyć, że we wszystkich czasach i pod rządami najbardziej despotycznych królów wspólnie z inkwizytorami ilekroć odbywały się wolne zgromadzenia narodowe, z łona

najwięcej zezwierzęcałych i zabobonnych ludów, wchodzili mężowie, którzy uwolnieni z pęt, jakeimi kępowano ich rozum i naturalną filozofię, wznosili się natychmiast nad swój wiek, śmiałą ręką odchylali zasłonę pokrywającą błędy i przesady, do zdziwionych królów i narodów przemawiali językiem rozsądku i odwiecznej prawdy. Narady wielkiej junty pełne były zasad tak filozoficznych, że w dziewiętnastym wieku nie możnaby ich głosić, bez narażenia się na nazwę *przewrotnego*. Rocaberti, który przez pięć lat swojego inkwizytorskiego zarządu używał wszelkich intryg, aby nie dopuścić skutków postanowień wielkiej junty, umarł 1699 r. skazawszy 1,280 osób, z których 240 spalono żywych, a 80 w wyobrażeniach.

Don Alfons Fernandez de Cordova y Auguilar zaraz po nim nastąpił, lecz ten *dwudziesty siódmy* generalny inkwizytor hiszpański umarł przed objęciem urzędowania, a nastąpił po nim don Baltazar de Mendoza y Sandoval, biskup Segowii 30 października 1699 r.

Ten *dwudziesty ósmy* inkwizytor generalny za ledwie zaczął urzędować, w kilka miesięcy potem umarł Karol II, po blisko trzydziesto-pięcio-letniem panowaniu. Rządy jego równie słabe jak zdrowie, dalekie były od powstrzymania zuchwałości i nad-

240
80
320
1280
320
960

użyć nieustannie przez inkwizytorów popełnianych tak w Hiszpanii jak i w Ameryce.

Najsławniejszą sprawą wytoczoną przez inkwizycję za panowania Karola II, był proces przeciw jego własnemu spowiednikowi don Froilanowi Diazowi. Rozbiór jego znajdziemy w końcu téj książki; lecz wypada koniecznie odnieść się do epoki, w której się zdarzył, aby uwierzyć szkaradzie, jakiej jest pełen. A jednak takimi to zajmując się niedorzecznościami, inkwizycya od wieków napełniała swoje więzienia i podsyciała stopy.

Za panowania Karola II skazano 8704 ofiar, z tych spalono żywych 1,632 a 594 w wyobrazeniach. Większą część uwięziono lub skazano na galery i skonfiskowano im majątki.

Ponieważ Karol II nie pozostawił potomstwa, korona hiszpańska 1 listopada 1700 r. przeszła na głowę jego synowca Filipa de Bourbon, wnuka jego siostry Maryi Teresy i Ludwika XIV króla Francyi.

Dwudziesty ósmy inkwizytor Mendoza sprawował swój urząd, gdy Filip V wstąpił na tron, a pojęcia dworu hiszpańskiego były wówczas tak skrzywione, iż sądzono, że sprawi się królowi przyjemność, wyprawiając na jego cześć uroczyste *auto-da-fe*. Filip nie chciał naśladować przykładu swoich czterech poprzedników, którzy się zniesławili swoim

fanatyzmem: odmówił obecności swojej na tak barbarzyńskim obrzędzie. Tymczasem tenże sam król, na wstępie panowania taki filantrop, nie zaprzestał protegować inkwizycyi i pozostał wiernym maksymie, którą jego przodek Ludwik XIV weń wszczepił. Ten to monarcha francuzki doradził nowemu królowi Hiszpanii popierać inkwizycyę, jako środek jedyny do utrzymania spokojności w królestwie. Polityczne względy nadały nową ważność świętemu officyum: chodziło o złożenie przez Hiszpanów przysięgi na wierność Filipowi Burbonowi. Stronnicy domu austryackiego mniemali, że ta przysięga nie obowiązywała, a niektórzy kaznodzieje głosili nawet, iż wolno jest buntować się przeciw temu cudzoziemskiemu księciu.

Inkwizycya wdała się w tę sprawę: ogłosiła akt obowiązujący wszystkich Hiszpanów pod karą śmiertelnego grzechu i zastrzeżonej exkommuniki do denuncyowania osób, utrzymujących, iż wolno jest gwałcić przysięgę wykonaną królowi Filipowi, a spowiednikom zalecono przekonywać się, czy ich penitenci zastosowują się do danych sobie przepisów, i nie dawać im rozgrzeszenia, aż będą posłuszni. Z rozporządzenia tego wynikło mnóstwo procesów o krzywoprzysięstwo wytoczonych przez święte officyum; ale nie śmiano dalej rzeczy posuwać, mia-

nowicie w Arragonie, gdzie wszyscy mieszkańcy oświadczyli się przeciw temu nowemu środkowi.

Generalny inkwizytor Mendoza tak dalece nadużywał swojej władzy, iż *Rada Najwyższa* uznała za potrzebę odmówić sankcyi niektórym jego aktom. Rozgniewany Mendoza kazał aresztować i okuć w kajdany trzech radców szczególniej opponujących, i powziął śmiały zamiar odjęcia radzie inkwizycyjnej prawa wdawania się w sprawy ulegające jego rozstrzygnięciu, a radcom możności stanowczego głosowania. Ten zamach inkwizytoryalny despotyzmu skłonił Filipa V do gwałtownego przeciw Mendozie wystąpienia; zmusił on inkwizytora do złożenia urzędu i do wyjazdu z Madrytu. Rada inkwizycyi odzyskała na nowo swoje prawa. Papież, którego nuncyusz w Hiszpanii był po stronie Mendozy, żalił się królowi na takie obejście z jego delegatem tak wysokiego znaczenia i przesłał do niego reklamacye spisane w duchu ultramontańskim najniezgodniejszym z prawami monarchizmu, ale Filip nieugięcie obstał przy swoim postanowieniu i mianował biskupa Cuenę Vidala Marina na miejsce Mendozy.

Papież potwierdził tego nowego naczelnika inkwizycyi, w dniu 24 marca 1705 roku. Ten *dwudziesty dziewiąty* inkwizytor umarł w roku 1709

po czteroletniém sprawowaniu urzędu. Zarząd jego tém tylko się odznacza, że ustanowił siednasty trybunał świętego officyum, zwany inkwizycyą *dworu*. Od czasów panowania Filipa IV istniał w Madrycie jeden inkwizytor i jeden trybunał, ale zależał od toledańskiego. Vidal Marin dokonał rozdziału, aby ulżyć w pracy inkwizytorom toledańskim, zawsze przeciążonym sprawami, bo liczba osób podsądnych w owój epoce była jeszcze większa niż za Mendozy, z powodu nieporozumień między dworami rzymskim i wiedeńskim, tudzież madryckim. Polityczne opinie stanowiły wtedy wykroczenia, któremi inkwizycya zawładnąć umiała.

Don Antoni Ibaguez de la Riva-Herrera arcybiskup Saragossy, został *trzydziestym* inkwizytorem generalnym. Papież zatwierdził jego nominacyę w kwietniu 1709 roku, sprawował swój urząd do miesiąca września 1710 roku, w którym umarł.

Kardynał włoski, don Franciszek Judice, zastąpił Ibagueza. Urzędowanie tego *trzydziestego pierwszego* generalnego inkwizytora trwało lat sześć, w ciągu których święte officyum tylko co nie zostało zniesione.

Prokuratora królewskiego Makanaza, który odważnie bronił praw korony przeciwnym nieznosnym pretensjom rzymskiego dworu, inkwizycya osądziła

i skazała za dzieło, które napisał z rozkazu króla, a ocalenie swoje winien był jedynie ucieczce. Filip uzalał się na to przed radą inkwizycyjną, która śmiała znieważać jego powagę. Król zgorszony taką zniewagą i postępowaniem inkwizytorów, znalazł stanowcze powody do zniesienia świętego officyum; dekret mający je zniszczyć, przygotowano w roku 1715, i byłby zadany śmiertelny cios temu krwawemu trybunałowi, gdyby nie intrygi królowej, jej spowiednika jezuitę Danbeutona i kardynała Alberoni, przyjaciela inkwizytora Judicego. Intrygi te zmieniły stan rzeczy, tak że postępowanie Macanaza, pełne gorliwości i wierności przedstawiono jako zbrodnicze. Filip znowu postępował według zasady Ludwika XIV, a nowém rozporządzeniem odroczo-no postanowienia pierwszego. Macanaz zaś był ofiarą słabości rządu hiszpańskiego, dopóki po śmierci Filipa V nie powołał go do powrotu Ferdynand VI.

Kardynał Judice nieobecny w tém królestwie, podziękował za urzędowanie w roku 1716 po sześćioletnim pobytku na czele inkwizycji.

Rezultat skazań w ciągu jego zarządu był prawie taki sam jak za jego poprzedników, pod panowaniem Filipa V.

Don Józef de Molines, audytor roty w Rzymie, wezwany został w roku 1717 przez Filipa do zastą-

pienia kardynała Judicego; lecz ten *trzydziesty drugi* inkwizytor generalny, wzięty przez Austryaków jako jeniec wojenny, umarł zatrzymany w Medyolanie; a tak inkwizycya hiszpańska pozostawała bez naczelnika aż do roku 1720, w którym Filip mianował *trzydziestym trzecim* inkwizytorem generalnym radcę rady najwyższej don Jana d'Arzamendi, który także wkrótce umarł.

Jego następcą został don Diego d'Astorga y Cespedes, biskup Barcelony i *trzydziesty czwarty* hiszpański inkwizytor generalny, który tego samego roku zrzekł się urzędu dla zajęcia arcybiskupstwa w Toledzie.

Don Jan de Camargo biskup Pampeluny, zastąpił don Diega, dnia 18 lipca 1720 roku. Ten *trzydziesty piąty* naczelnik inkwizycyi urzędował dłużej, za jego czasów wolnomularstwo rozkrzewiło się w większej części Europy, a nawet w Ameryce.

Stowarzyszenie to przenikło do Francyi w roku 1723, a w ośm lat później do Hollandyi, Rossyi, Niemiec i Włoch, a w r. 1733 liczono już i w Ameryce północnej kilkanaście łóż massońskich. Izba policyjna Chatelet w Paryżu najpierwsza w Europie wystąpiła ze środkiem surowości przeciw wolnym mularzom, dnia 14 września 1732 roku, za-

bronika im zgromadzać się i skazała niejakiego pana Chapelot'a na zapłacenie tysiąca liwrow za dozwolenie zbierania się massonów w swoim mieszkaniu w la Rappée; dom jego zamknięto na pół roku. Ludwik XIV niezmiernie groził wolnym mularzom, lecz bez skutku; bo za jego panowania dwóch książąt krwi nie wahało się przyjąć stopnia *wielkiego mistrza*.

W roku 1737 rząd holenderski przez nadmiar ostrożności zabronił wolnomularskich zebrań, ale środek ten wkrótce odwołany, a wolnomularstwo odtąd w Hollandyi protegowano.

Elektor Palatynatu reńskiego jednocześnie zabronił tych zgromadzeń w swoich posiadłościach; w tém wielkiego oporu, zaczęm poszły mnogie aresztowania.

Książę toskański wydał także dekret proskrypcyjny przeciwko lożom, a papież Klemens XII po zabronieniu pod karą śmierci zgromadzeń massońskich w Rzymie, ustanowił we Florencyi inkwizytora do ścigania wolnych mularzy. Gdy Franciszek lotaryński został wielkim księciem tego kraju, wygnał inkwizytora, wypuścił na wolność aresztowane przez niego osoby i ogłosił się protektorem massońskiej instytucyi.

Dotychczas sama tylko inkwizycya rzymska zajmowała się wolnomularstwem i wywołała bullę wydaną przez Klemensa XII, tudzież gnębiła łoże włoskie. Przekonamy się wkrótce, że hiszpańskie święte officyum na półwspie uciekło się do takich samych środków i ostro wystąpiło przeciwko wolnomularstwu.

Za urzędowania generalnego inkwizytora Camargi, sekta Molinosa czyniła w Hiszpanii wielkie postępy i nastęrczyła świętemu officyum sposobność do rozwinięcia swojej działalności. Zanim osiadł w Rzymie, Molinos zebrał w Hiszpanii pewną liczbę uczniów, szerzących tam jego zasady. Pozory duchowej doskonałości, łącznie z systemem wolnego polotu nieuporządkowanej duszy, uwiodły wiele osób, któreby nie dopuściły się nigdy żadnej herezyi, gdyby nie urok, jakim Molinos otoczył swoje błędy. Inkwizycya złożyła z urzędu i uwięziła biskupa z Queda, jako molinosistę. Jan de Causada, najpoufniejszy uczeń Molinosa, zginął na stosie, a inkwizytorowie w Logronie skazali na dwieście'razów chłosty i wieczne więzienie karmelitę Jana de Lougas, najgorliwszego zwolennika téj nauki.

Rozkrzewiła się ona szybko po klasztorach, co dało wiele zajęcia inkwizytorom, a mianowicie w Valladolidzie i Logronie, bo w zgromadzeniach

zakonnice pomiędzy nimi i ich dyrektorami działy się rzeczy tak gorszące i zgroźne, iż bez struchlenia przytoczyć ich nie można. Najwyuzdańsza rozpusta, gwałtowne pozbywanie się płodu i dzieciobójstwo tak się tam zagnieżdżyły, że każdy klasztor przedstawiał ich przykłady, a co bardziej zastanawia, że obrzydliwości te popełniano tam niejako z pozorną dobrą wiarą, którą tylko fanatyzm usprawiedliwić może. Ten to fanatyzm dla sekt wpajał w słabe umysły przekonanie, iż wszystko do czego upoważniali spowiednicy, można czynić bez występku. I tak widziano w klasztorze Corella, w Nawarze, przełożoną, która miała już kilkoro dzieci z prowincyałem karmelitów bosych, jak sama trzymała swoją siostrzenicę, gdy tenże prowincyał znieważał wstyd téj młodej osoby, iżby czyn ten miał większą zasługę w oczach Boga. Widziano zakonnice i mnichów bezwstydnie towarzyszących połogom innych mniszek, których dzieci natychmiast duszono, a czyniono to wszystko wśród postów i tysiąca innych oznak zewnętrznej pobożności. Inkwizycya wprowadzie gnębiła zakonnice z tych otchłani zbrodni, lecz z małemi tylko wyjątkami, kary im zadawane ograniczały się na rozproszeniu ich po różnych klasztorach. Rzecz zadziwiająca, że po tylu nieporządkach w tym rodzaju, któ-

rych opisów pełno po archiwach, inkwizycya nie odjęła mnichom kierunku żeńskimi klasztorami.

Generalny inkwizytor Camargo tyle pobłażliwy dla zakonnic i mnichów, umarł dnia 24 maja 1733 r., po trzynastoletniém urzędowaniu.

Filip V powierzył to urzędowanie don Andrzejowi de Orbe y Larreategui, arcybiskupowi Walencyi i gubernatorowi rady kastylijskiej, *trzydziestemu szóstemu* generalnemu inkwizytorowi.

Jego urzędowanie przedstawia jako ważniejszy wypadek, rozdział inkwizycyi sycylijskiej od hiszpańskiej. Sycylia przestała należeć do kastylijskiej korony od roku 1713. Król Karol otrzymał bullę papieżką, ustanawiającą dla téj wyspy niezależnego inkwizytora generalnego, a następcą jego Ferdynand IV zniósł zupełnie ten znieawidzony trybunał w r. 1782.

De Orbe umarł w roku 1740, w którym Filip V ogłosił rozkaz królewski przeciw wolnym mularzom, których wielu aresztowano i skazano na galery. Inkwizytorowie korzystali z danego przez monarchę przykłądu i równie surowo obeszl się z członkami loży odkrytej w Madrycie.

Opróżnione po śmierci Orbego miejsce dopiero w roku 1742, to jest we dwa lata później, zapełnił

Filip, powierzając takowe arcybiskupowi z Santjaga, don Manuelowi Izydorowi Maurique de Lara.

Maurique *trzydziesty siódmy* generalny inkwizytor Hiszpanii, z trudną do uwierzenia zajadłością wystąpił przeciw franciszkanowi Bellaudemu, autorowi *Cywilnej historii Hiszpanii*, w której skreślił wszystkie główne wypadki zaszłe w tém królestwie od wstąpienia na tron Filipa V aż do roku 1733. Król po dwukrotném przejrzeniu tego dzieła, dozwolił je drukować, ale inkwizycya uznała, iż nie powinna dozwolić, aby je czytano, ponieważ autor udowodnił, że inkwizytorowie nie zawsze postępowali według przepisów. Bellaudego wtrącono do inkwizycyjnych więzień, gdzie obchodzono się z nim jak najniegodziwiej, po wyjściu z nich zamknięto go w klasztorze, gdzie miał przepędzić całe życie, i zabroniono mu pisać dzieła. Tym to sposobem święte officjum uwalniało się zawsze od wszystkich śmiałych pisarzy, którzy usiłowali oświecić króla i naród.

Maurique umarł w roku 1745. W tej epoce istniało jeszcze w Hiszpanii siedmnaście inkwizycyjnych trybunałów, z których każdy wyprawiał corocznie przynajmniej jedno *auto-da-fé*.

Filip V mianował *trzydziestym ósmym* inkwizytorem generalnym don Franciszka Pereza de Prado

y Cuesta, biskupa z Teruelu, który jeszcze nie otrzymał od papieża konfirmacyjnej bulli, gdy już Filip umarł.

Ten pierwszy król hiszpański z burbońskiego domu panował lat 46. Około połowy swojego panowania zrzekł się korony na rzecz swojego syna Ludwika I, lecz gdy ten młody książę zaraz umarł, ojciec objął znowu wodze rządu i dźrzyżył je aż do śmierci, zaszłój w r. 1745 dnia 9 lipca.

Powszechnie w Europie mniemają że inkwizycja zaczęła działać z mniejszą srogością, od czasu jak monarchowie z linii Burbonów zasiedli na hiszpańskim tronie; ale mylna to opinia. Monarchowie ci nie przepisali żadnego nowego prawa inkwizycji, nie zmienili także w niczém jój dawnego kodeksu, nie przeszkodzili w niczém potępianiu osób przez ten nienawistny trybunał, bo za panowania Filipa V liczba ich była jeszcze bardzo znaczna. Liczą w tym czasie 782 *auto-da-fé*, na których figurowało 11,480 indywiduów obojój płci, a z tych spalono żywcem 1,600, a w wyobrażeniach 760.

Prawdziwemi przyczynami wielkiego zmniejszenia się *auto-da-fé* i skazań za czasów Filipa V i jego następców, było prawie całkowite wygaśnięcie w Hiszpanii wyznań żydowskiego i mahometańskiego; postęp światła i filozofii; nastanie dobrego gus-

tu w literaturze królestwa; ustanowienie peryodycznych pism i akademij, a nakoniec postanowienia konkordatu z r. 1773. Zaczęto wtedy uważać za rozsądne wiele pojęć, które ciemnota i przesąd wskazywały jako anti-religijne i sprzyjające bezbożności. A tak opinia Galileusza niegdyś wyklęta razem z autorem utrzymała się teraz w Rzymie; nie obawiano się dla tego uchybienia poszanowania Pismu Świętemu, zaczęto poznawać w Hiszpanii rozmaite dobre dzieła i postanowienia niektórych zagranicznych władców, które niedawno poczytywanoby za zamach na inkwizycję, a sami inkwizytorowie przez zbieg okoliczności nabyli światła.

Rewolucya ta zaszła około połowy ośmnastego wieku, lecz szczęśliwe jej wyniki objawiły się dopiero za panowania Ferdynanda VI.

ROZDZIAŁ VI.

Od XXXIX-go do XLV-go generalnego inkwizytora.
Panowania Ferdynanda VI, Karola III, Karola IV
i Ferdynanda VII.

Ferdynand VI, starszy syn Filipa V, nastąpił po ojcu w r. 1746. Perez del Prado był wówczas gene-

ralnym inkwizytorem i pełnił te obowiązki do roku 1758. W owój epoce zajął jego miejsce don Manuel Quintano Bonifaz, arcybiskup Farsalu. Ten *trzydziesty dziewiąty* generalny inkwizytor Hiszpanii, stał jeszcze na czele inkwizycyi w r. 1759, kiedy Ferdynand umarł. Korona przypadła Karolowi III, drugiemu synowi Filipa V, który wówczas zasiadał na tronie neapolitańskim. Panowanie jego trwało około lat dwudziestu dziewięciu, w ciągu których było kilku inkwizytorów generalnych. Quintano Bonifaz, wygnany w r. 1761. Filip Bertrand biskup Salamanki *czterdziesty* naczelnik inkwizycyi zmarł w r. 1783, i Augustyn Rubin de Cevalos, biskup z Jaenu, *czterdziesty pierwszy* inkwizytor generalny, który sprawował ten urząd jeszcze w r. 1788, to jest w chwili śmierci Karola III.

Szcześliwe zmiany pojęć i ciągle wzrastający postęp światła i filozofii, zmusiły święte officyum zwolnić swą dawną srogość. Wprawdzie zawsze jeszcze rządziło się ono temi samemi prawami, lecz stosowano je coraz rzadziej; a chociaż liczba spraw była zawsze prawie ta sama, bo święte officyum nieprzestanie dopuszczało wszelkie denuncyacye, mimo jednak tego na sześćset rozpoczętych spraw zaledwie dziesięć było osądzonych; bo prawie zupełnie znikły przesady, z powodu których lekkie

winy uważano za ciężkie. Za obu tych panowań inkwizytorowie nagle przybrali system umiarkowania, nieznaną w historii inkwizycji. Prawie wszystkich oskarżonych po lekkiej sekretnej pokucie uwalniano, a jeżeli których skazywano na *relaxacyę* lub na kary publiczne, to tak rzadko i szczupło w stosunku do poprzedzających peryodów, że jeżeli porównamy panowania Ferdynanda VI i Karola III z panowaniem Filipa V ich ojca, zdaje się, że je przedzielały wieki.

Przez czterdzieści trzy lata życia tych synów Filipa, *auto-da-fé* stały się tak rzadkie, iż w ogóle liczą tylko dwieście czterdzieści pięć skazań, z których 14 tylko na śmierć, a resztę na uwięzienie. A tak święte officyum pozostało tylko cieniem owego potwornego trybunału, przed którym jeszcze na początku tego samego wieku drżeli wielcy i mali. Wolno-mularstwo i jansenizm prawie zupełnie zajmowały inkwizytorów owjej epoki. Papież Klemens XIV wydał nową bullę exkommunikacyjną przeciw wolnym mularzom, a jezuiti wówczas wielce wpływowi w Hiszpanii, prześladowali wszystkich niepodzielających zdań *Moliny* o łasce i wolnej woli, których oznaczano nazwą *jansenistów*. Nienawiść jednej strony ku drugiej wywoływała wzajemne oskarżenia i obronę błędnych wniosków; inkwizy-

cyą często poprzestawała na potępianiu ich książek. Ta scholastyczna wojna trwała do czasu wygnania jezuitów z królestwa Hiszpanii, które nastąpiło w r. 1769, za panowania Karola III.

Jednocześnie w skutek zmiany systemu, zaczęto dopuszczać w Hiszpanii naukę przeciwną zasadom ultramontanizmu, tém samém sprzyjającą prawom monarchy. Były to jednak te same opinie, za które skazano jako heretyków i bezbożnych tylu prawników i znakomitych uczonych. To co nazywano zbrodnią na początku XVIII stulecia, w pięćdziesiąt lat później stawało się cnotą. Jakkolwiek nagłe było to przejście, pojmujemy, że nastąpić nie mogło przynajmniej bez śpiesznego przebycia stopniowania. To też n. p. wygnanie jezuitów pozostawiło po sobie bardzo potężną fakcyę w inkwizycyi, która chciwie przyjmowała wszelkie doniesienia przeciwko ludziom, którzy wywołali to wygnanie lub którzy przynajmniej byli jego stronnikami. — W liczbie takich osób znajdował się hrabia de Roda minister sekretarz stanu, który żądał wygnania Towarzystwa Jezusowego; dwóch arcybiskupów i trzech biskupów, członków rady nadzwyczajnej, którzy głosowali za wygnaniem; Campomanes uczony literat i filozof; hrabia de Florida Blanca, minister i sekretarz stanu; hrabia d'Aranda poseł we

Francyi, Paweł Olavide prefekt Sewilli, hrabia Riela minister wojny, Clavio uczony naturalista, Benedykt Bayle wielki matematyk, Tomasz Iriate głęboki literat, i tylu innych obwinionych o wyznawanie filozoficznych opinij, które nazwano bezbożnemi. Wiele osób prześladowano także za janse-nizm; ale wytoczone im procesa pozostawały bez skutku; gdy fakcja jezuitów wkrótce swój wpływ straciła, znalazła się w niemożności urządzania tych spraw i zamilknąć musiała.

Inkwizycya hiszpańska za panowania Karola III prześladowała także francuzkiego księdza Clementa, później biskupa wersalskiego. Gdy bawił w Madrycie, gorliwy o czystość nauki, sądził, że należy korzystać z dobrych usposobień dworu i ziścić tak często chybające nadzieje. Ułożył on projekt o poddaniu inkwizycyi pod rozporządzenie każdego dyecezyalnego biskupa; o zobowiązaniu wszystkich zakonników i zakonnice do uznania dyecezyalnego biskupa za swojego zwierzchnika i do słuchania go; o niedozwalanie na żadne różniące się szkoły teologii.

Gdyby ten Francuz znał dobrze Hiszpanię i stan ówczesnych mnichów, byłby niewątpliwie przewi-dział, na jakie naraża się prześladowania, ponieważ uzbroidł przeciw sobie dwie tak potężne korpora-

cye jak inkwizytorowie i zakonnicy. I rzeczywiście gdy szpiegi wywiedzieli się o jego zamiarze, denuncywali świętemu officyum księdza Clementa jako heretyka, lutra, kalwinistę i nieprzyjaciela wszystkich zakonów. Tymczasem inkwizycya dawniej tak śmiała, nie odważyła się aresztować księdza Clementa, bo go dwór protegował, i skończyło się na tem, iż schronił się do Francyi.

Mimo istniejących jeszcze wówczas nadużyć, wyznać należy, że inkwizytorowie za czasów Ferdynanda IV i Karola III byli to ludzie niezmiernie umiarkowani, w porównaniu do inkwizytorów z czasów Filipa V, a mianowicie do jeszcze dawniejszych.

Karol IV wstąpił na tron dnia 17 listopada 1788 r., gdy *czterdziesty pierwszy* inkwizytor generalny Cevallos jeszcze urząd swój sprawował. Cevallos umarł w r. 1792 i zastąpił go don Manuel Abad y la Sierra, arcybiskup Selimbryi; ale dwór zmusił tego *czterdziestego drugiego* inkwizytora generalnego do wzięcia dymisyi, czego tenże dopełnił w r. 1794. Następnie król mianował *czterdziestego trzeciego* inkwizytora generalnego, w osobie kardynała arcybiskupa Toleda, don Franciszka Lorenzana, którego także skłonił do usunięcia się i do oddania w r. 1799 swojego miejsca arcybiskupowi

don Romanowi Józefowi de Arce, patriarsze Indyi. De Arce *czterdziesty czwarty* inkwizytor generalny, stał jeszcze na czele hiszpańskich inkwizytorów, gdy Karol IV abdykował na rzecz swojego syna.

Za panowania Karola IV oświecenie zaczynające przenikać do Hiszpanii, poczyniło od połowy XVIII wieku znaczne postępy. Dwie wielkie przeszkody tamujące jego rozkrzewianie się, już nie istniały od czasu reformy sześciu kollegiów Kastylii i od wygnania jezuitów.

Margrabia de la Rondá, główny sprawca tego podwójnego politycznego środka, umiał wzbudzić powszechne współubieganie się i we wszystkich klassach rozkrzewiać światło i gust do nauki; w przeciągu dwudziestu lat, które poprzedziły rządy tego monarchy, wykształciło się mnóstwo ludzi zasłużonych i wystąpiło wpośród zdziwionej Hiszpanii.

Ale wypadek najbardziej stanowczy, najwięcej wpływający na wyswobodzenie ludów i na powrót społeczności do zasad prawa przyrodzonego, wywarł w Hiszpanii przeciwny skutek i zatrzymał popęd dany Hiszpanom przez filozofów i uczonych tego narodu. Mówimy tu o rewolucyi francuzkiej. Mnóstwo dzieł o prawach człowieka i obywatela, o prawach ludu i narodów w téj chwili ukazało się

we Francyi i załało Hiszpanię. Karol IV monarcha samowładny, zatrwożył się zasadami wyznawanemi przy jego granicach. Wiedział, że poddani jego chciwie czytają wszystkie utwory spłodzone przez ducha wolności i że we wszystkich prowincjach krzewią się nowe pojęcia. Ministeryum zatem hiszpańskie w zamiarze zachowania despotycznej władzy, obawiając się zarazy, dla powstrzymania politycznej francuzkiej doktryny, uciekło się do środka cofnięcia wstecz umysłu ludzkiego. Polecono generalnemu inkwizytorowi przejmować wszystkie francuzkie książki i dziennik; każdy więc inkwizytor dokładał wszelkich starań do przeszkodzenia tajemnemu ich wprowadzaniu do Hiszpanii. Pierwszy minister hrabia Florida Blanca nie poprzestał na tym środku; w następstwie przyjętego systemu nakazał zniesienie katedr prawa przyrodzonego i prawa narodów we wszystkich uniwersytetach i innych zakładach wychowania publicznego. Nakoniec rząd wydał inkwizytorom wyraźny rozkaz sprzeciwiania się wprowadzaniu i krążeniu książek wydawanych przez zwolenników nowoczesnej filozofii, jako przeciwnych najwyższej władzy i odrzuconych przez Pismo święte, oraz denuncyowania świętemu officyum wszystkich osób znanych ze swojej przychylności dla zasad francuzkiej rewolucyi.

Trudno policzyć ile w skutek tego środka rządu Karola IV posypało się denuncyacyj. Oskarżano prawie wszystkich młodych uczniów hiszpańskich uniwersytetów i wielu ludzi pierwszych stopni monarchicznego towarzystwa, ale surowość rządu i gorliwość inkwizytorów, ten tylko wydały skutek, że się zrodziła niezmierna ilość spraw, których instrukcyę prawie zawsze zawieszano dla braku dowodów, i które dodały nowój siły liberalnym ideom, jakie właśnie wytepić chciano.

Z licznych procesów w owėj epoce wytoczonych, niektóre zasługują na uwagę. Proces Marsylczyka Michała des Rieux, znanego w Hiszpanii pod nazwą *człowieka natury*, przedstawia przerażającą katastrofę, która oburza duszę na niegodziwe sekreta inkwizycyi. Michała des Rieux aresztowano w roku 1791 jako heretyka i wtrącono do więzien świątego officyum. Był to bardzo świątły człowiek, który w najlepszej wierze oświadczył inkwizytorom, że czytanie dzieł Voltaira i Rousseau tudzież innych filozofów, doprowadziło go do przekonania, że najpewniejszą religią jest religia naturalna, inne zaś są tylko wynalazkiem ludzkim, że w badaniach swoich miał on tylko na celu wykrycie prawdy i że zamierzał porzucić religię naturalną

a wrócić do religii katolickiego kościoła, jeżeli mu kto dowiedzie, że był w błędzie.

Jeden biskup podjął się go nawrócić; ponieważ był bardzo wymowny, więc mu się udało i *człowiek natury* okazał wtedy usposobienie do pojednania się z kościołem; święte officjum potajemnie zgodziło się na to, ponieważ des Rieux nie był zatwardziałym heretykiem, miał więc wystąpić na szczególnym *auto-da-fé* dla odbycia pokuty; lecz że tajono przed nim wypadek procesu, zdziwił się zatem mocno, widząc pewnego poranku wchodzących do jego więzienia familiarów, żądających aby przywdział *san benito*, dozwolił uwiązać sobie sznur konopny i iść z zieloną woskową świecą w rękę, dla wysłuchania wyroku w sali audyencyonalnej. Nie-szczęśliwy przeraża się, gniewa i tylko sile ulega. Zaledwie ukazał się we drzwiach sali, postrzega wielkie zgromadzenie przybyłe dla przypatrzenia się *auto-da-fé*, przestaje być panem siebie, unosi się przeciw barbarzyństwu inkwizytorów i słyhać jak przemawia w te słowa: „Jeżeli prawda, że religia katolicka zaleca czynić to co czynicie, jeszcze raz jój się odrzekam, bo niepodobieństwem jest, aby religia pozbawiająca czci ludzi szczerých, była prawdziwą.“ Natychmiasto dprowadzono go do więzienia, gdzie nieustannie żądał, aby go zaprowadzono na

stos, aż wreszcie znudzony oczekiwaniem na katów powiesił się, połknąwszy pierwój kawałek płótna, aby się prędzej mógł udusić. Taki był opłakany koniec *człowieka natury*; gdyby był wiedział jaki go los czeka, zepewne nie byłby zadał sobie śmierci.

Proces wytoczony don Ludwikowi de Urguijo, dowodzi także, iż w pierwszych latach panowania Karola IV, święte officyum wróciło było do swojej groźnej postawy. Kawaler Urguijo, zanim został ministrem, znany był ze swój wielkiej nauki i zamiłowania filozofii, tudzież niezależności myśli. Inkwizycya zamierzała aresztować go, gdy hrabia Aranda, pierwszy minister, zaprojektował królowi wtajemniczenie tego młodzieńca w sprawy publiczne i wyjednał mu nominacyę w roku 1792 na pierwszego urzędnika w pierwszym wydziale sekretaryatu stanu. Inkwizytorowie widząc wyniesienie człowieka przeznaczzonego na ich ofiarę, ucichli.

Urguijo kolejno doszedł do stopnia pierwszego ministra, dowiódł że zna sztukę oceniania czasu i ludzi, dokładał wszelkich starań ku wytepianiu nadużyć i wszystkiego co się sprzeciwiało postępowi światła; w skutek tego korzystał ze śmierci papieża Piusa VI, i wydobył Hiszpanię z pod zawisłości Watykanu, tudzież wymógł podpisanie dokretu wracającego biskupom przywłaszczone sobie przez

dwór rzymski ich prawa. Tak śmiały krok musiał doprowadzić do reformy inkwizycji; minister pragnął nawet, aby ją zupełnie zniesiono i aby jej majątki oddać dobroczynnym zakładom i na użytek publiczny. Zredagował stosowny dekret i przedstawił go królowi do podpisu; lecz wkrótce ofiara nędznej intrygi, ten minister filantrop, popadł w niełaskę. Wtedy to święte officyum usiłowało napowrót pochwycić swoją zdobycz. Urguijo zamknięty w wilgotnych więzieniach, trzymany w nich był w jak największej tajemnicy, aż do czasu abdykacyi Karola IV. Urguijo umarł w Paryżu w r. 1817.

Inkwizytorów hiszpańskich zajmowały jeszcze inne odznaczające się sprawy, jak z powodu jansenizmu tak i z powodu zasad, które posłużyły za podstawę ustawom cywilnym dla francuzkiego kleru za konstytuanty. Janseniści mianowicie stanowili przedmiot nowych prześladowań, bo gdy w r. 1798 otrzymali na nowo pozwolenie powrotu do Hiszpanii, obecność ich zakłóciła spokojność, którą się po ich wygnaniu cieszą, postępowali zaś tak niepolitycznie, że rząd ujrzał się zmuszonym do powtórnego ich wygnania z królestwa.

Dowodem, że inkwizycya podnosiła dumną głowę, był jeszcze proces wytoczony sławnemu księciu

Pokoju, kuzynowi króla i królowej, przez żonę swoją donnę Maryę Teresę de Bourbon. Pojmujemy jakiej trzeba było zręczności i intryg, aby uderzyć na osobę mającą tak dobrze ustalone względy. Godoy, książę Pokoju, obwiniony został przed świętym officyum w skutek intryg spowiednika królowej i kilku innych duchownych, jako podejrzany o ateizm, bo się od lat ośmiu nie spowiadał, i że wiodł skandaliczne życie obcując z wielu kobietami.

Stojący na czele inkwizycyi generalny inkwizytor Lorenzana, człowiek dobroduszny i bojaźliwy, nie śmiał postanowić aresztowania księcia; wielcy kierownicy tego interesu potajemnie udali się do papieża, żądając nakazu aresztowania tego księcia, co Lorenzana byłby dokonał, ale Napoleon Bonaparte, generał Rzeczypospolitej Francuzkiej, przejął w Genewie papieżkiego kuryera, wiozącego list, którego potrzebowano w Madrycie. Francuzki generał uznał, że z powodu dobrego porozumienia, jakie istniało między dworem francuzkim a rządem hiszpańskim, użyteczną będzie rzeczą uwiadomić księcia, o uknutęj przeciw niemu intrydze, i polecił generałowi Perignonowi, wtedy ambasadorowi w Madrycie, aby przejętą korespondencyę doręczył księciu Pokoju. Tym sposobem ten faworyt znalazł się w możności zwichnięcia zamiarów swoich nieprzy-

jaciół i usunięcia generalnego inkwizytora Lorenzany.

Za przykładem, który dał Urguijo, minister sekretarz stanu Melchior de Jovanellos przedsięwziął zreformowania świętego officyum, mianowicie pod względem zakazu ksiązek; lecz gdy postradał urząd, natychmiast denuncyowano go inkwizycyi jako nieprzyjaciela; w skutek czego wygnany został na Majorkę.

Od lat kilku nie wydali inkwizytorowie żadnego wyroku o *relaksacyi* skazanego, a jednak w r. 1805 święte officyum w Saragossie wzięwszy pod sąd pewnego plebana, który głosił i popierał zdania przez kościół potępione, z powodu jego upor, poczyniło mu tak ciężkie zarzuty, iż inkwizytorowie nie mogli wstrzymać się od skazania go na relaksacyę. Pleban ten niebezpiecznie zachorował i umarł w więzieniu; rada najwyższa zabroniła dalszego prowadzenia sprawy przeciw zmarłemu, aby przeszkodzić spaleniu jego portretu.

Była to już ostatnia osoba skazana na śmierć przez święte officyum, i karę tę zapewneby złagodzono, gdyby pleban nie był umarł w chwili, kiedy rada najwyższa zrewidować miała jego sprawę.

W rok po tém ostatniém skazaniu na karę główną bardzo ważne zamieszki polityczne nastąpiły

w Aranjuezie; tyle one przeraziły Karola IV, iż wolał zrzec się korony na korzyść swojego starszego syna, księcia Asturyi, aniżeli narażać dni swoje i swojej małżonki.

Nowy król zaczął panować d. 19 marca 1808 r. pod imieniem Ferdynanda VII, pierwój nim ogłoszono publicznie akt abdykacyjny jego ojca. Karol IV wkrótce zaprotestował przeciw tej abdykacyi, oświadczając że nie była dobrowolną. Ferdynand nie zważał wcale na protestacyę i w rodzinie królewskiej zaszła niezgoda.

Wiadomo jakim sposobem Napoleon korzystał z tej okoliczności i detronizował Bourbonów na półwyspie, a oddał koronę hiszpańską bratu swojemu Józefowi; ale nie wszyscy może wiedzą, że Ferdynand VII pisał wówczas z Walencyi do króla Józefa, winszując mu i prosząc go o przyjaźń, i że jednocześnie rozkazał wszystkim Hiszpanom, aby uznali nowego króla.

Naród, który tak uprzejmy pan ustępował drugiemu obcemu panu, jak się ustępuje bydło, odmówił posłuszeństwa królowi, narzuconemu sobie przez francuzkie bagnety, powstał, pokonał generała Duponta pod Bayleą, i zmusił nowy dwór do przejścia za rzekę Ebro. W skutek tego Napoleon osobiście wkroczył do Hiszpanii z potężną armią, wygrał bitwy pod

Burgosem i Guadarramą, a Madryt poddał mu się przez kapitulację.

Chociaż w skutek zajęcia królestwa przez wojska francuzkie, inkwizycya już była prawie zniesiona, a *czterdziesty czwarty* inkwizytor generalny od dawna urzędować przestał, Napoleon jednak pragnąc sobie zjednać stronników w Hiszpanii, 4 grudnia 1808 postanowił w Chamartinie, wiosce pod Madrytem, znieść trybunał świętego officyum jako *zagrożający monarchizmowi*, kazał zrobić *auto-da-fé* prawie ze wszystkich procedur znalezionych w archiwach Najwyższej Rady, a zachować rejestra i breva rzymskie jako mogące być przydatne.

Wszyscy hiszpanie zapewne byliby poklasnęli temu zniesieniu, gdyby go nie był postanowił cudzoziemiec; ale okoliczność ta zraniła miłość własną Kastylianów, a mało brakowało, aby przez nienawiść dla cudzoziemca nie przywrócono znowu świętego officyum. Usłudni stronnicy inkwizycyi już ten czyn Napoleona wzięli sobie byli za pretekst do żądania utrzymania wspomnionego trybunału. Szczęściem liberalni Hiszpani innego byli zdania, i przy każdej sposobności przygotowywali umysły do widoku uroczystego obalenia téj instytucyi.

Wkrótce deputowanych hiszpańskich zgroma-

dzonych w Kadyksie i opatrzonych w nieograniczone upoważnienia, dla rozpraw i postanowień co do punktów wskazanych w ich listach zwoływających, instalowano jako zgromadzenie narodowe. Odroczyli oni wszystkie zrzeczenia się i tranzakcyę dokonane w Bayonnie oraz wszelki akt mogący wyjść od króla, dopóki ten pozostawać będzie pod władzą Napoleona.

Po jednej z najświetniejszych rozpraw ogłoszono wolność prassy. Jednocześnie znikły prawa panów, liczne przywileje i inne pozostałości feudalnego rządu, a konstytucyę hiszpańską uroczyście promulgowano w Kadyksie, na końcu r. 1812. Wszyscy Hiszpani przyjęli ją z zapałem.

Konstytucya zatém zniosła niejako inkwizycyę, niemniej generalne kortezy uznały za obowiązek należny hiszpańskiemu narodowi, znieść w sposób wyraźny i stanowczy barbarzyńską instytucyę, która tak silnie przyczyniła się do wszelkich jego nie-szczęść, stawiając nieprzeparte przeszkody rozwojowi umysłu ludzkiego, ścigając nawet myśl samą i trzymając uwięzioną cywilizacyę w ciasnych nieustannie zakreślonych jęj granicach.

Zniesienie to postanowione zostało większością trzech części głosów, a prawie wszyscy opponujący bronili inkwizycyi żądając jednak zmiany jęj form.

Zewsząd błogosławiono reprezentantów Hiszpanii za zniesienie znieawidzonego trybunału, zewsząd dziękowano im za zwycięstwo odniesione nad ciemnotą i fanatyzmem, zabobonami i przesądami, słowem umysły tak były usposobione do tego nowego od dawna upragnionego kroku, że każdy widział, iż go sankcjonuje opinia publiczna.

Po zniesieniu inkwizycyi, kortezy zajęły się reformą zakonów. Zredukowały liczbę klasztorów i utrudniły przyjmowanie nowicyuszów. Deputowani obmyślili także środki uszczuplenia duchownych majątków, których po części użyli na pokrycie długów krajowych; ale wszystko to czynili z największą przezornością i wstrzymali się od wszelkiego ostatecznego postanowienia. Pozostawiono mnichom możność sekularyzacyi; wyznaczono płace występującym z klasztorów; a co do kapituł duchownych, ograniczono się na zawieszeniu prebend bez obowiązku.

Na nieszczęście wszystkie te zbawienne reformy pozostały bez użytku. Zima 1812 roku wytepiła nieśmiertelne falangi Napoleona, zwycięzcy z pól Austerlitz i Marengo znaleźli grób w lodach północy, a Ferdynand VII wrócił do Hiszpanii w marcu 1814r. Wkrótce otoczyli go ludzie przejęci gotyckimi ideami i przesądami, bez zdolności, obcy światłu

wieku i powodujący się jedynie namiętnościami. Ci zawładnęli rządem. Pierwszą czynnością Ferdynanda VII było przywrócenie inkwizycji, której naczelnikiem został don Franciszek Mier y Compillo biskup Almeiry.

Ten *czterdziesty piąty* inkwizytor generalny na początku r. 1815 wydał edykt, który pomimo swoich niedorzecznych zasad, byłby przyniósł zaszczyt świętemu officyum, lecz doświadczenie nauczyło, że łagodność i umiarkowanie, zalecane w edyktach inkwizytorów, prowadzą wnet za sobą najopłakańsze rezultaty. I rzeczywiście denuncyacye zrodzone przez nienawiść, zazdrość, zemstę i ducha stronniczego, nigdy nie wydały w Hiszpanii tylu zgubnych następstw, jak w owej chwili. Szczęściem papież Pius VII zniósł torturę; ale tajemne więzienia i galery napełniły się nowemi ofiarami inkwizycji, a wyspy zaludniły się dostojnymi wygnańcami.

Srogość obejścia z członkami obu izb kortezów i ludźmi, którzy w czasie wojny najlepiej służyli Hiszpanii, sprawiedliwie obawiać się kazała odrodzenia w tém królestwie wieków ciemnoty i barbarzyństwa, w których dziesiątkowano ludność. Ale nieprzeparta siła opinii toczyła nieustanną walkę przeciw zbrojnemu despotyzmowi i świętemu officyum. Na wyspie Leon dał się słyszeć okrzyk swo-

body, i te same wojska, które tam zgromadzono dla okucia w kajdany ludów Ameryki, znowu w r. 1820 ogłosiły tę samą konstytucyę, które przed ośmiu laty Hiszpani krwią własną skropili. Nagle wszystkie prowincye oświadczyły się za konstytucyjnym rządem. Gotycka budowla, na której spoczywało samowładztwo, nie znajdując podpory w narodzie, runęła sama przez się, a inkwizycya, jój familiario- wie i stosy zniknęły z kastylijskiej ziemi. Wszędzie gdziekolwiek istniał inkwizycyjny trybunał, naród wysadził drzwi jego, uwolnił jęczące tam ofiary, zburzył pałace inkwizytorów i ich okropne więzienia, skruszył okropne narzędzia tortur, a wznosił konstytucyjne trofea na placach przez tak długi czas kalanych przez nienawistne zamczyska.

I dla Portugalii wybiła także godzina oswobodzenia. Luzytanie naśladowali Hiszpanów, i teraz współubiegają się z nimi w przywiązaniu do nowego porządku rzeczy.

Następnie absolutna władza i inkwizycya walczyły znowu ze swobodą i tolerancją, fanatyzm podnosił obrzydłą głowę, rodząc rozmaite niezgody i z mieczem w ręku pragnął odzyskać swoje panowanie; ale światło cofać się nie może, ludy półwyspu poznały rozum i prawdę, nadeszła chwila ich tryumfu, a panowanie ciemnoty i samowoli przeminęło na zawsze.

Ogólne obliczenie ofiar hiszpańskiej inkwizycji
od r. 1481 do r. 1820.

Porównaj Herzog: Realencyklopädie t. VI str. 679

| | Spalono żywcem | Spal. w wyobraż | Skaz. na gal. lub więzienie |
|--|-------------------|--------------------|-----------------------------------|
| Odr. 1481 do 1498 zarządów gen. inkwiz. Torquemady. | 10220 | 6840 | 97371 |
| - 1498—1507 za rz. Dezy . . . | 2592 | 829 | 32952 |
| 1507—1517 za rz. Cisnerosa. | 3564 | 2232 | 48059 |
| 1517—1521 za rz. Adrien'a . | 1620 | 560 | 21835 |
| 1521—1523 bez inkwiz. . . . | 324 | 112 | 4481 |
| 1523—1538 za rz. Mauriqu. | 2250 | 1125 | 11250 |
| 1538—1545 za rz. Tabery . . | 840 | 420 | 6520 |
| - 1545—1556 za rz. Loaisa i za panowania Karola V . . . | 1320 | 660 | 6680 |
| 1556—1597 za panowania Filipa II | 3990 | 1845 | 18450 |
| 1597—1621 za panowania Filipa III | 1840 | 692 | 10716 |
| 1621—1665 za panowania Filipa IV. | 2852 | 1428 | 14080 |
| 1665—1700 za panowania Karola II. | 1632 | 540 | 6512 |
| 1700—1746 za panowania Filipa V | 1600 | 760 | 9120 |
| 1746—1759 za panowania Ferdynanda VI | 10 | 5 | 170 |
| 1759—1788 za panowania Karola III | 4 | — | 56 |
| 1788—1808 za panowania Karola IV | — | 1 | 42 |
| W ogóle | 34658 | 18049 | 288294 |

A tak ogólna liczba ofiar inkwizycyi hiszpańskiej tylko od r. 1481 do 1820, wynosi 30,921, nie licząc skazanych na więzienie, galery lub wygnanie za Ferdynanda VII, których ilość jest jeszcze bardzo znaczna.

Jeżeli do skazań, które wydawano na półwyspie, dodamy te, które nastąpiły w innych krajach uległych hiszpańskiej inkwizycyi, jak Sycylia, Sardynia, Flandrya, Ameryka, Indye i t. d., przerazi nas mnogość nieszczęśliwych potępionych przez inkwizycyę, dla uczynienia ich lepszymi katolikami.

Nietylko inkwizycya zdziesiątkowała hiszpańską ludność przez swoje *auto-da-fé*, lecz nadto zmniejszyła ją przez wywołanie wojen domowych i buntów, przez wygnanie żydów i Maurów. Przeszło pięć milionów mieszkańców znikło z pięknej hiszpańskiej ziemi, przez czas gdy święte officyum, sprawowało w niej swoje straszliwe urzędowanie; i powiedzieć można o téj barbarzyńskiej instytucyi co Montesquieu powiedział o wschodnim cesarzu: „*Justynian, który mieczem i prawami niszczył sekty, i który zmuszając je do buntowania się, sam siebie zmuszał do ich tępienia, całe prowincye pozostawiał nieuprawnemi. Sądził, że pomnoży liczbę wiernych, a tymczasem zmniejszył tylko liczbę ludzi.*“

1820
1'

CZEŚĆ SZÓSTA.

Ciekawe i nadzwyczajne sprawy sądzone przez hiszpańską inkwizycję.

Ponieważ niezliczone sprawy sądzone przez święte officjum, a wytaczane o herezyę, różniły się tylko między sobą lekkimi odcieniami okrucieństwa, lub jakością i stopniem osób prześladowanych, które padły ofiarą tego straszliwego trybunału, przeto nie widzimy potrzeby wchodzić tu w inne szczegóły oprócz wymienionych. Nie przytoczymy tu także innych procesów o wielożeństwo, pederastyę, lichwę, przemytnictwo i wiele innych występków lub wykroczeń prawdziwych lub głoszonych za prawdziwe, które przywłaszczyła sobie inkwizycya, i co do których wydawała mniej więcej srogie, mniej więcej nedorzeczne wyroki.

Lecz wśród tych wykroczeń znajdujemy niektóre w procedurze swojej przedstawiające okolicz-

ności, którym dzisiaj tak dalece uwierzyć trudno, że uważamy za stosowne tu je przytoczyć całkowicie. Mówić pragniemy o mniemanych czarownikach i magikach, których święte officyum paliło w Hiszpanii w rozmaitych epokach, a szczególnie na początku szesnastego i siedemnastego wieku. Procedury te dadzą nam sprawiedliwe pojęcie, jak dalece ci mnisi cofnęli cywilizację i zgęszczali mgłę otaczającą całe ludy, skazując jako podejrzanych o czarnoksiężstwo i magię niedołęgów i głupców, których oświecić byłoby daleko bardziej ludzko, tudzież obłudników i kuglarzy, których należało tylko demaskować, aby ich okryć wstydem.

Rzecz dosyć naturalna, że inkwizytorowie oskarżali o magię ludzi, którzy wzniesli się daleko wyżej nad wszystkich owoczesnych teologów przez swą wiedzę i głęboką naukę, i nic dziwnego, że ciemi mnisi uważali Piè de Mirandola i Galileusza za ludzi nadprzyrodzonych, których systemata potępiano w Rzymie; lecz jak można wierzyć, odnosząc się do czasów ciemnoty, aby papieże i inkwizytorowie mogli wmówić w siebie, że wiejscy prostaczkowie, bez dowcipu, bez nauki, bez żadnej znajomości naturalnych przyczyn fizycznych lub chemicznych, byli prawdziwymi czarownikami lub straszliwymi magikami? Biedacy ci jednak byli jedynie igraszka

illuzyj wywołanych skutkiem jakiegoś napoju, jak o tém przekonają fakta, które później przytoczymy, wyjęte dosłownie z hiszpańskiej historii Sandovala i z archiwów inkwizycji.

Już w r. 1507 inkwizycya Calahorry spaliła przeszło trzydzieści kobiet, jako czarownice i zwoleńniczki magii. Ta sekta była wówczas nadzwyczaj liczna, uznawała ona diabła za swojego pana i patrona, przyrzekała mu posłuszeństwo i zaszczycała go wyłączną czcią. Ze swojej strony, diabeł udzielał swoim czcicielom mocy zsyłania chorób na zwierzęta, szkodzenia płodom ziemnym, czytania w przyszłości, wykrywanie najtajemniejszych rzeczy i t. p.

We dwadzieścia lat później wykryto w Nawarze mnóstwo osób oddających się czarnoksiężkiej praktyce; to wywołało następujący proces, który tu zamieszczamy, przypominając czytelnikowi, że to opis dokonany przez historyków hiszpańskich.

„Dwie dziewczyny, jedna lat jedenaście, druga dziewięć mająca, oskarżyły się same o czarnoksiężstwo przed członkami królewskiej rady w Nawarze: wyznały że postarały się o przyjęcie ich do sekty *jurguinósów*, to jest czarowników, i pod warunkiem ulaskawienia ich, zobowiązały się wydać wszystkie należące do niej kobiety. Gdy im to sędzio-

wie przyrzekli, dzieci wspomniane zeznały, że widząc lewe oko osoby, mogą powiedzieć, czy ona jest czarownica czy nie; wskazały miejsce, w którym można było znaleźć wiele kobiet tego rodzaju, i w którym się one zgromadzały. Rada wysyłała tam komissarza, razem z obu dziewczętami i pięćdziesięciu jazdy. Przybywając do każdego miasteczka i wsi, mieli oni zamykać te dziewczyny w dwóch osobnych domach, wywiadywali się w urzędach, czy są tam osoby podejrzane o magię, i w takim razie prowadzić je do tych domów, przedstawić obu dziewczętom, dla wypróbowania sposobu, który one wskazały. Z doświadczenia tego wynikało, że kobiety wskazane przez obie dziewczyny jako czarownice, były niemi rzeczywistoście; zamknięte w więzieniu wyznały, że ich jest przeszło sto pięćdziesiąt, że skoro jaka kobieta przybywała z żądaniem przyjęcia jój do ich towarzystwa, dawano jój, jeżeli była zdolna do małżeństwa, dobrze zbudowanego, silnego młodzieńca, z którym miewała cielesne stosunki. Kazano jój wypierać się Jezusa Chrystusa i Jego religii. W dniu, w którym odbywał się ten obrząd, w kole ukazywał się czarny kozieł, który kilka razy koło to obchodził; zaledwie do słyszano jego głosu, wszystkie czarownice przybiegały, i przy odgłosie podobnym do trąby, zaczy-

nały tańczyć, wszystkie całowały kozła w tył, potem jadły chleb i ser i piły wino. Po ukończeniu téj uczty, każda czarownica jeździła na swoim sąsiedzie przemienionym w kozła, a po wytarciu sobie ciała ekskrementami ulatywały w powietrze, udając się na miejsce, w którym złe wyrządzać chciały. Odbywały ogólne zgromadzenia w nocy przed Wielkąnocą i innymi wielkimi uroczystościami dorocznymi. Gdy się znajdowały na mszy świętej, hostya wydawała im się czarną, a jeżeli miały ochotę wyrzec się swoich szatańskich praktyk, widziały ją w naturalnym kolorze.

„Komissarz pragnąc naocznie przekonać się o prawdzie tego, kazał sprowadzić starą czarownicę, przyobiecał jój ułaskawienie, pod warunkiem, że w jego obecności wykona wszystkie swoje czarnoksiężkie sztuki, i pozwolił, aby w czasie téj pracy uciekła jeżeli zdoła. Stara przyjęła tę propozycję, zażądała pudełka z maścią, którą przy niej znaleziono, i weszła z komissarzem w koło, gdzie stanęła razem z nim przy oknie; w obecności wielu osób, zaczęła nacierać sobie maścią dłoń lewej ręki, pięść, zgięcie łokcia, pod pachą, pod ramieniem i lewy bok, potem silnym głosem zawołała: „*Czy jesteś tu?*” Wszyscy widzowie usłyszeli w powietrzu głos odpowiadający: „*Tak jest, oto jestem.*” Kobieta

zaczęła chodzić wzdłuż koła, ze spuszczoną głową, używając rąk i nóg na sposób jaszczurki; a przybywszy do środka wysokości, wzniosła się w powietrze w obec przytomnych, którzy ciągle ją widzieli, aż przebyła horyzont.

„Ponieważ widowisko to wszystkich zdziwiło, komissarz kazał ogłosić, że wypłaci znaczną sumę pieniężną temu, kto mu sprowadzi tę czarownicę. W przeciągu dwóch dni przytrzymali ją pasterze i sprowadzili. Komissarz zapytał jęj dla czego nie uleciała tak daleko, aby umknęła tym, którzy jęj szukali; odpowiedziała że pan jęj nie chciał nieść dalej jak na odległość trzech mil, i że ją zostawił w polu, gdzie ją spotkali pasterze.

„Gdy doświadczenie to przekonało komissarza, że ta nieszczęśliwa jest rzeczywistą czarownicą, kazał dostawić inkwizycyi przeszło sto pięćdziesiąt innych kobiet tejże sekty, które święte officyum skazało jako przekonane o magię. Skazano je na dwieście razy chłosty, i na długo zamknięto w więzieniu.“

Inkwizycya w Saragossie osądziła także kilka czarownic, należących do stowarzyszenia w Nawarze, które przysłano do Arragonii, dla pociągania tam zwolenników. Przekonane o czarodziejstwo i magię na proste podejrzenie i na zasadzie twierdzeń

świadków, którzy nie widzieli czarownic, ale tylko słyszeli mówiących o ich operacjach, te nieszczęśliwe niechcące przyznać się do zbrodni, o które je obwiniano, zginęły w płomieniach jako zatwardziałe czarownice i jako mające znowę z szatanem.

Inkwizytorowie z Logrona wzięli również pod sąd proboszcza wsi Bargota w diecezji Calahorry. Pomiedzy nadzwyczajnościami jego procesu czytamy: „Gdy się oddawał największym operacyom czarnoksiężkim w kraju Rioja i Nawarry, zachciało mu się odbywać w przeciągu kilku minut dalekie podróże; widział sławne wojny Ferdynanda V we Włoszech, oraz kilka bitw Karola Piątego i nie zaniedbywał nigdy ogłaszać w Logronie i Vianie zwycięstw odniesionych tego samego dnia lub w przeddzień, które potwierdzały się zawsze w raportach przywożonych przez gońców.“ Dodają, że jednego dnia oszukał swojego szatana, aby ocalić życie papieża Aleksandra VI, czy też Juliusza II. Według jego własnych pamiętników papież miewał skandaliczne stosunki z damą, której małżonek sprawował przy nim znakomity urząd i dla tego nie śmiał użalać się otwarcie; lecz mimo to pragnął pomścić swój honor i uknuł spisek na życie papieża. Djabeł uwiadomił proboszcza, że papież umrze jeszcze téj saméj nocy śmiercią gwałtowną. Ksiądz

z Bargoty postanawia przeszkodzić temu zamachowi, i nie wspominając nic o tém swemu poufałemu duchowi, projektuje mu, aby go przeniósł do Rzymu, iżby tam mógł słyszeć zawiadomienie o téj śmierci i być świadkiem tego co powiedzą o spisku. Przybywa więc ze swoim szatanem do stolicy chrześcijańskiego świata i idzie sam do papieżkiego pałacu, gdzie opowiada papieżowi wszystko co zaszło między nim a djabłem, a w nagrodę swojego dobrego czynu, otrzymuje absolucyę z czynionych mu zarzutów. Proboszcza z Bargoty wydano w ręce inkwizytorów z Logrona, którzy na mocy papieżkiej absolucyi uwolnili go, wymogłszy na nim przyrzeczenie, że na zawsze zerwie wszelkie stosunki z djabłem.

Jakkolwiek szczególny jest proces proboszcza z Bargoty, zawsze jednak mniej niż proces doktora Eugeniusza Torralby, o którym Cervantes wzmiankował w drugiej części przygód don Kiszota. Oto historia, jak ją nam opowiadają hiszpańscy autorowie:

„Torralba urodził się w mieście Cuença. W piętnastym roku życia udał się do Rzymu, gdzie w charakterze pazia pozostawał przy don Franciszku Soderinim, biskupie z Volterre, mianowanym kardynałem w r. 1503. Uczył się filozofii i medycyny. Po

uzyskaniu stopnia doktora, niejednokrotnie toczył z uczonymi spory o nieśmiertelności duszy, o boskości Jezusa Chrystusa, przeciw którym występowali oni tak silnie, że chociaż nie mógł stłumić w duszy swojej zasad religii, wpojonych weń od dzieciństwa, mimo to jednak wpadł w pyrrhonizm, i zaczął wątpić o wszystkim, nie wiedząc po której stronie prawda.

„Pomiędzy przyjaciółmi, jakich miał w Rzymie, znajdował się pewny mnich dominikanin, zwany brat Piotr. Ten mu raz powiedział, że ma na swoje usługi anioła z rzędu duchów, któremu imię *Ezechiel*, tak doskonałego w znajomości rzeczy przyszłych i skrytych, że żaden drugi mu nie wyrówna, ale tak szczególniej natury, że zamiast zmuszać ludzi do umowy, przed udzieleniem im swoich wiadomości, bo tym środkiem zawsze się brzydzi, pragnie zawsze pozostać wolnym i z przyjaźni tylko służyć temu kto mu ufa; że mu pozwala nawet wyjawiać innym swoje sekreta, ale że wszelki przymus, użyty dla otrzymania od niego odpowiedzi, oddali go na zawsze od towarzystwa człowieka, do którego się przywiąże. Brat Piotr zapytał potem Torralby, czyby rad był mieć za przyjaciela i sługę *Ezechiela*, dodając, że mu może wyjednać tę przyjemność z powodu wzajemnej ich z sobą przyjaźni.

Torralba z jak największym pośpiechem objawił chęć zaznajomienia się z duchem brata Piotra.

„*Ezechiel* zjawił się wkrótce pod postacią młodzieńca odzianego w suknię niebieskiego koloru i w czarném okryciu; rzekł on Torralbie: *Będę twoim przez cały ciąg życia twojego, i pójdę za tobą, gdziekolwiek sam pójść będziesz musiał.* Po takiej obietnicy *Ezechiel* ukazywał się Torralbie podczas rozmaitych zmian księżyca, i ilekroć miał przenieść się z jednego miejsca na drugie, już to pod postacią podróżującego, już pod postacią pustelnika. *Ezechiel* nie mówił nigdy nic przeciw chrześcijańskiej religii, nigdy nie wpajał w Torralbę żadnych zasad, ani doradzał żadnego występnego czynu; owszem, robił mu wyrzuty, skoro zdarzyło mu się popełnić jakikolwiek błąd i bywał z nim w kościołach na nabożeństwach. Z powodu tych wszystkich okoliczności Torralba sądził, że *Ezechiel* jest dobrym aniołem, bo w przeciwnym razie inaczejby postępował.

„Torralba przybył do Hiszpanii około r. 1502. Wkrótce potem zwiedził całe Włochy, i gdy osiadł w Rzymie, pod protekcyą kardynała de Volterre, nabył sławy biegłego lekarza, i cieszył się względami kilku kardynałów. *Ezechiel* po większej części objawiał mu rzeczy dotyczące spraw politycznych. To też za powrotem Torralby do Hiszpanii w r. 1510,

gdy się znajdował na dworze Ferdynanda Katolickiego, *Ezechiel* oświadczył mu, że monarcha ten otrzyma wkrótce nieprzyjemną wiadomość. Torralba czémprędzej uwiadomił o tém arcybiskupa Toleda Ximenesa Cisnerosa (później kardynała i generalnego inkwizytora) i wielkiego kapitana Gonzalesa Fernandeza z Korduby, a tego samego dnia goniec przyniósł listy z Afryki donoszące o niepowodzeniu wyprawy przeciw Maurom i o śmierci don Garcii z Toleda, syna księcia Alby, który nią dowodził.

„Ximenes de Cisneros dowiedziawszy się, że kardynał Volterre widział *Ezechiela*, zapragnął widzieć go także i poznać naturę i przymioty tego ducha. Torralba dla przypodobania się arcybiskupowi, błagał anioła, aby mu się ukazał pod postacią ludzką, jaką uzna za najprzystwoitszą, ale *Ezechiel* nie znalazł za stosowne ukazywać się arcybiskupowi, lecz dla osłodzenia ostrości swojej odmowy zlecił Torralbie oświadczyć Ximenesowi de Cisneros, że z czasem zostanie królem, co się sprawdziło, mianowicie faktycznie, bo rządził samowładnie całą Hiszpanią i Indjami.

„Innym razem gdy Torralba był w Rzymie, anioł powiedział mu, że Piotr Margano postrada życie, jeżeli wyjdzie z miasta; lecz Torralba nie

miął czasu zawiadomić przyjaciela w swoim czasie, ten wyszedł z Rzymu i został zabity.

„*Ezechiel* oświadczył mu, że kardynał Sienny tragicznie skończy, co sprawdziło się w roku 1517, po wyroku wydanym przez Leona X.

„Wróciwszy do Rzymu w roku 1513, Torralba zapragnął koniecznie widzieć swojego szczerego przyjaciela Tomasza de Becara, który naówczas bawił w Wenecyi. *Ezechiel* wiedząc o tym zamiarze, zaprowadził go do tego miasta i znowu wrócił z nim do Rzymu tak prędko, że osoby składające jego zwykłe towarzystwo nie postrzegły wcale, iż wyjeżdżał.

„W roku 1515 anioł powiedział mu, że dobrze uczyni, jeżeli wróci do Hiszpanii, bo otrzyma miejsce lekarza infantki Eleonory, królowej wdowy portugalskiej, później małżonki Franciszka I króla Francyi. Nasz doktor oświadczył to księciu de Bojar i don Alfonsowi Manuelowi Merinie, arcybiskupowi Bari; prosili oni o upragnione dla niego miejsce i w następnym roku otrzymał takowe.

„Nakoniec dnia 5 maja tegoż roku, *Ezechiel* oznajmił doktorowi, że nazajutrz miasto Rzym zdobyte będzie przez wojska cesarskie. Torralba prosił anioła o zawiezenie go do Rzymu, aby był tego świadkiem. Gdy *Ezechiel* przyrzekł, wyszli obaj

razem z Valladolidu o godzinie jedenastej wieczorem, jakby na przechadzkę, nie odeszli jeszcze daleko od miasta, gdy anioł dał Torralbie sękatą laskę mówiąc: „Zamknij oczy, nie bój się, weź to w rękę, nie stanie ci się nic złego.“ Gdy nadeszła chwila otwarcia oczu, ujrzał się tak blisko morza, że go mógł dotknąć ręką. Otaczająca go czarna noc natychmiast ustąpiła miejsca żywemu światłu, tak że Torralba sądził, iż się w niem spali; postrzegł to *Ezechiel* i rzekł mu: „Uspokój się głupcze.“ Torralba znowu zamknął oczy i po jakimś czasie uczuł, że musieli już przybyć na ziemię. *Ezechiel* kazał mu otworzyć oczy i zapytał, czy wie gdzie się znajduje? Doktor spojrzawszy w około siebie, poznał, iż był w Rzymie w *wieży Nona*. Wtedy usłyszeli zegar zamkowy, bijący piątą godzinę w nocy (to jest północ według hiszpańskiego sposobu liczenia), z kąd wnieśli, że całą podróż odbyli w godzinę. Torralba przebiegł Rzym z *Ezechielem*, i widział rabunek miasta i wszystkie inne wypadki tego strasznego dnia. W przeciągu półtorej godziny wrócił znowu do Valladolidu, gdzie *Ezechiel* opuścił go mówiąc: „Odtąd będziesz zapewne wszystkiemu wierzył co ci powiem.“

„Torralba ogłosił wszystko co widział; a ponieważ mówiąc o nim nazywano go ciągle wielkim

i prawdziwym magikiem, czarnoksiężnikiem, wróżbitą i t. p., więc inkwizycya wdała się wkrótce w tę sprawę i kazała go aresztować. Doktor wyznał z razu wszystko co się ściągało do anioła *Ezechiela* i zdziałanych przez niego cudów, w przekonaniu, że o co innego nie będzie kwestyi, jak początek zdawał się zapowiadać, i że nie będzie wcale mowy o jego dyspucie, ani o jego powątpiewaniach co do nieśmiertelności duszy i bóstwa Jezusa Chrystusa. Skoro sędziowie dostatecznie sprawę pojęli, zabrali się do głosowania; ale z powodu różności zdań, trybunał odniósł się do *Rady najwyższej*, która wyrokła, aby Torralbę wzięto na tortury, o ile jego wiek i stan na to pozwalają, dla dowiedzenia się, jakie miał zamiary, gdy przyjmował i przechowywał u siebie ducha *Ezechiela*; czy wierzył niezachwianie, że to był jego zły duch, bo świadek jeden zapewniał, że słyszał go mówiącego; czy zawarł z nim umowę dla zjednania sobie jego przychylności; jaka była ta umowa, w jaki sposób nastąpiło pierwsze widzenie się i czy wtedy lub później używał zaklęć dla przywołania go. Po przedsięwzięciu tego środka trybunał miał głosować i wydać stanowczy wyrok.

„Aż do tego dnia Torralba zawsze mówił jedno i to samo o swoim *przyjaznym duchu*, i zapewniał, że należy do rzędu dobrych aniołów; lecz skoro

się ujrzał w ręku katów, boleści tortury wymogły na nim oświadczenie, iż widzi, że *Ezechiel* jest złym duchem, bo jest przyczyną jego obecnego nieszczęścia. Zapytano go, czy przepowiedział mu, że go inkwizycya aresztować będzie; oświadczył, że uprzedzał go o tém kilkakrotnie, że przestrzegał, aby nie udawał się do Cuency, gdzie mu się wydarzy nieszczęście; lecz sądził, iż może nie zważać na radę. Zresztą oświadczył, że między nimi nie było żadnej umowy, i że rzeczy tak się miały jak zeznał.

„Inkwizytorowie przyjęli za prawdziwe wszelkie szczegóły podane przez Torralbę, i kazawszy mu złożyć nową deklaracyę, z powodu politowania zawiesili jego sprawę, w nadziei widzenia tak sławnego czarnoksiężnika nawracającym się i wyznającym wszelkie umowy i czary, których się ciągle zapierał.

„Nakoniec po przeszło trzechletnim pobycie w więzieniach świętego officyum, skazano Torralbę, na wyparcie się ogólne i zwyczajne wszelkich herezji, na karę więzienia i *san benito* przez czas, jaki inkwizycya oznaczy, na przerwanie wszelkich rozmów i widzeń z duchem *Ezechielem* i niesłuchanie nigdy jego propozycyj. Te warunki narzucone mu dla zapewnienia się o jego postępowaniu i dla dobra jego duszy.

„Ku końcowi roku 1610 inkwizytorowie z Logrona obchodzili osobowe *auto-da-fé*, na którym figurowało dwudziestu dziewięciu czarowników. W sprawach ich są tak szczególne zeznania, że mimo wszystkiego cośmy o téj sekcie powiedzieli, musimy je tu przytoczyć.

Ci dwudziestu dziewięciu czarowników pochodzili wszyscy z miasteczek de Vera i Zuggarramurdi w dolinie Bastan w Nawarze. Zgromadzenia swoje odbywali w miejscu zwaném *Kozła ląka* (Pré du bouc). Tam według ich zeznań pojawił się im djabeł w postaci kozła. Oto treść ich zeznań:

„W poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia zawsze odbywały się zgromadzenia, oprócz wielkich dni kościelnych, jak Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Narodzenie i t. p. Na każdym posiedzeniu, a mianowicie gdy następowało jakie przyjęcie, djabeł przybierał postać człowieka smutnego, zagniewanego, czarnego i brzydkiego; siadał na podwyższeniu już to złoconém, już to czarném jak heban, miał koronę z małych rożków i inne wielkie rogi na głowie, a trzeci podobny na środku czoła i tym oświecał miéjsce zgromadzenia. Światło jego było mocniejsze od księżycowego, a słabsze od słonecznego. Oczy miał wielkie, okrągłe i dobrze otwarte, błyszczące, przerażające; brodę podobną

do koziój; w połowie był człowiekiem, w połowie kozłem. Nogi i ręce miał ludzkie, długie i równe palce zakończone ogromnemi paznogciami, na końcach ostremi. Końce rąk miał zakrzywione na sposób szponów drapieżnych ptaków, a końce nóg naśladowały gęsią łapę. Głos jak osła, chrapliwy, nieharmonijny i donośny. Słowa wymawiał niewyraźnie, grubo, gniewnie i nieregularnie, w sposób poważny, srogi i arrogantki. Fizyonomia wyrażała zły humor i melancholię.

„Przy otwarciu posiedzenia, wszyscy padali na twarz dla uczczenia djabła, nazywając go swoim panem i bogiem i powtarzając apostazję, którą wypowiadali przy przyjęciu do sekty; każdy całował go w nogę, rękę, w lewy bok, w tył i t. p. Sessya zaczynała się o godzinie dziewiątej wieczorem, kończyła zwykle o północy, a nie mogła trwać dłużej jak do zapiania koguta.

„Po tej ceremonii następowała druga, będąca szatańskim naśladowaniem mszy, gdzie podrzędne djabły stawiają ołtarz, i posługują swojemu panu, jak klerycy chrześcijańskiemu księdzu. Djabeł przerywa ceremonię i przemawia do obecnych, aby nigdy nie wracali się do chrystyanizmu, i przyobiecuje im raj doskonalszy od rajy chrześcijańskiego.

„Po skończonym obrzędzie, djabeł łączy się cielesnie ze wszystkimi mężczyznami i kobietami,

i rozkazuje im potém naśladować siebie, co się kończy pomieszaniem obu płci bez uwagi na małżeństwo i na pokrewieństwo. Prozelici djabła ubiegają się o zaszczyt powołania ich najpierw do odbywanych czynności, a *królowi* czarowników służy przywilej uwiadomiania o tém wybranych mężczyzn równie jak *królowej* wzywania ulubionych jój kobiet.

„Po ceremonii djabeł rozsyła wszystkich rozkazując, aby każdy wyrządził chrześcianom co tylko może złego, jak również wszystkim płodom ziemskim, przemieniwszy się na ten cel w psa, kota, wilka, lisa, drapieżnego ptaka, lub w inne zwierzę, stosownie do potrzeby, a także przez użycie zatrutych proszków i napojów, przegotowanych z wodą wydobytą z ropuchy, którą każdy czarownik nosi przy sobie i sam zostaje djabłem, pod tą przemianą posłusznym swojemu zwierzchnikowi od chwili przyjęcia go do sekty.

„Przyjęcie to, czyli afiliacya, odbywało się na zgromadzeniu: kandydat wyrzekał się wiary w Boga i przyrzekał djabłu posłuszeństwo i wierność aż do śmierci. Szatan robi wtedy znak pazurem na lewą rękę wstępującego i robi mu bardzo mały wyścisk ropuchy na powiece lewego oka, nie sprawując mu najmniejszej boleści. Ta figura ropuchy służy

wszystkim czarownikom za godło do poznania się. Potém dawano nowemu czarownikowi małą ropuchę zawiniętą, posiadającą moc czynienia niewidzialnym swojego nowego pana i przenoszenia go w krótkim czasie i bez trudu w najodleglejsze miejsca, oraz przemieniania w rozmaitego rodzaju zwierzęta.

„Przed udaniem się na posiedzenie, czarownicy pocierali ciało płynem wymiotanym przez ropuchę, a otrzymanym uderzając ją różeczkami, dopóki mieszkający w niej szatan nie powie: „Już dosyć.“ Za potarciem się dopiero tym płynem, czarownik może ulecieć i podróżować równie prędko jak światło, ale to mogło się odbywać tylko w nocy, bo skoro tylko kogut zapowiedział jutrzeńkę, ropucha znika, a czarownik wraca do naturalnego stanu.

„Djabeł udzielał także professom zdolności twórczenia śmiertelnych trucizn, używając do tego płazów, owadów, mózgu zmarłych ludzi i soków rozmaitych roślin. Czarownicy używali tych trucizn rozmaitemi sposobami, i mogli nimi zabijać nawet z dalekiej odległości.

„Ze wszystkich zabobonów, najlepiej podobających się szatanowi, nie pochlebiał mu tak żaden, jak wykradanie z grobów ciał zmarłych chrześcian i pożywanie przez jego wyznawców drobnych kostek

i mózgu ludzkiego, z wodą wyrzuconą przez ropuchę.

„Dążność do złego tak jest wrodzona szatanowi, że jeżeli czarownik długi czas nie szkodzi nikomu, czy to ludziom, czy zwierzętom, czy też płodom ziemskim, każe go chłostać na pełnym zgromadzeniu.“

Wszystkie te szczegóły, tudzież wiele innych podobnych, podało inkwizytorom dziewiętnastu żałujących czarowników, którzy zeznając wszystko uniknęli ognia. Święte officyum poprzestało na nakazaniu im przywdziania *san benito* podczas *auto-da-fé*, które się odbywało po ich osądzeniu. Co do innych dziesięciu czarowników, skazanych na relaksację, jako dogmatyzujących lub prezydujących w zgromadzeniach, otrzymano od nich przez zrzęcnosć inkwizytorów lub przez torturę zeznania brzmiące następnie:

„Marya de Zuzaja zeznała, że wyrządziła wiele złego osobom, które wymieniła, zadając im za pomocą uroku dolegliwe boleści i wprowadzając w długie choroby; że zadała śmierć jednemu człowiekowi przez zatrute jajko, co mu sprawiło okropne kolki; że ją co noc odwiedzał djabeł, zastępujący jój męża przez lat kilka, i nakoniec że się często naśmiewała z księdza, który lubiał polować na zające, bo przy-

bierała postać tego zwierzęcia i utrudzała myśliwca, każąc mu robić długie kursa.“ Świąte officyum przyjęło wszystkie te fakta za prawdziwe i skazało Maryę de Zuzaja na *relaksacyę*, chociaż zdawało się, że żałuje za grzechy. Uduşono ją i po śmierci spalono.

„Michał Goiburn, król czarowników z Zuggarramurdi wyznał wszystko co się działo na posiedzeniach sekt; co zaś do rzeczy wyłącznie go dotyczących, oświadczył, że bardzo często wpadał w grzech najpoufalszych stosunków z djabełem, już to biernie z nim, już czynnie z innymi czarownikami, że kilkakrotnie sprofanował kościoły, porywając umarłych z grobu, dla ofiarowania djabełowi kości i mózgu ludzkiego. Przyznał się, że w połączeniu z djabełem kilkakrotnie rzucał urok na pola i na ludzi, i że z tytułu króla czarnoksiężników, nosił naczynie pełne jadu ropuchy, którego djabeł używał do swoich operacyj. Goiburn wyznał także, iż przyczynił się do śmierci wielu dzieci, których rodzinne nazwiska wymienił, a nawet swojego własnego siostrzeńca, wysysając im krew; a wszystko to dla przypodobania się djabełowi, który bardzo lubiał widzieć czarowników dopuszczających się takich zbrodni.

„Jan Goiburn, brat króla i mąż królowej czarownic, wyznał to samo co inni czarownicy. Co do

ogólnych okoliczności, oświadczył, że przygrywał na tamburynie czarownikom i czarownicom podczas ich tańca. On także popełnił kilka zbrodni w ciągu swoich napowietrznych nocnych podróży, nie oszczędzał nawet swojego własnego syna, którego kości posłużyły mu do wyprawienia uczy kilku czarownikom. Wyznał, że gdy raz grał jeszcze po zapianiu koguta, ropucha jego natychmiast znikła, i że musiał odbyć piechotą kilka mil drogi wracając do domu.

„Żona Jana Goiburna była królową czarownic; zeznała: że z zazdrości ku innéj kobiecie, dla tego, że się w niéj djabeł kochał, otruła ją przygotowaną trucizną, że również była przyczyną śmierci kilkorga dzieci, których matki nienawdziła, i że często przyrządzała uczy z kości i mózgów odkopanych zmarłych.

„Córka jéj oświadczyła, że często widywała djabła, że szatan używał jéj jak chciał i że podczas stosunku ze swoim panem, doznawała wielkich boleści. Wyznała, że przyprawiła o śmierć kilkoro małych dziatek przez wysśanie z nich krwi, a dzie sięć innych osób przez truciznę i podane im napoje.

„Siostra jéj przyznała się do podobnych zbrodni.

„Krewny króla czarowników również opowiadał o wszystkim co się działo na ich nocnych zgroma-

dzeniach i oświadczył, że grywał na flecie, gdy djabeł nadużywał mężczyzn i kobiet, bo mu ta rozrywka wielką sprawiała przyjemność.

„Inna czarownica opowiadała, jakim sposobem zgubiła wiele osób, nacierając je śmiertelną maścią, którą djabeł nauczył ją przyrządzać; także zatrzymała swoją wnuczkę.

„Siostra tej kobiety zapewniała, iż szatan kazał ją ochłostać, bo nie stawiała się na zgromadzenie.

„Tajemny kat zgromadzeń na *Koźlój łące* wyznał, że gdy go przyjmowano na nowicyusza, djabeł wycisnął mu swój znak na brzuchu i że punkt ten stał się nieprzenikniony. Inkwizytorowie kazali tam wtykać mocne szpilki, lecz chociaż łatwo wchodziły w inne części ciała, niepodobna było je wektnąć w punkt niezraniony.

„Kilka innych czarownic oświadczyło, że w wielu okolicznościach, gdy osoby zdziwione widokiem tego co się działo na ich zgromadzeniach, wymówiły imię Jezus, wszyscy natychmiast znikali, a na łące było tak pusto, jakby tam nigdy żadne się zgromadzenie nie odbywało.

„Nakoniec inna czarownica powiedziała inkwizytorom, że dla ukarania dzieci za rozgłaszanie tajemnicy tego co się dzieje na *Koźlój łące*, ona i inne jej towarzyszki obowiązały były ochłostać te dzieci,

a każdej nocy zgromadzenia brały je z łóżek i unosiły z sobą w powietrze, do miejsca przeznaczonego na wymierzenie im kary. Dzieci te powołane przez inkwizytorów, poświadczyły opowiadanie czarownic.“

Taki jest rozbiór okoliczności stwierdzonych procedurą świętego officyum w Logronie. *Auto-da-fé* odbyło się, i pomimo ropuch, proszków i maści, czarodzieja i czarownice ponieśli naznaczoną im karę.

Te monstrualne sprawy dziwią najbardziej przekonaniem inkwizytorów, którzy zamiast starać się o uchylenie zabobonnej zasłony, jaką się okrywali mniemani czarownicy, tudzież o dochodzenie przyczyny, woleli wierzyć w ich władze i czary, i tym sposobem niejako pewność nadawali prostym iluzjom, będącym niewątpliwie skutkiem narkotycznych i usypiających napojów. Wielu autorów z owiej epoki napisało całe tomy przeciw czarnoksiężnictwu, ale żaden nie śmiał o niém wątpić.

W innéj epoce daleko bardziej zbliżonej do filozoficznego wieku, to jest w końcu XVII stulecia, inkwizycya hiszpańska zajmowała się niemniej nadzwyczajną sprawą. Była to sprawa Troilona Diaza, biskupa z Awilli, spowiednika Karola II.

Zwykła słabowitość zdrowia tego monarchy, zrodziła podejrzenie, że nie może używać małżeństwa w skutek jakiegoś nadnaturalnego upo-

śledzenia. Kardynał Portocarrero, generalny inkwizytor Rocaberti i spowiednik Diaz, wierzyli w czary; przekonawszy więc króla, że był urzeczony, prosili, aby pozwolił na egzorcyzmowanie go. Karol zezwolił i poddał się egzorcyzmom swojego spowiednika. Inni księża zabrali się także do egzorcyzmowania. Pewien dominikan w tymże czasie użył podobnego środka do uwolnienia od diabła jakiejś zakonnicy, która twierdziła, że ją *napastuje*. Spowiednik króla zgodnie z generalnym inkwizytorem, polecił temu dominikanowi, aby rozkazał diabłu *opętanej* zakonnicy oświadczyć, czy prawda, że Karol II jest upośledzony, i w takim razie, jaka jest natura tego czaru i czém zniszczyć jego skutki?

Dominikan wykonał rozkaz generalnego inkwizytora, i mówią, że przez organ diabła opętanej, wykrył: „że rzeczywiście rzucony był urok na króla przez wskazaną osobę.“ Spowiednik zaczął wtedy robić zaklęcia, aby zniszczyć mniemany urok, i zapewne byłby długo egzorcyzmował, gdyby tymczasem Rocaberti nie był umarł właśnie, gdy robiono te doświadczenia z królem.

Mendoza, który nastąpił po Rocabertim, kazał wziąć spowiednika królewskiego pod sąd, jako podejrzanego o herezyę przez zabobonność i winnego

wyznawania nauki przez kościół zabronionój, udzielając zaufania djabłom i wzywając do wykrycia tajemnic; ale w owój epoce teologowie takiego byli zdania, że oświadczali, iż postępowanie spowiednika Diaza nie przedstawia żadnego czynu występnego, i nie podlega żadnemu teologicznemu zarzutowi. Rada Najwyższa postanowiła wypuścić Diaza na wolność, z uwagi, że nie uczynił nic przeciwnego katolickiej religii. Ileż to uwag nastęrcza postępek królewskiego spowiednika, tudzież postępowanie kwalifikatorów i inkwizytorów!

Kończymy rozbiór tego rodzaju procesów, bo sądzimy, że każdy z nich daje jasne pojęcie o zaboronnej ciemnocie hiszpańskich inkwizytorów i o wszystkich przeszkodach, jakie nieustannie stawiali postępowi cywilizacyi. Chcąc pograżyć na nowo ten piękny kraj w ciemnocie i barbarzyństwie, i popsuć na nowo obyczaje tego bohaterskiego ludu, najpewniejszym środkiem do osiągnięcia tego będzie przywrócenie na Półwyspie świętego officyum i jego familiarów.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

| | <i>Stron.</i> |
|--|---------------|
| CZĘŚĆ PIERWSZA. O herezyach i inkwizycyi powszechnój. — Rozdział I. Początek herezyi i inkwizycyi | 1 |
| Rozdział II. Ustanowienie powszechnój inkwizycyi. | 12 |
| CZĘŚĆ DRUGA. O dawnój inkwizycyi w Hiszpanii. — | |
| Rozdział I. Ustanowienie świętego officyum w Hiszpanii. | 24 |
| Rozdział II. O występkach, które śledziła dawna inkwizycya | 33 |
| Rozdział III. Sposób postępowania trybunałów dawnój inkwizycyi | 38 |
| Rozdział IV. O karach i pokutach naznaczonych przez dawną inkwizycyę | 47 |
| CZĘŚĆ TRZECIA. O inkwizycyi nowoczesnój, o pierwszym wielkim inkwizytorze generalnym Torquemadzie i o radzie najwyższej — opisanie kar. — Rozdział I. Ustanowienie nowoczesnój inkwizycyi w Hiszpanii | 53 |
| Rozdział II. Ustanowienie wielkiego inkwizytora generalnego i rady najwyższej | 60 |
| Rozdział III. Srogość inkwizycyi i opór Hiszpanów | 69 |

| | |
|--|-----|
| Rozdział IV. Wygnanie żydów, okrucieństwa i śmierć Torquemady | 75 |
| Rozdział V. Kary wymierzane przez inkwizycję | 83 |
| Rozdział VI. Opisanie auto-da-fé | 89 |
| CZĘŚĆ CZWARTA. Główne wypadki od śmierci Torquemady do śmierci Karola V. Rozdział I. Drugi inkwizytor generalny Deza | 95 |
| Rozdział II. Trzeci generalny inkwizytor Ximenes Cisneros | 103 |
| Rozdział III. Czwarty inkwizytor generalny Adryan Florencio | 111 |
| Rozdział IV. Piąty inkwizytor generalny, Alfons Maurique | 117 |
| Rozdział V. Szósty i siódmy generalni inkwizytorowie Tabera i Loaisa | 127 |
| Rozdział VI. Pierwsze ośm lat generalnego inkwizytorskiego zarządu Valdesa. — Śmierć Karola V | 140 |
| CZĘŚĆ PIĄTA. Rys historyczny inkwizycyi hiszpańskiej od śmierci Karola V do rewolucyi z r. 1820. — Rozdział I. Koniec zarządu ósmego inkwizytora generalnego Valdesa. — Panowanie Filipa II | 148 |
| Rozdział II. IX, X, XI, XII i XIII generalni inkwizytorowie. Koniec panowania Filipa II. | 181 |
| Rozdział III. XIV, XV, XVI, XVII i XVIII generalni inkwizytorowie. — Panowanie Filipa III | 195 |

| | <i>Stron.</i> |
|---|---------------|
| Rozdział IV. XIX, XX, XXI i XXII generalni inkwizytorowie. — Panowanie Filipa IV | 205 |
| Rozdział V. Od XXIII-go do XXXVIII-go inkwizytora generalnego. — Panowanie Karola II i Filipa V | 218 |
| Rozdział VI. Od XXXIX-go do XLV-go generalnego inkwizytora. — Panowanie Ferdynanda VI, Karola III, Karola IV i Ferdynanda VII | 234 |
| Ogólne obliczenie ofiar hiszpańskiej inkwizycji od r. 1481 do r. 1820 | 254 |
| CZEŚĆ SZÓSTA. Ciekawe i nadzwyczajne sprawy sądzone przez hiszpańską inkwizycję. | 256 |



13243